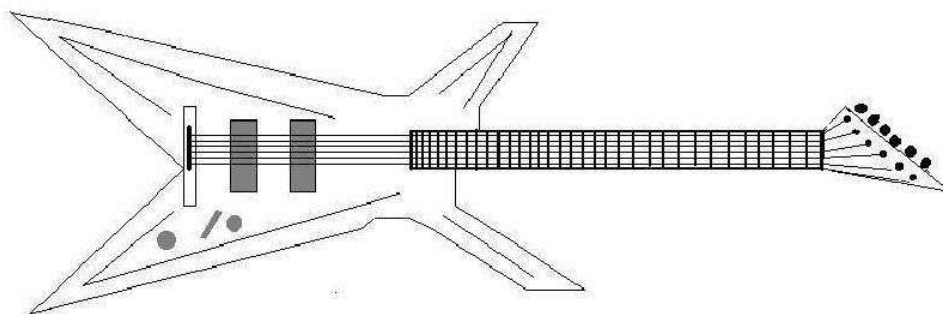


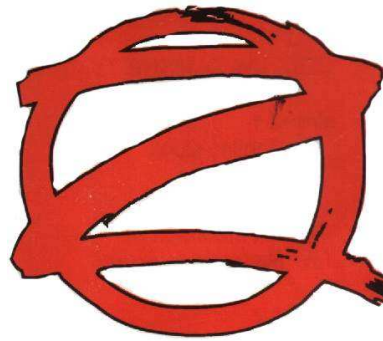
ŚPIEWNIK ROCKOWY



**Wszelkie prawa dozwolone
Zbiór, łamanie opracowanie oraz własność:**

**Sylwester Pękul
Ul. Waryńskiego 30
07-130 Łochów
☎(025) 675-19-89**

WEM



IRA

perfect

Lady Park

KUJIA

REPUBLIKA
REPUBLIKA MARZEN

1. SKÓRA AYA RL

C F C
Stoję na ulicy z nią, stoję twarzą w twarz.
Ktoś przechodzi, trąca łokciem, wzrokiem pluje w nas.

a C G
Szeptem mówię: „Mała patrz,
Cywilizowany świat”.

Potem obejmuję ją, odpływamy w dal
Nie dochodzi obcy głos, wolno płynie czas.
Odpływamy w otchłań gwiazd;
Mała zanuć to co ja.

F G C a (F G C G)
Ref. Tam, tam, tam, ta, ta, ta, ta, ta, tam. x4

Stoję na ulicy z nią, śmiechy w koło nas.
Ktoś przechodzi, trąca łokciem, pluje Małej w twarz.
Głośno mówię: „Mała patrz,
Cywilizowany świat”.

Potem mu przestawiam nos, upadł, ale wstał,
Dookoła głosów sto: „Ten w skórze to drań”.
Ja.
Mała zanuć to co ja.
Ref.

Wtedy obejmuję ją, odpływamy w dal,
Nie dochodzi obcy głos, wolno płynie czas.
Odpływamy w otchłań gwiazd;
Mała nuci to co ja.
Ref.

2. SERCA DWA... SMUTKI DWA BAJM

a **F**
Rośniesz jak młody buk, na moich ramionach,
Jak drzewo, którego nikt, nikt nie pokona.

G **E7** **a**
Dałam Ci wolę istnienia.
Dałam Ci siłę tworzenia.

Nowy, nieznaną ślad, nad Twoją głową,
Może jest tylko snem, a może koroną.
Zostań więc Bogiem i drzewem,
Między mną, ziemią a niebem.

C **a**
Ref. Więc teraz serca mam dwa, smutki dwa,
F **G** **G7**
I miłość po kres, i radość do łez.
Wieczory długie i złe, krótkie dni.

E7
Więc całuj mnie częściej, bo nie wiem jak będzie.

Ojciec Twój pędziwiatr, uwieść mnie zdołał,
Tulił jak cenny skarb w swoich ramionach.
Dałam mu wolę istnienia.
Dałam mu siłę tworzenia.

Ref. Więc teraz serca mam dwa...
Bo nie wiem jak będzie, gdy odejdiesz.

3. SEN Edyta Bartosiewicz

e D F C

To jest mój sen, ten sen przeraża mnie.
W pokoju bez ścian zamykam się.

e D F

Nie ma nic, nie ma mnie, niby bezpiecznie,
Ale wcale nie jest dobrze w moim śnie.

To jest mój sen, ten sen zawstydzą mnie.
Zachłanna i zła wciąż więcej chcę.
Nie ma nic, nie ma mnie, niby bezpiecznie,
Ale wcale nie jest dobrze w moim śnie.

a G D F x2

a G D F

Ref. Budzi mnie wiatr, wiatr niesie strach.
Budzi mnie deszcz, deszcz tuli mnie.
Budzi mnie blask gorących dni.
Budzi mnie krzyk, czy wciąż się śni.

Nie ma nie, nie ma mnie, niby bezpiecznie,
Ale wcale nie jest dobrze w moim śnie.
Ref.

4. BALLADA O SMUTNYM SKINIE BIG CYC

A **D** **A**
Skin jest całkiem łysy, włosów on nie nosi.
Glaca w słońcu błyszczy jakby kombajn kosił.
Pejsów nie ma skin, kitek nienawidzi.
Boją się go Arabi, Murzyni i Żydzi.

E **D** **A**
Najgorsza dla skina jest co roku zima,
Jak on ją przetrzyma, przecież włosów ni ma.

D **E** **A**
Uszka się przeziębą, kark zlodowacieje.
Resztki myśli z mózgu wiaterek wywieje

h **A** **f#** **E**
Ref. Nałóż czapkę skinie, skinie nałóż czapkę.
Kiedy wicher wieje i pogoda w kratkę.

D **E** **A**
Uszka się przeziębą, kark zlodowacieje.
Resztki myśli z mózgu wiaterek wywieje.

Mamusia na drutach czapkę z wełny robi,
Nałożysz ją skinie, gdy się zimno zrobi.
Wełna główkę grzeje, ciepło jest pod czaszką
I komórki szare wówczas nie zamarzną.

Nasz skin był odważny, czapki nie nałożył.
Całą zimę biegał łysy, wiosny już nie dożył.
Główka my zsiniała, uszka odmroziły,
Czaszka na pół pękła, szwy wewnątrz puściły.
Ref.

5. DRAMAT FRYZJERSKI BIG CYC

H

Nikt nie miał włosów takich jak Ty,

g#

Na punkcie tych kłaków zgłupiałem.

C#

Były pachnące jak świeże bzy,

F#

Dostałem świra, zemdlałem.

Ty ocuciłaś mnie swoim uściskiem,

Myślałem, że już nie żyję

Złapałem Twe kłaki, poczułem że śliskie:

„Zocha, przede mną coś kryjesz?”.

E

e

H

g#

Ref. Czy Ty wiesz, że mam łupież, łupież.

E

e

H

Czy Ty wiesz, że mam łupież.

Oblałem Twe pukle denaturatem,

Potem moczyłem je w zupie.

Skrecałem twój warkocz jak mokrą szmatę,

Żeby wytępić łupież.

Wziąłem w swe dłonie pompkę gumową,

Rabnąłem Cię między oczy.

Wyglądasz teraz jak Shinead O`Connor

Twój wygląd jest nadal uroczy.

Ref.

Ostatnia moja deska ratunku

To list napisać do „Jestem”.

Tutaj Krzyś Skiba pełen szacunku,

Poradźcie bo wpadnę w depresję.

Jest taka sprawa ona ma łupież

A ja jestem wnerwiony.

Przyszła odpowiedź „To proste

Zrób z tego serek topiony”.

Ref.

6. KRĘCIMY PORNOLA BIG CYC

C

F

Stefan zarabia, bo ma kamerę,

d

G

Filmował komunię i kręcił wesele.

Zajęcia, przyjęcia, robił także chrzciny.

„Video usługi dla całej rodziny”.

W naszym mieście niewiele się dzieje,

Jest paru kumpli, są przyjaciele.

Ciągle to samo: praca, knajpa, szkoła.

Padła idea – „Nakręćmy pornola”.

C

F d G

C

F d G

Ref. Pornola, kręcimy pornola.

Oto pierwsza scena:

Babcia w kuchni lata nago,

Szwagier Zenka się rozbiera.

Józek goni ją z szufladą.

Dziadek wchodzi do chałupy,

Operator podniecony

Kaśka szybko ściąga buty.

Potłukł babci trzy wazonny.

Kaśka nie chce ściągnąć spodni,

Zośka się w łazience modli.

A sąsiad głośno wali w ścianę –

Towarzystwo już rozgrzane.

Ref.

Teresa Orłowsky już tutaj dzwoniła:

„Panie Stefanie, pornola przysyłaj”.

Lecz tutaj wybuchła afery niestety,

Bo Stefan na poczcie pomylił kasety.

Naszego pornola dostała rodzina

Co chrzciny u Stefana sobie zamówiła.

Do Niemiec zaś dotarła kasetka,

Na której baba zjada kotleta.

Ref.

7. MAKUMBA BIG CYC

C

F

G

Mój ojciec Makumba być królem wioski.
Ja mieszkać w Afryka, przyjechać do Polski.
Żeby studiować w waszym pięknym kraju,
Skinheadzi mi tu jednak żyć nie dają.

Ja uczyć się ciężko waszego języka
I dostać raz w zęby gdy iść po ulicach.
Polacy rasiści – każdy to powie,
I nikt tu nie lubić czarny człowiek.

F

G

C

a

Ref. Makumba, Makumba, Makumba ska.
Polska – Afryka, Afryka – Polska.
Makumba, Makumba, Makumba ska.

F

G

E

Makumba, Makumba, Makumba ska.

Ja chcieć uciekać, szykować do drogi,
Lecz poznać dziewczyna co ma piękne nogi.
Ja pałać uczuciem i pałać szalenie
I tak się Makumba zakochać w Helenie.
My szybko wziąć ślub i mieć dużo dzieci.
Rodzice z Afryka przysyłać prezenty.
Ja ciągle studiować i uczyć do rana.
Heła się cieszyć z naszego mieszkania.

Ref.

Ja dużo pracować i wiele potrafić,
Polska teściowa się o mnie martwić.
Ona się ciągle modlić do Boga:
Boże Jedyne Makumbę zachowaj.
Jak kończyć studia i robić kariera.
My mieć samochód i bul teriera.
Ja mieszkać tu długo i nie wiedzieć czemu
Nie chcą mnie przyjąć do KPN – u.

Ref.

8. MIŁOŚĆ BABCI KŁOZETOWEJ BIG CYC

C

G

Pokochałem klozet babcię, miała loki, czarne kapcie,

F

G

C

Brudny fartuch, sztuczną szczękę, obiad gotowała z wdziękiem.

Znała parę modnych chwytów, była mistrzem emerytów,

Na koszulce napis wielki BABIS BABIS –SUPERBABY.

F

G

C

a

Ref. Najlepsza na świecie jest miłość w klozecie,

F

G

C

A każdy szalet jest pełen zalet.

Ani w PZU ani w PKP

I tylko, tylko w WC.

Klient sfajdał się na ścianę, wszystkie kible są zapchane,

Głupi Jasiu urwał spłuczkę, jakiś pedał przyszedł z wnuczkiem.

Żaba skacze w umywalce, proszę się podcierać palcem,

A z sufitu woda kapie, jako sedes - ścierny papier.

Ref.

Miłość, miłość między nami, miłość między fekaliami,

Miłość babci klozetowej i chłopaka z podstawowej.

Piękna, piękna i wspaniała niezbyt jednak długotrwała,

Cudzy klimat wkrótce trząsł, bo załatwił wszystkich gaz.

Ref.

Ref. Najlepsza.....i tylko, tylko w WC (*do wyciszenia*).

9. PIOSENKA O SOLIDARNOŚCI BIG CYC

a

C

Oto stary jest kombatant co zasługi ma wspaniałe.

G

a

Kiedyś z ludem był pod Stoczną, noce spędzał w styropianie.

Teraz się urządził niezłe i ma w dupie robotników.

Co dzień kradnie ile wlezie i nie znosi głośnych krzyków.

Inny lider co niedawno światem pracy się przejmował,
Teraz jeździ ładną Lancią, w bagażniku kurwę schował.

Po pijaku wali prawdę i przyznaje się otwarcie:

„Ja ich nigdy nie lubiłem, za to kocham dobre żarcie.

Ref. Wszystko gnije. /x4

Smród unosi się, unosi, unosi się i bije.

Trzeba było coś obiecać ludziom, żeby głosowali.

Wolna Polska, raj na ziemi, demokracja i pluralizm.

Już przestańcie protestować, lepiej idźcie się pomodlić.

Stulcie ryja i do pracy, dajcie nam trochę porządzić.

To elita polityczna, kiedyś w sierpniu było fajnie.

Teraz mówią na nas: „Oni wszyscy siedzą równo w łajnie”.

10. SHAZZA BIG CYC

C

Co niedzielę o jedenastej

D

E

Oglądam cię w Disco Relaksie.

F

G

Figura cudna, twe ruchy wspaniałe,
Z całą rodziną podziwiam twój talent.

Ty jesteś gwiazdą Disco Polo,
Piękną jak żona Kwaśniewskiego.
Czerwony prezydenta kolor,
Ja kocham ciebie oraz jego.

A

G#

C

Ref. Shazza, Shazza, Shazza, Shazza,

D

C#

h

(E)

Kto mi ciebie kochać kazał.
Shazza, Shazza, Shazza, Shazza

C D E

Doprowadzasz mnie do cmentarza.

Przestałem głosować na twoje przeboje,
Bo ze mnie jest nerwowy człowiek.
Ty mnie nie chciałaś piękna dziewczyno;
Czemu marzenia tak szybko giną.

Skąd miałem wiedzieć, że jesteś facetem,
Przebrany tylko za kobietę.
Miałem pecha – to się zdarza.
Nie zapomnę ciebie Shazza.

Ref.

Myśląc o tobie bardzo czule,
Wyprasowałem swą koszulę,
I zakładałem spinki złote,
Bo na miłość mam ochotę.

Białe skarpetki i mokasyny –
Wszystko to dla mej dziewczyny.
Ludzi już pełna hala,
Disco Polo dzisiaj gala

11. GDYBYŚ KOCHAŁ, HEJ BREAKOUT

E **D** **A** **E**
Gdybyś lubił mnie choć trochę, Hej.
Gdybyś kochał jak nie kochasz mnie.

D **A**
Gdybyś nie był jaki jesteś,
E
Zechciał tak jak nie chcesz mnie.

Byłbyś wiatrem, a ja polem, Hej.
Byłbyś niebem, ja topolą, Hej.
Byłbyś słońcem, a ja cieniem,
Gdybyś tylko zmienił się.

Gdybyś nie śnił mi się w nocy, Hej.
Gdybyś dał mi święty spokój, Hej.
Może bym Ci darowała,
Może zapomniała bym.

12. KIEDY BYŁEM MAŁYM CHŁOPCEM BREAKOUT

h

Kiedy byłem, kiedy byłem małym chłopcem, Hej.

e

h

Wziął mnie ojciec, wziął mnie ojciec i tak do mnie rzekł:

f#

e

h

„Najważniejsze co się czuje, słuchaj zawsze głosu serca, Hej.”

Kiedy byłem, kiedy byłem dużym chłopcem, Hej.

Wziął mnie ojciec, wziął mnie ojciec i tak do mnie rzekł:

„Głosem serca się nie kieruj, tylko forsa ważna w życiu jest.”

Wicher wieje, wicher słabe drzewa łamie. Hej.

Wicher wieje, wicher silne drzewa głaszcze. Hej.

Najważniejsze – to być silnym, wicher silne drzewa głaszcze. Hej.

13. NA DRUGIM BRZEGU TĘCZY BREAKOUT

a

d

a

Przychodzisz zawsze do mnie, gdy zapada zmrok.

d

a

Zapalasz rzekę tęczy i przerywasz noc.

e

d

a

Zapalasz rzekę tęczy i przerywasz noc.

Nie pytasz nigdy o nic a jednak wiesz co chcę:

Przeplynać poprzez tęczę na jej nieznany drugi brzeg.

Przeplynać poprzez tęczę na jej drugi brzeg.

Zobaczyć słońce w nocy, zobaczy latem śnieg.

Królika trzymać w dłoniach i głaskać dłonią jego sierść.

Królika trzymać w dłoniach, głaskać jego sierść.

14. ONI ZARAZ PRZYJDĄ TU BREKOUT

Eb **Ab** **Eb**

Jak ładnie Ci w tej sukni, oni zaraz przyjdą tu.
Jak ładnie Ci w tej sukni, oni zaraz wezmą mnie.

B **Ab** **Eb**

Lubiłaś światło świecy, będziesz miała świece dwie.

Na pewno masz mi za złe, że tu właśnie wziąłem nóż.
Na pewno masz mi za złe, oni zaraz przyjdą tu.
Wiem, nóż ten był do chleba, oni zaraz wezmą mnie.

Nie powiesz ani słowa, oni zaraz przyjdą tu.
Nie powiesz ani słowa, oni zaraz wezmą mnie.
Wiem, nóż ten był do chleba, już nie będziesz zdradzać mnie.

15. JEST TAKI SAMOTNY DOM BUDKA SUFLERA

e D a h
Uderzył deszcz, wybuchła noc, przy drodze pusty dwór.

e D a H
W katedrach drzew, w przyłbicach gór wagnerowski ton.
Za witraża dziwnym szkłem pustych komnat chłód.
W szary pył rozbity czas, martwy, pusty dwór.

e h7 a7 h
Dorzucam drew, bo ogień zgał, ciągle burza trwa.
Nagle seria barw i mnóstwo świec, ktoś na skrzypcach gra.
Gotyckie odrzwia chylą się i skrzypiąc suną w bok,

e h7 a H
I biała pani płynie, z nich, w brylantowej mgle.
Zawirował z nami dwór, rudych włosów płomień.
Nad górami lecę, lecę z nią, różę trzymam w dłoni,

h e G e h e
A po nocy przychodzi dzień, a po burzy spokój.
Nagle ptaki budzą mnie, tłukąc się do okien. x2

Znowu szary, pusty dom, gdzie schroniłem się,
I najmiłsza z wszystkich, wszystkich mi, na witraża szkłe.
Znowu w drogę, drogę trzeba iść, w życie się zanurzyć.
Chociaż w ręce jeszcze tkwi lekko zwiędła róża.

Lecz po nocy przychodzi dzień, a po burzy spokój.
Nagle ptaki budzą mnie, tłukąc się do okien.
Nagle ptaki budzą mnie, tłukąc się do okien.

16. JOLKA, JOLKA, PAMIĘTASZ BUDKA SUFLERA

F C d
Jolka, Jolka pamiętasz lato ze snu, gdy pisałaś: „Tak mi źle,
F C g d F C B
Urwij się choćby zaraz, coś ze mną zrób, nie zostawiaj tu samej o nie”.
Zebrząc wciąż o benzynę gnałem przez noc,
Silnik rzeził ostatkiem sił,
Aby być znowu w Tobie, śmiać się i kłać,
Wszystko było tak proste w te dni.
Dziecko spało za ścianą czujnie jak ptak,
Niechaj Bóg wyprostuje mu sny.
Powiedziałaś, że nigdy, że nigdy aż tak,
Słodkie były jak krew twoje łyzy. **d**
g F g F
Ref. Emigrowałem z objęć twych nad ranem,
g F B C
Dzień mnie wyganiał, nocą znów wracałem.
Dane nam było słońca zaćmienie,
Następne będzie może za sto lat.
Plażą szły zakonnice, a słońce w dół
Wciąż spadało nie mogąc spaść.
Mąż tam w świecie za funtem odkładał funt,
Na toyotę przepiękną aż strach.
Mąż twój wielbił porządek i pełne szkło,
Narzeczoną miał kiedyś jak sen.
Z autobusem Arabów zdradziła go,
Nigdy nie był już sobą, o nie. Ref.
W wielkiej żyliśmy wannie i rzadko tak
Wypełzaliśmy na suchy łąd.
Czarodziejka gorzałka tańczyła w nas,
Meta była o dwa kroki stąd.
Nie wiem ciągle dlaczego zaczęło się tak,
Czemu zgasło też nie wie nikt.
Są wciąż różne koło mnie, nie budzę się sam,
Ale nic nie jest proste w te dni. Ref.

17. RATUJMY CO SIĘ DA BUDKA SUFLERA

C

Za horyzontem wielka korona gór,
Na karoserii różowieje kurz.

F

C

Odsuwasz dach i w rękę łapiesz wiatr.

d

G

C

Powiedz prawdę ile lat mnie kochasz.

Droga ucieka, noga już ciężka jest.
Opór decha i z oczu znika sen.
Będzie nam najbliższych czasem brak.
Spalone mosty to najlepszy w życiu start.

F

G

CF

G

C FG

Ref. Ratujmy co się da. Powróćmy jeszcze raz. Kalejdoskop.

Wóz tnie powietrze jak nóż weselny tort.
W najbliższym mieście każę obudzić dzwon
Za marzenia słono płaci się,
Lecz życie tak niepowtarzalne jest.

Wyciągasz palce wtedy, gdy zmieniam bieg.
Gdzieś zniknął pancerz, który krępował mnie.
Wolność ma tak śmiesznie słony smak.
Mnie też żal tamtych zakręconych lat.

Ref.

F **C** **G** **a**
Pamiętam jak do miasta raz zjechał na dzień wielki cyrk.

F **C** **G**
Po przedstawieniu byłaś zła, bo chciałem w świat z cyrkiem iść.

F **C** **G** **a**
Na karuzelę musiałem Cię wziąć, by pęd osuszył Ci łzy.

F **C** **F** **C**
Tunel miłości jak noc objął nas, pocałowałaś mnie tam pierwszy raz.

F **C** **d** **G**
Obiecowałaś pół nieba mi dać, odjechał cyrk a Ty z nim zniknęłaś.

Odrosła trawa, gdzie stał diabelski młyn.
Po czterech latach wróciłaś ale z kimś.
Wnet zrozumiałem, że ja tylko tracę czas
I wyjechałem by pokazać na co mnie stać.

Co za historia w powietrzu wisi kicz.
W promieniach słońca blacha jak złota łśni.
Każdy nit w silniku cały drży.
Wszyscy pragnął szczęśliwego końca.

Twoja sukienka przed czasem zdradza mi,
To co mnie czeka być może jeszcze dziś.
Przez dziesięć lat wyśniłem dzień po dniu,
Wielką ucieczkę, najdłuższą drogę do Twych.....

Za horyzontem niepewność czeka nas.
Gnamy jak pocisk prosto w objęcia dnia.
Odsuwasz dach i w rękę łapiesz wiatr.
Powiedz prawdę ile lat mnie kochasz.

18. TO NIE TAK MIAŁO BYĆ BUDKA SUFLERA

a

To nie tak miało być, zupełnie nie tak,

G

Cały świat miał być nasz, tylko go brak.

F **G** **F** **G** **G7**

Świat poszedł swoją drogą, zostawił nas.

C **a** **F** **G**

Coraz rzadziej się snią tęczowe mosty.

To nie tak miało być, zupełnie nie tak,

Ty i ja jedno drzewo, jedna w nas krew.

Ty w końcu poszłaś swoją drogą, ja inną drogę znam.

Czy się przetną, czy nie, jeden Bóg tylko wie.

C

F

C

Ref. Może spotkamy się, tam gdzie trafi każdy z was,

F **G** **G7**

Tam, gdzie życie będzie snem.

Może spotkamy się, tam gdzie w miejscu stoi czas,

Za sto lat, za rok, za dzień.

To nie tak miało być zupełnie nie tak,

My i wy, mur bez skazy, kryształ i stal.

Przemaalowani, podzieleni na dobrych i złych,

Na siebie warcząc jak psy, żyjemy tak tyle dni.

Ref. Może spotkamy się, tam gdzie trafi każdy z nas,

Tam, gdzie życie będzie snem.

Może spotkamy się, tam gdzie w miejscu stoi czas,

Za sto lat, za rok, za dzień.

Może spotkamy się, żeby śpiewać, żeby grać,

Tam, gdzie każdy sobą jest.

Może spotkamy się tam, gdzie w miejscu stoi czas,

Za sto lat, za rok, za dzień.

F G F G G7

Ja idę moją drogą, Ty swoje drogi miej.

C a F G

Czy skrzyżują się ze sobą, jeden Bóg tylko wie.

Ref. A więc rękę mi daj i spotkajmy kiedyś się ,

Tam, gdzie każdy sobą jest.

I zobaczysz będzie czas, żeby śpiewać żeby grać,

Za sto lat, za rok, za dzień. x2

19. ZA OSTATNI GROSZ BUDKA SUFLERA

e a7 a

Jaki jest wynik gry, nie wiem, nie pytaj mnie.

a7 a h7 e

Jak na imię tej grze? tego nie wiem już też.

Wczoraj tak - było tak, nie – znaczyło zaś nie.

Nie mieszało się nam czarne z białym co dzień.

Wczoraj niewinni tak, dzisiaj pionki w grze.

Wczoraj błękitny wiatr, dzisiaj duszny zły sen.

Z drugiej strony mych snów wszystko lepszy ma smak,

Bo w powietrzu jest luz i muzyka wciąż gra.

a D e

Ref. Za ostatni grosz kupię dziś chociaż cień tamtych dni.

Za ostatni grosz wino z zielonych lat chcę znów pić. x2

Kiedy zaczął się wić kręty, pochyły szlak.

Gdzie był pierwszy nasz krok w rozpadlinę bez dna.

Gdy srebrników garść przekonała nas, że

Kiedy dają to brać, każdy głupi to wie.

Bilans zysków i strat prowadzimy od lat,

Nie ma czego w nim kryć, nie ma czego się bać.

Skąd więc na lustra dnie, z progu każdego dnia

Wita Cię najpierw wstręt, potem brat jego strach.

Ref.

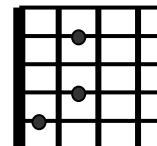
20. BALLADA O DOBRYM CZŁOWIEKU CHŁOPCY Z PLACU BRONI

G D a G C G
A jak już będę dobrym człowiekiem niczego nie będę się bał.

G D F C G C G
Zniszczę obłudę i kłamstwo zniszczę, taką siłę będę miał.

D C Go
Ref. Ty się śmiejesz, a ja w to wierzę.

G C G
Moja wiara to wszystko co mam. x2



A jak już będę dobrym człowiekiem nigdy nie będę sam.
Zniszczę niewierność i zazdrość zniszczę, taką siłę będę miał.

Ref.

A jak już będę dobrym człowiekiem zapomnę kto ile wart.
Pomyślę o szczęściu i wiecznej radości, taką siłę będę miał.
Ref.

21. IRLANDIA CHŁOPCY Z PLACU BRONI

C e Go d
Znikałaś gdzieś w domu nad Wisłą pamiętam to tak dokładnie.

B F C G (C)
Twoich czarnych oczu bliskość, wciąż kocham Cię jak Irlandię.

Ref. A Ty się temu nie dziwisz, wiesz dobrze co byłoby dalej:
Jak byśmy byli szczęśliwi, gdybym nie kochał Cię wcale.

Przed szczęściem żywić obawę z nadzieją, że mi ją skradniesz.
Włokę ten ból przez Włocławek kochając Cię jak Irlandię. Ref.

Gdzieś na ulicy Fabrycznej spotkać się nam wypadnie.
Lecz takie są widać wytyczne by kochać cię jak Irlandię. Ref.

Czy mi to kiedyś wybaczysz, działałem tak nieporadnie,
Czy to dla Ciebie coś znaczy, że kocham Cię jak Irlandię. Ref.

22. KOCHAM CIĘ CHŁOPCY Z PLACU BRONI

E H A

Jeśli kogoś kochasz, jeśli wiesz
Czym jest miłość, jaki jest jej sens.

E H

Jeśli tylko szczęście widzieć chcesz –

A

Mów do mnie szeptem:

A H

Ref. Co dalej jest? x2

Jeśli się nie boisz mówić nic.

Jeśli się nie boisz mówić nie.

Jeśli wszechświat to wszystko –

Powiedz, może wiesz:

Ref.

Jeśli zawsze znasz odpowiedź, jeśli wiesz,

Czym jest miłość, jaki jest jej sens?

Jeśli tylko szczęście widzieć chcesz

f# g#

c#

Mów do mnie czule, mów do mnie jeszcze:

f#

H

E

Prawda jest prosta – Kocham Cię.

23. KOCHAM WOLNOŚĆ CHŁOPCY Z PLACU BRONI

a G a e e D e h A h f#

Tak niewiele żądam, tak niewiele pragnę.

a G F e D C h A G

Tak niewiele widziałem, tak niewiele zobaczę.

Tak niewiele myślę, ta niewiele znaczę,

Tak niewiele słyszałem, tak niewiele potrafię.

a e G F e h D C h f# A G

Ref. Wolność kocham i rozumiem, wolności oddać nie umiem.

Tak niewiele miałem, tak niewiele mam.

Mogę stracić wszystko, mogę zostać sam. Ref.

24. OCH ELA CHŁOPCY Z PLACU BRONI

C e

Byłaś naprawdę fajną dziewczyną

C A7

I było nam razem naprawdę miło.

d F

Lecz tamten to chłopak był bombowy.

d F G

Bo trafiał w dziesiątkę, w strzelnicy sportowej.

Gdy rękę trzymałem na Twoim kolanie,

To miałem o Tobie wysokie mniemanie.

Lecz kiedy z nim w bramie piłaś wino,

Coś we mnie, coś się zmieniło.

d G C (a)

Ref. Och Ela, straciłaś przyjaciela, musisz się wreszcie nauczyć,

Że miłości nie wolno odrzucić, że miłości nie wolno odrzucić.

Pytałem, błagałem Ty nic nie mówiłaś.

Nie byłaś już dla mnie taka miła.

Patrzyłaś tylko z niewinną miną

I zrozumiałem, że coś się skończyło.

Lecz wkrótce poszedłem po rozum do głowy -

Kupiłem na targu nóż sprężynowy.

Po tamtym zostało ledwie wspomnienie,

Czarne lakierki, co jeszcze? Nie wiem. Ref.

25. W MOIM KRAJU CLOSTERKELLER

d

W moim kraju, w moim kraju,

C

d

Wieje czarny wiatr, znów nie mogę spać.

W moim kraju, w moim kraju.

Czasem boję się żyć, coraz zimniej mi.

A

F

Ref. To tu polityka wysysa mózg.

To tutaj asa zabija król.

Gdy trwa zimna wojna serca i słowa,

Coraz mniej miejsca żeby się schować. x2

W moim kraju, w moim kraju.

W muszli czterech ścian swe schronienie mam.

W moim kraju, w moim kraju.

Czasem boję się żyć i udaję.....

Gdy myślą chcesz zwyciężyć świat

A sercem wygrać bój z kamieniem

Wołasz do ludzi i kiedy nikt nie słyszy

Co dzień wstajesz bledszy i bardziej jesteś niczym.

C

d

Bo tu polityka wysysa mózg.

To tutaj asa zabija król.

Ref.

W moim kraju, w moim kraju. *(do wyciszenia)*

26. BABELUU CLOSTERKELLER

#f

A

Gdy budzę się słysząc ten cichutki płacz

H

Blisko przy Tobie gdy tylko zechcesz

E

Pocałunkami Cię uśpię i cichym szeptem.

Gdy szarym świtem Twoich słucham opowieści

Wszystko rozumiem moje kochanie.

W tych paru dźwiękach tak wiele treści.

#f A

Ref. Babeluu.....x3

E

#f

A

H

Synku mój mów do mnie mów o je-e-e-e.

Babeluu o je-e-e.

Synku mój nadchodzi dzień, więc do mnie mów:

Babeluu. Babeluu.

Nocą cichutko śpisz, aż sprawdzam czy oddychasz.

Tak śliczny, że się boję Cię dotknąć.

Jeszcze nikt nigdy tak przy mnie nie zasypiał.

Gasnące echa pierwszych snów, radość i ból.

Choć nikt tak nigdy do mnie nie mówił

Wszystko rozumiem, więc mów do mnie, mów.

Ref. Babeluu....x3

Synku mój, w jednym tyle słów. Babeluu.

Synku mój, nadchodzi dzień, więc do mnie mów:

Babeluu. Babeluu.

Nadzieja i strach wirują w duszy nieustannie.

Istniejąc tyle robisz dla mnie.

Proszę mów, do mnie mów, synku, synku mój.

W jednym tyle słów, Babeluu, Babeluu.

27. ANNA MARIA CZERWONE GITARY

C e G a G D7 G G7

La, la, la.....

C e a D7 G G7

Smutne oczy, piękne oczy, smutne usta bez uśmiechu.

Widzę co dzień ją z daleka. Stoi w oknie aż do zmierzchu.

Anna Maria.

Tylko o niej ciągle myślę i jednego tylko pragnę,

Żeby chciała choć z daleka, choć przez chwilę spojrzeć na mnie.

Ref. Anna Maria smutną ma twarz.

Anna Maria wciąż patrzy w dal.

Jakże chciałbym ujrzeć kiedyś swe odbicie w smutnych oczach.

Jakże chciałbym móc uwierzyć w to, że kiedyś mnie pokocha.

Ref.

Lat minionych, dni minionych, żadne modły już nie cofną.

Ten na kogo ciągle czek już nie przyjdzie pod jej okno.

Ref.

28. BIAŁY KRZYŻ CZERWONE GITARY

a G a e H7 e E7

Gdy zapłonął nagle świat, bezdrożami szli przez śpiący las.

Równym rytmem młodych serc, niespokojne dni odmierzał czas.

Gdzieś pozostał ognisk dym, dróg przebytych kurz, cień siwej mgły.

Tylko w polu biały krzyż nie pamięta już kto pod nim śpi.

a D7 G E7 (H)

Ref. Jak myśl sprzed lat, jak wspomnień ślad,

Wraca dziś pamięć o tych, których nie ma.

Żegnał ich wieczorny mrok, gdy ruszali w bój, gdy cichła pieśń.

Szli by walczyć o swój dom wśród zielonych pól, o nowy dzień.

Ref.

Bo nie wszystkim pomógł los wrócić z leśnych dróg, gdy kwitły bzy.

W szczerym polu biały krzyż nie pamięta już kto pod nim śpi.

29. CIĄGLE PADA CZERWONE GITARY

A

f#

Ciągle pada. Asfalt ulic jest dziś śliski jak brzuch ryby.

D

Mokre niebo się opuszcza coraz niżej,

E7

Żeby przejrzeć się w zmarszczonej tafli wodzie.

A ja ? A ja chodzę desperacko i naprzeciw wszystkim moknę.

Patrzę w niebo, chwytam w usta deszczu krople.

Patrzą na mnie rozpląszczone twarze w oknie. To nic.

f#

D

Ciągle pada. Ludzie biegną, bo się bardzo boją deszczu.

H7

Stoją w bramie ledwie się w tej bramie mieszczą.

E

Ludzie skaczą przez kałuże na swej drodze.

A ja ? A ja chodzę, nie przejmując się ulewą ani spiesząc.

Czując jak mi krople deszczu usta pieszczą.

Ze złożonym parasolem idę pieszo. O tak.

Ciągle pada. Alejkami już strumienie wody płyną.

Jakaś para się okryła peleryną

Przyglądając się jak mokną bzy w ogrodzie.

A ja? A ja chodzę w strugach wody, ale z czołem podniesionym.

Żadna siła mnie nie zmusza i nie goni.

Idę niby zwiastun burzy z kwiatkiem w dłoni. O tak.

Ciągle pada. Nagle ogniem otworzyły się niebiosy.

Potem zaczął deszcz ulewny sieć z ukosa.

Liście klonu się zatrzęsły w wielkiej trwodze.

A ja ? A ja chodzę i nie straszna mi wichura i ulewa,

Ani piorun który trafił obok drzewa.

Słucham wiatru, który wciąż inaczej śpiewa.

30. GDY KIEDYŚ ZNÓW ZAWOŁAM CIĘ CZERWONE GITARY

e H H7 e
Gdy kiedyś znów zawołam Cię,

G a e
Zawołam Cię z daleka.

C G a e
Odpowie mi, gasnący dzień,

G a H7 e
Że dawno już nie czekasz.

G a H7 e
Ref. La, la, la, la.....x2.

Gdy w oczach Twych ogniki gwiazd

Znów będę chciał zobaczyć.

Przypomni mi, przelotny wiatr,

Że inny już w nie patrzy.

Ref.

Gdy któryś list zatrzymam, by

Nie wysłać go na próżno.

O wszystkim znów zapomnisz i

Powrócisz lecz za późno.

Ref.

O wszystkim znów zapomnisz

I powrócisz lecz na próżno.

Ref.

31. HISTORIA JEDNEJ ZNAJOMIŚCI CZERWONE GITARY

a E7 a
Sia, la, la, la, la, la, a, aaa. x 2

a F a E7 a
Morza szum, ptaków śpiew, złota plaża pośród drzew.

C C7 F
Wszystko to w letnie dni przypomina Ciebie mi.

a F E7
Przypomina Ciebie mi.

Szłaś przez skwer, z tyłu pies „Głos wybrzeża” w pysku niósł.
Wtedy to pierwszy raz uśmiechnęłaś do mnie się.
Uśmiechnęłaś do mnie się.

Odtąd już dzień po dniu upływały razem nam.
Rano skwer, plaża lub molo gdy zapada zmierzch.
Molo gdy zapada zmierzch.

Płynął czas, letni czas, aż wakacji nadszedł kres.
Przyszedł dzień, w którym już rozstać musieliśmy się.
Rozstać musieliśmy się.

Morza szum, ptaków śpiew, złota plaża pośród drzew.
Wszystko to w letnie dni przypomina Ciebie mi.
Przypomina Ciebie mi.

F a
Sia, la, la, la, la, la. x 2

32. JESIEŃ IDZIE PRZEZ PARK CZERWONE GITARY

a **d**
Jesień, liść ostatni już spadł.
Jesień, deszcz zmył butów Twych ślad.

a **e** **a d**
Jesień idzie ku mnie przez park.

Wczoraj minął miesiąc jak list
Przyniósł mi listonosz, a dziś
Tylko niesie liście zły wiatr.

C **G**
Ref. To radosny był dzień, gdy

a
Zapewniałaś mnie że, nic

C
Nie rozdzieli nas już,

d **E7**
Że co dzień list będziesz słać do mnie.

Jesień, liść ostatni już spadł.
Popatrz, plaża jak biały kwiat.
Zima idzie ku mnie przez park.

Szybko przyjdzie wiosna i żar,
Lato i wakacje i park,
W którym znajdę cienie wśród drzew.

Ref. Znów szybko miną nam dni, znów
Będziesz powtarzać mi, że
Nie rozdzieli nas nic,
Że co dzień list będziesz słać do mnie. x2

Jesień, znów czekam na list.
Jesień, zamiast listu mam liść.
Jesień, z inną idę przez park.

33. KWIATY WE WŁOSACH CZERWONE GITARY

H e D G
Kwiaty we włosach potargał wiatr.
Po co więc wracać do tamtych lat.
a D7 H7 e
Zgubionych dni, nie znajdziesz już,
C G C G
Choć przejdiesz świat w szerz i wzdłuż.

Kwiaty we włosach potargał wiatr.
Dawno zmieniłaś swych marzeń kształt.
I dzisiaj Ty, i dzisiaj ja,
To drogi dwie i szczęścia dwa.

H7 e
Ref. Więc choć z daleka wołasz mnie,
C G C G
Nie powiem: „Tak”, nie powiem: „Nie”.
H7 e
Bez wspomnień czasem łatwiej żyć.
H7 e
Nie wraca nic.

Kwiaty we włosach potargał wiatr.
Wyrzuć z pamięci ostatni ślad.
Bo dzisiaj Ty, bo dzisiaj ja,
To drogi dwie i szczęścia dwa.

Ref.

Kwiaty we włosach.....I szczęścia dwa.

34. MATURA CZERWONE GITARY

A7

E7

Hej za rok matura, za pół roku,

D7

A7

E7

A7

Już niedługo, coraz bliżej za pół roku. x2

Minęła studniówka z wielkim hukiem,
Czas ucieka i matura coraz bliżej

Za miesiąc matura, dwa tygodnie,
Już niedługo, coraz bliżej dwa tygodnie.

Oj za dzień matura, za godzinę,
Już niedługo, coraz bliżej już za chwilę.

I co dalej?

Znów za rok matura, za rok cały,
Już niedługo, coraz bliżej, za rok cały.
Już niedługo, coraz bliżej, lecz za rok cały.

35. NIE ZADZIERAJ NOSA CZERWONE GITARY

C **G G7**
Nie zadzieraj nosa, nie róg takiej miny.
E **a A7**
Nie udawaj Greka, zmień się lepiej, zmień.
F F7 **C a**
Już za parę minut będziesz przyjacielem
F G7 **C**
Całej naszej piątki, tylko rozchmurz się.

Baw się razem z nami jeśli masz ochotę.
Na wspólna zabawę daj namówić się.
To najlepszy sposób jeśli chcesz zapomnieć
O swoich kłopotach i zmartwieniach też.

a **e**
Ref. Jeśli chcesz zaśpiewać, śpiewaj razem z nami,
d **G7**
Teraz masz okazję, bo dla Ciebie gramy.

Baw się razem z nami, jeśli masz ochotę.
Jutro odjeżdżamy, Ty zostajesz tu.
Lecz nasze piosenki łatwo zapamiętać
Gdy zanucisz refren, powrócimy znów.

Ref.
Nie zadzieraj nosa.....
Nie zadzieraj nosa, baw się razem z nami. x2

36. PLUSZOWE NIEDŹWIADKI CZERWONE GITARY

G **C** **G**
Raz uciekły z połączanej klatki,
Cztery małe pluszowe niedźwiadki.

C **G**
Jeden łkał, wracać chciał,
A7 **D** **D7**
Do ciemnego lasu wejść się bał.

G **D**
Ref. Mały miś do lasu bał się iść.
D7 **G C G D7**
Ze strachu drżał jak liść, pluszowy miś.
C **G**
Ciemny las, tam wilki zjedzą nas,
D7 **G C G D7**
Wracajmy bracia wraz, dopóki czas.

Nie bój się, wilki nie zjedzą cię,
Będziemy bronić się, nie damy się.
Śmiało wprzód po słodki wonny miód,
Jagody istny cud, użyjem w bród.

Trzy niedźwiadki, rety co za checa,
Babę Jagę wsadziły do pieca.
Teraz wieść muszę nieść,
Już nie będzie Baba Jaga dzieci jeść.

Ref.

37. RAZ NA TYSIĄC NOCY CZERWONE GITARY

a d a C d C

Oczy jakie chmury znad robótki burej.

d C d a d a

Za grosik miłości nie ma w nas, gubi oczka czas.

Razem a wciąż sami, co się stało z nami?

Tu nudy, tam brudy, Ty i ja, podzielony świat.

C G E7

Ref. Raz na tysiąc nocy świat, świat ma złote oczy.

a d E7

Pierwsza miłość powraca raz, raz na tysiąc par.

Nic nas nie rozłączy, świat ma złote oczy.

Znów jesteś na szczęście blisko mnie, w każdym moim śnie.

Kłębek dam Ci wełny tak jak księżyc w pełni,

Lecz molom pozwolę w szafie spać, lichu niech śpi, sza.

Ref.

Raz na tysiąc nocy kwitnie kwiat paproci,

Że miłość ma więcej szans nikt nie wiedział z nas.

38. TAK BARDZO SIĘ STARAŁEM CZERWONE GITARY

C

Kto za Tobą w szkole ganiał, do piórnika żaby wkładał.

d G C G7

Kto, no powiedz kto – o?

Kto na ławce wyciął serce i podpisał: „Głupiej Elce”.

Kto, no powiedz kto – o?

F e

Ref. Tak bardzo się starałem,

d C C7

A Ty teraz nie chcesz mnie.

F e

Dla Ciebie tak cierpiałem.

d7 F G7

Powiedz mi dlaczego nie chcesz mnie ?

Kto dla Ciebie nosił brodę, spodnie w kwiatki włożył modne.

Kto, no powiedz kto?

Kto Tuwima wiersz przepisał, jako własny tobie wysłał.

Kto, no powiedz kto?

Ref.

Ja dla Ciebie byłem gotów kilo wiśni zjeść z pestkami.

Ja, tak tylko ja.

Teraz, kiedy cię spotykam, mówisz mi, że się nie znamy.

Czy to ładnie tak ?

Ref.

39. TAKIE ŁADNE OCZY CZERWONE GITARY

C **F** **C**
Ładne oczy masz, komu je dasz ?

G **C**
Takie ładne oczy. x2

Wśród wysokich traw głęboki staw.
Jak mnie nie pokochasz to się w nim utopię.

d **G7** **C**
Ref. W stawie zimna woda, trochę będzie szkoda,
a **d** **G7** **C**
Trochę będzie szkoda gdy utopię się w nim.

Powiedź mi, jak odgadnąć mam,
Czy mnie będziesz chciała? x2

Przez zielony staw łabędzie dwa
Grzecznie sobie płyną. Czy mnie chcesz dziewczyno ?
Ref.

Inne oczy masz każdego dnia,
Diabeł nie odgadnie co masz w sercu na dnie.

Przez zielony staw przeleciał wiatr.
Po rozległej toni fala falę goni.

Ref. W stawie.....Komu będzie szkoda, gdy.....

Ładne oczy masz, komu je dasz.....*do wyciszenia.*

40. TY SIĘ BOISZ MYSZY CZERWONE GITARY

E

Jesteś taka jak inne dziewczęta,

H

E E7

Lubisz bawić się, być uśmiechnięta.

A

E

I choć wad masz różnych sto,

A

H

E

A

E

Najdziwniejsze jest jednak to:

H

E

Ref. To, że Ty się boisz myszy, czy nie śmieszne to?

Ale Ty się boisz myszy tak jak mało kto.

A

A7

E

c#

Ty się bardzo boisz myszy, nie wie o tym nikt.

A

H

E

A

E

O tym, że Ty się boisz myszy choć to taki wstyd.

Nie powinno to nikogo dziwić,

Każdy przecież ma swoją słabą stronę.

I choć ta zabawna jest,

Ciebie jednak przeraża myśl:

Ref. No bo Ty się boisz myszy.....

41. FALA LUDZKICH SERC DAAB

a G a G

Jest przed nami wielka rzeka, którą kiedyś każdy z nas
Zostawiwszy wszystkie sprawy podryfuje w wolny czas.

W trwanie wieczne popłyniemy tam gdzie nigdy nikt nie powie
Słów co słyszeć już nie chcemy, tam gdzie wieczny
Spokój w głowie, spokój w głowie.

C G/H e7 a7 C

Ref. Daj się ponieść fali ludzkich serc. x2

Już się zbliża wielka rzeka, bo szum fali w uszach brzmi,
Więc już nie śni się człowieku, nie zatrzyma rzeki nikt.

Nikt już fali nie powstrzyma wielkiej fali ludzkich serc,
Takiej siły nigdzie nie ma, jestem pewny,
Dziś to wiem, dziś to wiem.
Ref.

Więc popłynmy wszyscy razem, dajmy nieść się wielkiej fali.
Niech nam serca równi biją, szarość dni zostawmy w dali.

Chodźmy tam, gdzie świeci słońce, gdzie rozbrzmiewa serc muzyka.
Chodźmy tam, gdzie nie ma końca, tam gdzie zło
I zawiść znika, zawiść znika.
Ref.

d**a**

W moim ogrodzie, gdzie czas leniwy
Powolną strugą płynął wytrwale,
W moim ogrodzie, gdzie jeszcze nigdy
Tak dawno słów przyjaznych parę.
 W moim ogrodzie, gdzie smutek gościł,
 Gdzie gorzkie dni i gorzkie noce.
 W moim ogrodzie, gdzie samotności
 Nikt nie rozjaśnił, i nigdy potem.
W moim ogrodzie, gdzie długa zima,
Zmroziła wszystkie ciepłe uczucia,
W moim ogrodzie, gdzie strumień źródła
Zastygł w bezruchu a czas umyka.
 Aż pewnej nocy puściły lody,
 Ogrodu serce mocniej zabiło,
 Przyszłaś, nabrałaś źródlanej wody
 I napoiłaś a wszystko ożyło.
Byłaś tak śliczna niczym poranek,
Niczym wiosenny kwiat jabłoni,
I nie zapomnę nigdy tej chwili,
Gdy dłoń dotknęła twojej dłoni.
 I nie zapomnę tych chwil radosnych,
 Kiedy nie mogąc wydobyć słowa
 Z zapartym tchem patrzyłem Ci w oczy,
 Tak trwała nasza bez słów rozmowa.
Ja twoje włosy dotykałem ukradkiem,
Gdy zamyślona z pochyloną głową,
Byłaś mi jak prześliczna nimfa,
Co się przegląda nad tafli wodą.
 I choć tak blisko byłaś przy mnie,
 Choć twoje oczy śmiały się do mnie,
 Doprawdy niczego nie jestem pewien,
 co czułaś wtedy, czy wart jestem
 wspomnień, wspomnień, wspomnień (do wyciszenia).

43. BO JO CIE KOCHOM DE PRES

a C e a C e d F C d F C

Wysedł jo se łoncke kosić, sunko świciło.

Wysło do mnie z jagodami dziewce jak miło.

a F C e d C B C

Nazbierałam jagód dzban, choćże Jasiu to Ci dom.

a C e d F C

Dom Ci jagód ze dzbonecka:

a C e a F e d C d F C d

Bo jo Cie kochom, bo jo Cie kochom.

Bo jo Cie kochom, bo jo Cie kochom.

44. DWA PROSTE SŁOWA DE MONO

C a

Chciałbym w sobie mieć taką siłę, tak opanować lęk, pokonać strach.

I żeby nigdy się nie skończyło uczucie, które we mnie teraz trwa.

F G F

Pokonać burzę i skoczyć na dno, nie czekać dłużej, wyjść temu na wprost.

Zebrać swe siły i przed siebie biec i uwierzyć, że może się spełnić.

C G a

Ref. Jeśli kochać, to tak:

I rozniecić ten w środku żal.

C G a G F

Jeśli kochać, to wszystko z siebie dać.

C G

Zdobyć tą miłość, tą, która tak blisko.

a F

Zwyciężyć naprawdę choć raz.

Chciałbym w sobie mieć tyle siły, żebym mógł powiedzieć, że ja
Gdzieś zawsze w sobie to głęboko kryłem a przecież też potrafię kochać tak.

Ref.

45. KOCHAĆ INACZEJ DE MONO

a

D

a

Kochać – to nie zawsze znaczy to samo.
Można kochać tak lekko, można kochać bez granic.
Kochać – żeby wszędzie i zawsze być razem.
Wierzyć, że jest dobrze, gdy jesteśmy sami.

Kochać – to nie zawsze znaczy to samo.
Kiedy jesteś daleko kochasz przecież inaczej.
A kiedy pragniesz tak mocno, żebyś nie żałował.
Kiedy jesteś daleko, możesz wszystko stracić.

C

G

F

Ref. A kiedy przyjdzie na Ciebie czas,
a przyjdzie czas na Ciebie.
Porwie Cię wtedy wysoko tak,
do góry Cię uniesie. x2

a

D

Lecz nagle możesz zacząć spadać w dół,

a

A to już nie to samo.

Kochać – to nie zawsze znaczy to samo.
Trzeba stale uważać, żeby kogoś nie zranić.
Nie tak łatwo jest kochać, nie tak łatwo być razem.
Kiedy wszystko najlepsze dawno już za nami.
Ref.

46. STATKI NA NIEBIE DE MONO

a **d7** **a** **d7**

Tak się nagle zachmurzyło szaro – sine ciężkie niebo.

a **d7** **C** **G**

Zobaczyłem cię za oknem, wejdź do domu to nie zmokniesz.

Może Ciebie tam nie było, tylko ze mną coś się stało,
Znów mnie oszukała miłość, tak pragnąłem Twego ciała.

Ref. I widzę tylko Twoje kapelusze.

C **F7+** **(e d7)**

Jak statki na niebie x3

Ciemne chmury wiatr przegonił, kiedy chciałem je dogonić,
I zmieniła się pogoda, wiem że jutro Cię tu spotkam.

Teraz sobie przypominam, dzisiaj tutaj być nie mogłaś.
Przecież jeszcze nie wróciłaś, może lepiej, bo nie zmokłaś.

Ref.

47. ŚWIATŁA I KAMERY DE MONO

f#

Światła i kamery, aparatów trzask.

A

E

f#

Wielkie magazyny a w nich Twoja twarz.

Bierzesz zawsze sama, to co tylko chcesz.

Nie dbasz o nikogo i nie martwisz się.

Ref. Czego chcesz więcej, powiedz czego chcesz więcej.

Powiedz czego jeszcze więcej chcesz.

Kiedy chcesz to tańczysz, kiedy chcesz to śpisz.

Całkiem bez powodu, kopiesz nogą w drzwi.

To nie tylko praca, to twój cały styl.

Drogich perfum zapach. Ty się kąpiesz w nich.

f# E D

f# E D

I kiedy czegoś szukasz, to łatwo możesz się oszukać.

A

G

F

Bo kiedy zgasną wszystkie światła,

To czujesz wtedy tylko żal.

Wiesz, że oznacza on samotność,

Ten zimny blask samotnych gwiazd.

Kiedy czegoś szukasz, czujesz, że Ci brak.

Jak narkotyk działa tego życia smak.

Stale jesteś w drodze: Paryż, Londyn, Rzym,

Potem na Saharze reklamowy film.

Ref.

Noce na południu, na zachodzie dzień.

Ciągle jest Ci zimno, dobrze o tym wiesz.

Wiesz, że wszyscy leżą teraz u Twych stóp,

A Ty całkiem zimna, a Ty tak jak lód.

48. ZNÓW JESTEŚ ZE MNĄ DE MONO

e G a
Znów jesteś ze mną. Chociaż jesteś tu przez chwilę
C e G a C
To na pewno się spóźniłaś w tyle miejsc. Tylko Twoich miejsc.

Wciąż kogoś gonisz. Bijesz głową w mur na oślepie
Wszędzie jesteś tylko gościem, nawet tu. Jesteś gościem tu.

Znów jesteś ze mną. Chociaż jesteś tu przez chwilę
To już znudzić się zdążyłaś bardzo tak. Zdążyłaś znudzić się.

Uciekasz z domu. Słyszę kroki już na klatce.
Ty nie wrócisz zanim zaśnie cały dom. Czy kiedyś zmienisz to ?

D G A D
Ref. A teraz kiedy przy mnie śpisz
Wybaczam wszystkie te nienajlepsze chwile i dni.
Dotykam Twoich rąk.
Wiem, że już jutro daleko będziesz stąd.

Jeszcze raz pierwsza zwrotka.

**49. CHODŹ POMALUJ MÓJ ŚWIAT
DWA PLUS JEDEN**

C **d** **a**
Na na na

a **d**
Piszesz mi w liście, że kiedy pada,

G **a**
Kiedy nasturcje na deszczu mokną.

C **G**
Siadasz przy stole, wyjmujesz farby

d **E** **a**
I kolorowe otwierasz okno.

Trawy i drzewa są takie szare,
Barwę popiołu przybrały nieba.
W ciszy tak smutno szepce zegarek
O czasie, co mi go nie potrzeba.

C **d** **F** **C**
Ref. Więc chodź, pomaluj mój świat na żółto i na niebiesko.

d **F** **G**
Niech na niebie stanie tęcza malowana Twoją kredką.
Więc chodź, pomaluj mi życie, niech świat mój się zarumieni,
Niech mi załśni w pełnym słońcu kolorami całej ziemi.

Za siódmą górą, za siódmą rzeką
Twoje sny zamieniasz na pejzaże.
Niebem się wlecze wyblakłe słońce,
Oświeć ludzkie wyblakłe twarze.
Ref.

50. IŚĆ W STRONĘ SŁOŃCA DWA PLUS JEDEN

G F C

G

Iść, ciągle iść w stronę słońca,

a

F

C

W stronę słońca aż po horyzontu kres.

Iść, ciągle iść tak bez końca,

Witać jeden przebudzony właśnie dzień.

E

a

F

C

Wciąż witać go, jak nadziei dobry znak,

E

a

F

D7

G

Z ufnością tą, z jaką pierwszą jasność odśpiewuje ptak.

Iść, ciągle być w tej podróży,

Którą ludzie prozaicznie życiem zwą.

Iść, ciągle iść jak najdłużej,

Za plecami mieć nadciągającą noc.

Z najprostszych słów swój poranny składać wiersz.

W kolorach dwóch raz zobaczyć to co niewidzialne jest.

Iść, ciągle iść, trafiać celnie

W zawianej piaskiem trawy ślad.

Być sobą, być niepodzielnie,

Oczami dziecka mierzyć świat.

Iść, ciągle iść w stronę słońca,

W stronę słońca aż po horyzontu kres.

51. BALLADA O DZIWNYM MALARZU DŻEM

C **g** **F** **C**
Puste kieszenie i torba pełna snów,
g **B**
Oto malarz dziwny, który bywał tu.
Wszyscy go znali, wiedzieli o tym, że
Duszę swą zaprzedał światu pędzli stu.

Nie wierzył ludziom i sobie chyba też.
Zbyt wiele bólu doznał, za dużo wylał łez.
Karmiony pogardą i rzuconym groszem,
Często tu siedział, obrazy sprzedać chciał.

F **C**
Ref. Kto choć jeden kupi dziś?
F **G** **C**
Nie widziałeś, skręcasz w lewo, chcesz już iść.
G **a** **G**
A być może, gdy zobaczysz właśnie je
F **B** **C**
Znajdziesz słabość swą i marzenia blask. Kto wie?

Życie swe zmienił w deliryczny sen,
Gubiąc gdzieś po drodze prawdę swą i sens.
By w końcu się odważyć i zapukać tam,
Gdzie teraz białą farbą maluje wieczny czas.
Ref.

52. BOŻE DAJ DOM

DŻEM

G F C

Boże daj mu dom, cichy kąć,

Ojca, matkę i rodziny smak.

Zwykły uśmiech, ludzki gest, łóżko, krzesło, płyty dwie.

Boże daj mu dom, cichy kąć.

Boże daj mu dom, mama jak z obrazka.

Ojciec jak, jak z żurnala mód.

Wszystko tu na pokaz z telewizji świat.

G F C d e F

Dadzą Ci kawałek kiedy tylko chcesz.

C F C G a f

Boże daj dom, Boże daj mu dom.

Nie zobaczą nawet kiedy już jest źle.

Boże daj, daj mu dom, cichy kąć.

Kupią Ci zabawkę, gdy egzamin zdasz.

Zamiast ojca, matki skład przedmiotów masz.

Boże daj dom, Boże daj mu dom.

Kupią Ci zabawkę, gdy egzamin zdasz.

Zamiast ojca matki skład przedmiotów masz.

Masz niby rodzinę, niby wszystko gra.

G F C d e F

Boże daj mu dom, cichy kąć i psa.

CGCG

Boże daj dom, Boże daj dom, do-om.

Boże daj dom, daj mu dom.

Daj mu dom, daj mu dom.

Chciałbym żyć inaczej, chcę być nawet sam.

Boże daj dom, daj mu dom, cichy kąć.

Daj mu dom, daj mu dom, cichy kąć, cichy kąć.

Daj mu dom, cichy kąć, cichy kąć.

53. CZERWONY JAK CEGŁA DŻEM

E **A** **E** **H7**
Nie wiem jak mam to zrobić, ona zawstydza mnie.
Strach ma tak wielkie oczy, wokół ciemno jest.
Czuję się jak Beniamin i udaję, że śpię.

E **f#** **A** **E** **A** **E H7**
Może walnę kilka drinków, chyba nakręcą mnie, nakręcą mnie.

Nie wiem jak mam to zrobić, by mężczyzną się stać.
I nie wypaść ze swej roli, tego co pierwszy raz.
Gładzę czule jej ciało, składam się do jej ust.
Wiem, że to jeszcze za mało aby Ciebie mieć, no aby mieć.

A
Ref. Czerwony jak cegła, rozgrzany jak piec.

E **A** **E**
Muszę mieć, muszę ją mieć. x2

H **c#** **A**
Nie, nie mogę tak odejść, gdy kusi mnie grzech.

E **A** **E**
Muszę mieć, muszę mieć.

Nie wiem jak to się stało, ona chyba już śpi.
Leżę obok, pełen wstydu, krótki to był zryw.
Będzie lepiej, gdy pójdę, nie chcę patrzeć jej w twarz.
Może kiedyś da mi szansę spróbować jeszcze raz.

No jeszcze jeden, jeden raz.

Ref.

54. CZŁOWIEKU CO SIĘ Z TOBĄ DZIEJE DŻEM

D7

Kiedyś przez drogę przebiegł mi dziki, płowy kot.

G7 D7

Wtedy to właśnie zrozumiałem, że, że wielką szansę mam,

A7 G7 D7 A7

Szansę na swą własną drogę, na to by sobą być.

Żona wręcz przeraziła się

Gdy powiedziałem jej, że, że nigdy już nie pójdę z nią.

Nie, nie pójdę nigdzie z nią.

Człowieku, co się z Tobą dzieje, zastanów się.

Ale ja już byłem tam, skąd tylko dziki kot

Właśnie ten, co drogę zabiegł mi

Ma szansą był, właśnie ten.

Człowieku, co się z Tobą dzieje, zastanów się.

Do wyciszenia

55. DETOX DŻEM

F

To było wiosną - byłem tam, może za krótko – nie wiem sam.
Zaczeło się ot tak, znów przerwę w życiorysie mam.

B

Potem powoli w górę nie w dół, myśli przybywa, wyrzutów też.

F

To tylko pretekst by zerwać się.

Ab

Gb

Ref. Chodzenie po ścianach – rzygać się chce,
To tu normalka; ktoś pociesza mnie.
Tracę już wiarę - zostać czy nie,

F

Zostać tu czy nie, zostać tu czy nie.

Już powolutku nakręcam się, który to odwyk nie wiem, nie.
Tutaj naprawdę nie jest źle, poczekaj stary choć jeden dzień.
Tutaj nie, nie jest źle, dzisiaj to wiem i prawdę znam.
Tam na detoksie musisz walczyć sam.

Ref. Tylko Twa wiara pomoże Ci,
Wiara i siła by wygrać z tym,
Z czym tylu ludzi przegrywa co dzień,
Przegrywa co dzień, przegrywa co dzień.

Jeszcze raz druga zwrotka.

56. DZIEŃ, W KTÓRYM PĘKŁO NIEBO DŻEM

c **g**
Powiedział Pan, powiedział Pan – „Daję wam ogień,
Podajcie sobie ręce i życie w zgodzie,
Żyćcie w zgodzie z ptakami.

f **d** **c** **g**
Niech płoną serca i oczy Wasze niech nigdy nie znają łez,
Ooo, nie znają łez”.

Odszedł, a Ciało Swe pogodził z ptakiem
I wiecznym cierpieniem.
I była miłość, i była zgoda, każdy był wolny,
Wolny był każdy ptak.
Wolny był każdy ptak.

Pewnego dnia, pewnego dnia pękło niebo i lunął straszny deszcz.
Wtedy krzyknął ktoś i chłód ogarnął wszystkie serca.
A w oczach pojawił się strach,
Ludzie podali sobie noże zamiast rąk i upiekli ptaki.

57. HARLEY MÓJ DŻEM

A D A D

Kiedy siedzę na maszynie totalny czuję luz.
Włączam silnik, daję kopa za mną tylko kurz.
To wspaniała jest maszyna choć ma czterdzieści lat.
Stary mój też ją dosiadał, to samo czuł mój starszy brat.
Ref. Harley mój, to jest to, kocham go. x2

Zmienił moje życie odkąd poskładałem go.
On wyleczył mnie z kompleksów, dał mi swoją moc.
Nigdy mnie nie zdradził, nie zawiódł ani raz.
To wspaniała jest maszyna choć ma już ze czterdzieści lat.
Ref. Harley mój, to jest to, kocham go. x4
On zmienił moje życie.... *(dalej jak druga zwrotka)*

58. JESIONY DŻEM

G C G C

Te same mury od rana, te same stoły odrapane.
Te same twarze, te same słowa, od lat już bardzo dobrze znane.
To samo miejsce już od lat, ci sami ludzie obok Ciebie.
Twój mały półprywatny świat, czy tylko Twój, Ty nie wiesz
Czy tylko Twój, Ty nie wiesz.
Z nadzieją patrzysz na kufla dno, zostało jeszcze trochę pijany.
Tam Afrodytę wypatrzeć chcesz, lecz wzrok Twój już pijany.

C

G

Ref. I znów wychodzisz z pijany
Z przybitą do ramion głową.

e D C G C

Szukasz gdzieś wyjścia, lecz
Wokół ściany zamknięte w krąg.

G C

Zamknięte w krąg.

Ref.

59. KACZOR, COŚ TY ZROBIŁ DŻEM

A

D

A

D

Rano budzę się spocony, kaczor męczy, męczy mnie.
Już butelka wysuszona, szlag by trafił wczorajszy dzień.

E

D

Sklep dopiero od dziewiątej, piwa nie dowieźli znów.

A D A

D

Brak mi słów, brak mi słów.

To już chyba jest końcówka, dziś rozsypię, rozsypię się.
Woda wcale nie pomaga, ja o piwie tylko śnię.
Czysta, Bałtyk, Wyborowa – od myślenia boli głowa.
Boli mnie, boli mnie.

Kaczor, kaczor coś narobił? Kaczor, kaczor nie męcz mnie.
Pracę też mam chyba z głowy to już piąty, piąty dzień.
Czysta, Bałtyk, Wyborowa – od myślenia boli głowa.
Boli mnie, boli mnie.

Czysta, Bałtyk, Wyborowa – od myślenia boli głowa.
Boli mnie, boli mnie.

Czysta, Bałtyk, Wyborowa – ja o piwie tylko śnię.

60. KLOSZ DŻEM

a C D

Ja nie wiem nic, o co wam wszystkim chodzi? Ja nie wiem nic.
Powiedzcie mi, wytłumaczcie mi, jak żyć?

a F C d F G

Jaki mam w końcu być,

d F G a C D

Czy w ogóle opłaca się,

a C D

Opłaca się.

C D F G

Ja nie znam ceny, może ktoś ją zna, tę wartość i pożycz mi.

G a C D a C D

Nie dużo, ciut, ciut, ciut, ciut.

A, a jak się uda to oddam, zresztą nie, nie lubię uzależniać się.
Dlaczego chowacie pod klosz wartości, wartości tego świata.
Może kiedyś znajdę i rozbiję,
Wtedy rozdę wszystko tym co nie wiedzą jak żyć,
Nie wiedzą nic, nie wiedzą nic, nie wiedzą nic.

61. KOSZMARNĄ NOC

DŹEM

e C D e

Koszmarne noc, już druga, wstrętne wyro i koc,
Tłamsi mnie coś, potworne sny, tam telewizor syczy jak wąż,
Już nie mam sił aby wyłączyć go, już nie mam sił
Pozbierać to wszystko, to wszystko razem, co ja tu robię, nie
mam już sił,

a H

Muszę pomyśleć, kobieto pomóż mi, sekundy, minuty, sekundy,
minuty, godziny i dni.

C D h C D

Płonie ogień w głębi duszy mej, to moja młodość tak męczy,
ja wiem.

Rano znów przyjdą małe dziewczynki
I zrobią wszystko by pocieszyć, rozweselić mnie.
Dlaczego słońce, dlaczego słońce świeci tak krótko?
Muszę pomyśleć, Boże pomóż mi
Sekundy, minuty, sekundy, minuty, godziny dni, godziny i dni,
Sekundy, minuty, godziny i dni.

62. LIST DO M. DŻEM

a G F d

Mamo piszę do Ciebie wiersz,
Może ostatni, na pewno pierwszy.
Jest głęboka i ciemna noc,
Siedzę w łóżku, a obok śpi ona,
I tak spokojnie oddycha...
Dobiega mnie jakaś muzyka,
Nie, to tylko w mej głowie szum.
Siedzę tonę i tonę we łzach,
Bo jest mi smutno, bo jestem sam, dławii mnie strach.

d a

Ref. Samotność, to taka straszna trwoga,
Ogarnia mnie, przenika mnie.

G

Wiesz Mamo, wyobraziłem sobie że,

d G

Że nie ma Boga, nie ma, nie, nie ma Boga nie.

Spokojny jest tylko mój dom,
Gdzie Ty jesteś, a, a mnie tam nie ma, nie.
Gdzie nie wrócę, już chyba nie.
Mamo bardzo Cię kocham, no kocham Cię.
Myślałem, że Ty skrzywdziłaś mnie,
A to ja skrzywdziłem Ciebie.
Szkoda, że tak późno pojąłem to,
No tak późno to zrozumiałem, zrozumiałem to.

Ref.

63. MAGAZYN MÓD DŻEM

A

Straciłeś w życiu parę lat, żałosny los.
Dałeś się nabrać na ten szpan, wolności głos.
Wszystko mieć najlepsze chcesz, pełny szpan,
Ciuchy i fryzura też, pardom madame.

A C D E D A

Ref. Życie to nie cud, według katalogu mód.

Zrozum bracie, to nie to, tu widać Twoje dno.

A wszystko przez ten magazyn, magazyn mód.

Na fotografii widzisz się, no, czy to nie cud.

Playboyem chciałbyś być, pełny szpan.

Kobiety wokół bomba są, pardom madame.

Ref.

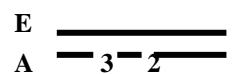
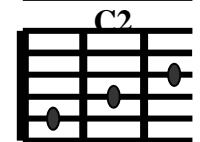
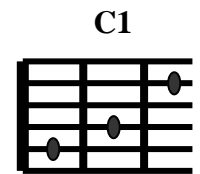
Ref. Bo życie to nie cud, według katalogu mód.

Zrozum, to nie to, tu widać Twoje dno.

Playboyem chciałbyś być, ha, ha.

Ref.

Ni i co? Ni i co?



64. JAK MALOWANY PTAK DŻEM

a C C1 C2 xx

Za oknem żywi ludzie, inny wymiar, inne życie.

Czy wiesz jak ciężko jest walczyć z każdym nowym dniem ?

Każdej nocy modlić się o bezpieczny, spokojny sen.

Bez nadziei i bez szans spojrzeć w karty mówiąc PAS.

a C D G

Ref. Czy przyjmiesz mnie mój Boże, kiedy odejść przyjdzie czas.

Czy podasz mi swą rękę, a może będziesz się bał.

Za oknem wrzeszczą ludzie, szybę stłukł rzucony kamień.

Czy wiesz jak czuję się, gdy w objęciach trzymam śmierć ?

Gdy wyrok napisany w lekarza oczach szklanych,

Gdy lecą, lecą tak, jak ten malowany ptak.

Ref. *Jeszcze raz druga zwrotka.*

65. MAŁA ALEJA RÓŻ DZEM

a C D GD

Mam już tego dość, po co mi to wszystko?
Hotele, szpan, rywale, a potem strach,
Że runie to wszystko i znowu zostanę sam.

Nie wiem kogo słuchać – tylu doradców wokół siebie mam.
Niektórzy mówią, że kochają mnie –
Lecz tak naprawdę to kochają szmal.

Któregoś dnia rzucę to wszystko i wyjdę rano niby po chleb,
Wtedy na pewno poczuję lepiej się,
Zostawię za sobą ten zafajdany świat.

Napełnię olejem pustą głowę i wrócę tam na małą aleję róż.
Czasem płaczę bo, bo chce mi się płakać,
Wtedy czuję, że uchodzi ze mnie złość

Mam już tego dość, muszę w końcu wrócić tam,
Gdzie wszyscy byli, zawsze kochali, czasem grzeszyli,
Bo po prostu żyli tak z dnia na dzień.
Tylko czy oni tam jeszcze wszyscy są,
Czy jeszcze jest aleja róż?

66. MODLITWA III – POZWÓL MI

DŻEM
a E9

Pozwól mi spróbować jeszcze raz,
Niepewność mą wyleczyć. Wyleczyć mi.
Za pychę i kłamstwa, za me nałogi,
Za wszystko co związane z tym.
Te świństwa duże i małe, za mą niewiarę.
Rozgrzesz mnie, no rozgrzesz mnie.

a G F 7⁺ D E

Ref. Oooo hej, no, no, no.

a E7

Panie mój. O! Panie.

Chcę trochę czasu bo czas leczy rany.
Chciałbym, chciałbym zobaczyć co,
Co dzieje się w mych snach co dzieje się.
I nie, nie chcę płakać, Panie mój.
Bo czyżbym był z kamienia, był z kamienia był.
I pozwól mi, pozwól mi spróbować jeszcze raz,
Jeszcze raz, jeszcze raz.

Jeszcze raz druga zwrotka.

67. NAIWNE PYTANIA DŻEM

e a e
Kiedy byłem mały zawsze chciałem dojść na koniec świata,
Kiedy byłem mały pytałem, gdzie i czy w ogóle kończy się ten świat.

e a (D)
Kiedy byłem mały

G e D
Ref. W życiu piękne są tylko chwile.
W życiu piękne są tylko chwile.

e
Tak, tak.

Kiedy byłem mały pytałem, „Co to życie, –
Pytałem – Co to jest życie mamo?”
Widzisz życie to ja i Ty, ten ptak, to drzewo i kwiat,
Odpowiadała mi.
Ref.

Teraz jestem duży i wiem,
Że w życiu piękne są tylko chwile,
Dlatego czasem warto żyć,
Dlatego czasem warto żyć.
Ref.

Kiedy, kiedyś byłem mały pytałem, gdzie i czy tak. Tak.
Kiedyś byłem taki mały, mały, mały.

68. OSTATNI CIĘŻKI ROK 1981 DŻEM

A e f# D

Każdy z nas się jeszcze łudzi, myśli, myśli wciąż,
Jak tu dzisiaj wyjść na ludzi, od kogo forszę wziąć.
O nałogach nie ma mowy, a gdy zapalić chcesz

A E A

Z przekorą popatrz pod swe nogi i podnieś, nie wstydz się, nie,

E D A

Bo nie i podnieś, nie wstydz się, bo nie ma czego, nie.

Wokół Ciebie tyle fałszu, po czyjej stronie tu być?
Czy nasi starzy rację mają, tego nie wie nikt.
Ci z góry myślą o wielu rzeczach lecz o nas chyba nie.
A Ty, a Ty na pewno wiesz, a Ty na pewno wiesz
A Ty na pewno wiesz, a Ty na pewno wiesz – a co to miłość
jest?

Zastanówcie się wszyscy o czym marzy każdy z Was,
Na pewno o tym samym o czym marzę ja,
Już niedługo, może nawet jutro nadejdzie taki dzień
O którym wszyscy będą śpiewać i nasze dzieci też.
Nadejdzie taki dzień, ja wiem, Ty wiesz.
Bo wtedy wszyscy będą śpiewać i nasze dzieci też.

69. OSTATNIE WIDZENIE DŻEM

a7 G D F a G D F

Powiedz mi mała, dlaczego nie chciałaś ze mną iść, o nie.
Dobrze wiesz mała zostałam mi tylko Ty, tylko Ty.
Dlaczego boisz się to co najgorsze za sobą mam.
Już za sobą mam więc dobrze jeśli chcesz, przyrzekam Ci:
Już nigdy nie będzie między nami krat.

a7 C D9 C

Ha , Ya, Ya.....

To był mój niewybaczalny błąd.
To Ty mówiłaś mi ten świat wcale nie jest taki zły.
Nie jest taki zły.
Boję się mała, Ty musisz, musisz ze mną być.
Ja to dla Ciebie wszystko, te rzeczy dobre i złe,
To Ty, nie oni, musisz osądzić mnie.
Co to jest ta nie ważne jest. Nieważne jest, o nie.

To dziwne jest, lecz wyrok w Twoich oczach jest.
Nie boję się, o nie, no bo Ty kochasz mnie.
To dziwne, lecz wyrok w Twoich oczach jest.
Nie boję się, o nie, no bo Ty naprawdę kochasz mnie.

To nic, że kraty, pocałuj mnie ten jeden raz.
Idź do domu mała, no idź, błagam Cię.
Nie wracaj tutaj nigdy, nie.
Nie wracaj tutaj nigdy, nie.

70. ZŁOTY PAW DŻEM

g c F g c F

Miałem kiedyś wielki dom,
Piękny ogród otaczał go.
Gdzie co rano słyhać było pawia krzyk,
Jak zapowiedź losu; kiedy rankiem znajdowałem tam
Złote jajo, wielkie złote jajo, o-o-o.

Nie wiem sam skąd wziął się tam,
Nigdy przedtem o tym nie myślałem.
Bo i po co, kiedy miałem wielki kopiec złotych jaj,
I przyjaciół wielu otaczało mnie,
Nie byłem sam, o nie, nie byłem sam.

Pewnej nocy prysnął czar,
Ptak nie znosił już złotych jaj.
Trefne karty rozdał los, więc przegrałem partię z nim.
A życie toczyło się dalej,
A życie toczyło się dalej.

Ładnych kilka długich lat
Minęło od tej nocy,
Której nigdy nie, nie zapomnę mu,
Której nigdy nie zapomnę mu.

Siedzę teraz sam w ogrodzie,
Wśród umarłych kwiatów.
Nikt już nie, nie odwiedza mnie.
Nikt już nie, nie odwiedza mnie.

Czasem tylko przyjdzie on, piękny dumny,
Czasem tylko przyjdzie on, piękny dumny,
Jak to paw, jak to zwykle paw, pa, pa, pa, pa, pa, pa.

71. SEN O VICTORII DŻEM

C **F**
Dzisiaj miałem piękny sen, naprawdę piękny sen.

d **F** **C**
Wolności moja śniłem, że wziąłem z Tobą ślub.

Słońce nas błogosławiło i księżyc też tam był,
Wszystkie gwiazdy nieba, nieba, wszystkie gwiazdy, o-o-o-o.

Ref. O Viktorio, moja Viktorio,
Dlaczego mam Cię tylko w snach?
Wolności moja Ty Viktorio opanuj w końcu cały świat.

Ot, gdyby tak wszyscy ludzie mogli przeżyć taki jeden dzień,
Gdy wolność wszystkich, wszystkich zbudzi i powie idźcie tańczyć to nie sen.

Ref. *Do wyciszenia.*

72. SKAZANY NA BLUESA DŻEM

C **G**
Jeśli go nie znałeś, to nie żałuj,
Jeśli go nie znałeś, to nie żałuj, nie.
Bo przyjaciela straciłbyś,
Bo przyjaciela straciłbyś jak ja.
Nie, Ty go nie znałeś, nie,
Lubiłeś tylko czasem posłuchać jak gra.
A czy pomyślałeś skąd biorą się tacy jak on. x2

Był jednym z niewielu skazanych na bluesa,
Ten wyrok dodawał mu sił.
Miał dom i rodzinę, spokojnie mógł żyć,
Lecz często uciekał by stanąć przed Wami,
By znów nabrać sił. By znów nabrać sił.

Bo czasu miał mało, przeczuwał to.
Skazany na bluesa, ilu jeszcze jest takich jak on

C **B** **F**
Skazany na bluesa, no ilu jeszcze jest takich jak on
Ilu jeszcze jest takich jak on

Do wyciszenia

73. UŚMIECH ŚMIERCI

DŹEM

A **D**
Gdy o łzę uderza łza, znowu widzę

E7 **A** **(D)**

Twoich ust tak piękny kształt.

Jestem teraz, teraz sam, ucichł wokół szum i gwar,

Wszyscy ze swoimi lub do swoich poszli żon

f# **D**

Kto pomoże teraz, kto

Znaleźć mi w tej ciszy twarz

Mojej małej, którą dawno już

G **D** **A** **(D)**

Śmierć okrutna zabrała mi.

Pamiętam, pamiętam dobrze ją

Jak weszła przez zamknięte drzwi.

Nie mogłem w to uwierzyć, lecz Ty wiedziałaś już,

Że to śmierć odwiedziła nasz dom.

I krzyczałem – „Nie zabieraj jej,
Zostaw Małą, zostaw proszę cię”.

Ale ona tylko uśmiechnęła się

Mówiąc: „Ma już tylko mnie”.

Siedziałem na Twym łóżku, ściskając Twoją dłoń,

Lecz ona chłodna był już.

Potem tylko przez chwilę widziałem taniec Twój,

Taniec Twój ze straszną śmiercią

Wiem, że ona do wszystkich, do mnie też,

Wejdzie dumnie przez zamknięte drzwi

I do tańca mnie zaprosi bym

Moją Małą spotkać mógł

Moją Małą, moją Małą spotkać mógł.

Jeszcze raz pierwsza zwrotka

74. TYLKO JA I TY

DŹEM

g a d g a d

Choć połów się obok mnie. Chcę w Księżycu, Księżycu tulić Cię.
Kochać, kochać, kochać tak bez pojęcia., ooo.....
Ale odrzuć siebie
Którą nosisz, którą nosisz w dzień.
I pomóż bym i ja tak uczynić mógł.
Pozostańmy tak.

F C B

Ref. Tylko Ty. Tylko Ja. x2
Nie bójmy się swych ciał. Niech się nasycą głodne oczy.
Rękom swobodę węży daj, we dwoje pokonamy strach.
Ref. Tylko Ty. Tylko Ja. Ja i Ty.

F A# D# B F A# D# B

Bój się więc. Powiedz boisz się.
To tak zawsze pierwszy raz. Nie bój się nie.
Ref.
Więc śpij spokojnie. Więc spokojnie śpij, śpij.

75. UWIERZ MIRANDO

DŹEM

g B F A f G# G

Na mnie chyba czas, mówiłaś mi, a ja wiedziałem, przyjdiesz tam
Dokąd tysiące ruszyło już aby zapukać do piekła bram.
Na mnie czas, mówiłaś mi, a ja wiedziałem, że idziesz tam
Dokąd tysiące ruszyło już z głupią nadzieją, że to ostatni raz.
Pozostał mi tylko strach i Twoje kłamstwa, który to raz,
Jak długo jeszcze będzie to trwać, czy w ogóle można oszukać czas.
Oszukać czas.
Daj sobie spokój i uwierz mi, Mirando, naprawdę to koniec gry.
Prawda jest jedna, Ty ją znasz, uwierz Mirando, masz jeszcze czas.

F G G# B c G#

Uwierz Mirando jeszcze jeden krok,

c F

A po tamtej stronie znajdziesz tylko mrok. x2

C7 A_s7+ B6 c7

Spokojnie śpij, nie dowiesz się,
Nawet strach, nie dowiesz się co to strach.
Co tam strach, bo nie, Mirando nie dowiesz się, Miranda. x2

76. WEHIKUŁ CZASU DŻEM

A E f# D E H c# A

Pamiętam dobrze ideał swój.

A E D A E H A E

Marzeniami żyłem jak król.

Siódma rano, to dla mnie noc,

Pracować nie chciałem, włączyłem się.

Za to do puszki zamykano mnie,

Za to zwykle zamykano mnie.

Po knajpach grywałem za piwko i chleb,

Na zyciu bluesa tak mijał mi dzień.

E f# D A H c# A E

Ref. Tylko nocą do klubu pójść.

Jam session do rana, tam królował blues.

To już minęło, ten klimat, ten luz.

D A

Wspaniali ludzie nie powrócą już.

A E f# D

Nie powrócą już.

Lecz we mnie zostało coś z tamtych lat,

Mój mały intymny, muzyczny świat.

Gdy tak wspominam ten miniony czas,

Wiem jedno, że to nie poszło w las.

Dużo bym dał, by przeżyć to znów,

Wehikuł czasu to byłby cud.

Mam jeszcze wiarę, odmieni się los,

Znów kwiatek do lufy wetknie im ktoś.

Ref.

77. WHISKY DŻEM

G C2 G C2 G C2 G C2

Mówią o mnie w mieście: „Co z niego za typ.
Wciąż chodzi pijany, pewno nie wie co to wstyd.

D D2 D D2 D D2 D D2

Brudny niedomytek, w stajni ciągle śpi.

C h a

Czego szuka w naszym mieście.

Idź do diabła” – mówią ludzie pełni cnót.

G C2

Ludzie pełni cnót.

Chciałem kiedyś zmądrzeć, po ich stronie być.

Spać w czystej pościeli, świeże mleko pić.

Naprawdę chciałem zmądrzeć i po ich stronie być,

Pomyślałem więc o żonie, aby stać się jednym z nich.

Stać się jednym z nich.

Już miałem na oku hacjendę, wspaniałą, mówię wam,

Lecz nie chciała tam zamieszkać żadna z pięknych dam.

Wszystkie śmiały się wołając, wołając za mną wciąż:

„Bardzo ładny frak masz Billy, ale kiepski byłby z ciebie mąż.

Kiepski byłby mąż.

(FCG) x4

Ref. Whisky moja żono, jednak tyś najlepszą z dam.

Już mnie nie opuścisz, nie, nie będę sam.

Mówią: „Whisky - to nie wszystko, można bez niej żyć”.

Lecz nie wiedzą o tym, że

Najgorzej w życiu to samotnym być.

To samotnym być.

78. WOKÓŁ MNIE SAMI LUNATYCY DŻEM

d a g a

Sen to zło nie ma złudzeń, sen ogarnął wszystkich ludzi.
Czarno wokół, miasto śpi, nikt nie może się obudzić.
Kot na dachu, szczur w kanale, księżyc kusi mundurki białe.
Zielonego światła brak.

F C B C

Ref. Lunatycy otaczają mnie. o, o, o! x3

Bloki czarne cień rzucają, a z otwartych ślepych okien jak łzy białe.
Lunatycy uciekają, lunatycy uciekają.
Zakochani w sobie, wokół same lustra otaczają ich.
Nie widzą nic, nie, nie słyszą nic, nic nie czują.
Ref.

79. A TY NOŚ DŁUGIE WŁOSY ELEKTRYCZNE GITARY

a C D E

Kiedy jesteś piękny i młody,
Nie, nie, nie, nie zapuszczaj wąsów ani brody.
Tylko noś, noś, noś długie włosy jak my.
Kiedy jesteś stary i brzydki,
Nie, nie używaj maszynki ani brzytwy.

Bo najlepszy sposób na dziewczynę,
Zrobić sobie z włosów pelerynę.
Już Cię rodzina z domu wygania,
Już Cię fryzjer z nożycami gania.

Idzie hippis z długimi włosami,
WSW go goni Alejami.
Bo najlepszy sposób na kobietę,
Zrobić sobie z włosów bransoletę.

Znów Cię rodzina z domu wygania,
Znów Cię fryzjer z nożycami gania.
Idzie ojciec, niesie nowe szachy,
Długie włosy wiszą mu spod pachy.

Idzie ciotka, idzie całkiem bosa,
długie włosy wiszą jej u nosa.
Kiedy jesteś piękny i młody,
Nie, nie zapuszczaj wąsów ani brody.

I niech Cię rodzina z domu wygania,
I niech Cię fryzjer z nożycami gania.
Kiedy jesteś piękny i młody,
Nie, nie zapuszczaj wąsów ani brody.

80. CYRK ELEKTRYCZNE GITARY

a **C**
Dziś od rana w całym mieście ludzie podekscytowani,
G **E** **a**
Bo przyjechał, chodzą wieści, cyrk wspaniały z Danii.
Chodźcie bo pokaz słońca, patrzcie męski duecik.
No i kobita z brodą, bawmy się jak dzieci.
Konie biegają po arenie, woltyżerka w rytm podskoku.
Prezentuje poczet konia szmer przejścia wokół.
Ćniach, ćniach, nacinela, w głąb, w głąb na tęp mnie wali,
I już połknął brzytwę, i pomruk na sali.
Sztukmistrz w białych rękawiczkach rozpościera łachman stary,
Lecz za chwilę go przemienia w trzy złote dolary.
Wszyscy oniemieli, rozgorzały żądze,
Każdy chciałby wiedzieć jak zrobiło pieniądze.
Lecz za chwilę piramida, wbiega zespół atletyczny.
Ten na tego, a ten po nim, na wierzch dziewczę śliczne.
Patrzcie ten na dole, zsiniał, jak sapie.
Co będzie jak spadną, kto ich potem złapie ?
Nie zdążyli skończyć jeszcze a zza kulis słyszą ryki,
Wywoływać będą dreszcze tańcem zwierząt dzikich.
Trzask, trzask z bicza strzelił, włożył do paszczy głowę.
Okrzyk przerażenia, yhhhhh, wyjął z powrotem.
Dwaj obdarci kłowni wyszli, jeden mówi: „Jestem Tadek”.
Drugi też się chciał przedstawić – kopa dostał w zadek.
Ach, ach, do rozpuku Jezusie jakie śmieszne.
Połyskują złote zęby, krzyczą: „Jeszcze, jeszcze”.
Spazmy zachwytu wokół, wiwat na całej sali,
Aj, aj, brawo, brawo, oni są wspaniali.
Jeszcze raz pierwsza zwrotka.

81. DZIECI ELEKTRYCZNE GITARY

d

C

Dzieci wesoło wybiegły ze szkoły,
Zapaliły papierosy, wyciągnęły flaszki,
Chodnik zapłuły, ludzi przepędziły,
Siedzą na ławeczkach i ryczą do siebie:

Ref. Wszyscy mamy źle w głowach, że żyjemy,
Hej, hej, la, la, la, la, hej, hej, hej, hej. x2

Tony papieru, tony analiz,
Genialne myśli, tłumy na sali,
Godziny modlitw, lata nauki,
Przysięgi, plany, podpisy druki.
Ref.

Wzorce, przykłady, szlachetne zabiegi,
Łańcuchy dłoni, zwarte szeregi,
Warstwy tradycji, wieki kultury,
Tydzień dobroci, ręce do góry.
Ref.

Jeszcze raz pierwsza zwrotka.

82. JESTEM Z MIASTA ELEKTRYCZNE GITARY

a G C G

Ref. Jestem z miasta – to widać. Jestem z miasta – to słyszeć.

a G C E7 a e

Że jestem z miasta – to widać słyszeć i czuć. x 2

a e

W cieniu sufitów, w świetle przewodów,
W objęciach biurek, w krokach obchodów

G d

Rodzą się rzeczy jasne i ciemne,

a e

Ja nie rozróżniam ich, nie ufam, więc:

Ref.

W rytmie zachodów, w słowach kamieni,
W spojrzeniu ptaków, w mowie przestrzeni
Rodzi się spokój, mówią: „Po jednym roku
Leczą się myśli”, mnie to nie bierze.

Ref.

W świetle przewodów, w cieniu sufitów,
W wietrze oddechów, w błocie napisów
Rodzą się szajby małe i biedne
Karmię się nimi i karmić się będę.

Ref.

83. NIE PIJ PIOTREK ELEKTRYCZNE GITARY

G e a D

Nie pij Piotrek, nie pij w piątek, piątek zły jest na początek.
Co z sobotą pracującą, będziesz chory na stojąco.
Nie pij Piotrek, nie pij w czwartek, picie w czwartek nic nie warte.
Coś się zdarzy przyjemnego, nic nie zapamiętasz z tego.

C a D

Ref. Pij w niedzielę, pij w sobotę, na ulicy pij pod płotem.
Zapał sobie w każde święta, pal spokojnie, leż i stękaj.

Nie pij Piotrek w poniedziałek, Ty się na to nie nadajesz.
W poniedziałek trzeba walczyć, po pijaku sił nie starczy.
Nie pij Piotrek, nie pij w środę, w środę jedziesz samochodem,
Nie ujedziesz za daleko, jeszcze staniesz się kaleką.

Ref. Wtorek lepszy jest do picia, musisz przecież mieć
coś z życia.

Pij we wtorek ile wlezie, a najlepiej po obiedzie.

Nie pij Piotrek o dziewiątej, pić tak wcześnie jest niemądrze.
Lepiej gdy się robi ciemno, kiedy jest już wszystko jedno.
Mówisz - w głowie się gotuje, w sercu rwie się i kotłuje.
Nie bądź taki delikatny, twardy bądź jak Roman Bratny.

Ref. Wszystko dobrze jest do kiedy nie narobisz sobie biedy.

Nie dość, że dookoła nędza – ty się sam
w tą nędzę wpędzasz.

Wypij trochę przed kolacją żeby móc spokojnie zasnąć.
Jeśli jeszcze cię nie bierze powiedz, co ty nato – szczerze.

a D G e C D

Piotrek na to szczerze: Ja volh, ja volhl. Ich liebe alkohol. x4

84. PRZEWRÓCIŁO SIĘ ELEKTRYCZNE GITARY

G **e**
Przewróciło się, niech leży, cały luksus polega na tym,

C **G**
Że nie muszę go podnosić, będę się potykał czasem,

C **G** **D** **G**
Będę się czasem potykał, ale nie muszę sprzątać.

Zapuściłem się, to zdrowo, coraz wyżej piętrzą się graty,
Kiedyś wszystko poukładam, teraz się położę na tym.
To mi się wreszcie należy, więc się położę na tym.

Coś wylało się, nie szkodzi, zanim stęchnie to długo jeszcze.
Ja w tym czasie trochę pośpię, tym bezruchem się napieszczę.
Napieszczę się tym bezruchem, potem otworzę okna.

W kątach miejsce dla odpadków, bo w te kąty nikt nie zagląda.
Łatwiej taki całkiem zrośnie, może czasem coś wyrośnie.
Może kto zwróci uwagę, ale kiedyś się wezmę.

Zapuściłem się, to zdrowo, cały luksus polega na tym,
Łatwiej taki całkiem słusznie, może czasem coś wybuchnie.
Będę się czasem potykał, ale kiedyś się wezmę.

85. WYTRĄCIŁAŚ ELEKTRYCZNE GITARY

C G a F

Ref. Rata tam, tata tam, ta, ta-ta-ta-ta-tam,

C G C

Ta-ra-ra-ra-ram, ta-ra-ram.

C G C G

Byłem jeden, okrągły, miałem wszystko na twarzy.

Byłem chętny i czuły, miałem o czym pomarzyć.

C G a F

Byłem pełen równości, byłem górą powagi.

C G C G

Wytrąciłaś mnie z równowagi.

Ref. Ra-ta-tam, ta-ta-tam, ta, ta-ta-ta-ta-tam,

Wytrąciłaś mnie z równowagi.

Świat byłem piękny i pusty, a ja w porównaniu

Byłem prosty, gotowy na każde spotkanie.

Świat był drzwiami słabości i ścianą odwagi.

Wytrąciłaś mnie z równowagi.

Ref.

Lampa stała na stole, włosy rosły na głowie.

Buty stały na szafie, młodzi pili na zdrowie.

Jedni mieli pretensje, drudzy mieli uwagi.

Wytrąciłaś mnie z równowagi.

Ref.

Jedno życie w pamięci, drugie życie na zdjęciach

Czasem kropla na głowę, byle nigdy nie cegła.

Z jednej strony coś głaszcze, z drugiej strony coś wali.

Wytrąciłaś mnie z równowagi.

Ref.

86. NA FALOCHRONIE EMIGRANCI

C Powiedz mi, kto dał im prawo walk. **a**

d F Gdy moje serce chce bić, żyć dla Ciebie cały czas. **G FG**

Powiedz mi, dlaczego mam się bać.
Na baczność stawiać sny, zapiąć się w brązowy pas.

Muszę już iść, na rozkaz stawić się,
Na rozkaz spać i jeść i odliczać każdy dzień.

Czekaj, napisze długi list,
Że zawsze tylko Ty, że jeszcze tylko parę dni.

a Ref. Jeszcze dzień-wyjdę stąd, rzucę bagnet, rzucę broń, **G**

a FG Przeskoczę każdy mur.

a C G C Jeszcze dzień, wyjdę stąd, przeskoczę każdy mur.

Powiedz mi, dlaczego tak ma być.
Że liczę każdy dzień, że w każdym mam te same łyzy.

Powiedz mi kto dał im prawo walk.
Na rozkaz stawiać sny, zapiąć mnie w brązowy pas.

Ref.

**87. Piosenka z filmu „CZTEREJ PANCERNI i
PIES” Edmund Fetting**

e h e DG H7G
Deszcze niespokojne potargały sad,
e D C D e
A my na tej wojnie ładnych parę lat.
e hA e h f# a h f#
Do domu wrócimy, w piecu napalimy, nakarmimy psa.
e h Ae G A7 F# h F# h
Przed nocą zdążymy, tylko zwyciężymy, a to ważna gra.
Na niebie obłoki, po wsiach pełno bzu.
Gdzież ten świat, daleki, pełen dobrych snów ?
Powrócimy wierni, my czterej pancerni, Rudy i nasz pies.
My czterej pancerni powrócimy wierni po wiosenny bez.

**88. KLUB WESOŁEGO SZAMPANA
FORMACJA NIEŻYWYCH SCHABÓW**

c# A c#
A gdybym chciał Cię zjeść, to co byś powiedziała ?
f# D f#
A ugryźć gdybym chciał, czy coś byś przeciw miała ?
E A E Ab
Ref. Chciałabym, chciała. x4
A gdybym był krogulcem, to co byś powiedziała ?
I gdybym przyszedł z teczką do łóżka i Twego ciała ?
Ref.
A gdybym był młotkowym, w fabryce z młotkiem szalał,
To co byś powiedziała, czy coś byś przeciw miała ?
Ref. Drżałabym, drżała. x4
A gdybym musiał odejść z teczką od Twego ciała ?
Uciekać do robola, to co byś powiedziała ?
Ref. Żałowałabym, żalowała.
(je-a, je-a, je-a.....)

89. LATO FORMACJA NIEZNYWYCH SCHABÓW

C G C G CGCG

Rzecz między nami była cicha,
Westchnąłem do Ciebie tak jak się wzdycha.

F G

I było nam ciasno, miło.
Dużo się spało i często piło.

F G

No i czego, czego jeszcze chcesz ?

C F C G C

Ref. Lato, lato wszędzie, zwariowało, oszalało moje serce.
Lato, lato wszędzie, a Ty dziewczę zaraz wpadniesz
w moje ręce.

Piszę i wymyślam słowa piosenki,
Żebyś pomyślała jaki jestem wielki.
I nie wiesz, że to właśnie ja
Chcę dać Ci wielki wina balon.
No i czego, czego jeszcze chcesz?
Ref.

Ptaki zaryczały świtem na niebie,
Zaśpiewałem parę dźwięków tylko dla Ciebie.
I w oczy Twoje zamglone spoglądam,
Krzyczę do ucha: „Ciebie pożądam”.
Tylko Ciebie, Ciebie jeszcze chcę ?
Ref.

90. JASNE ULICE **Robert Gawłński**

a

Jasna ulica czai się w bramie strach.

C

Przy pobitych butelkach pokrwawiona twarz.

F

E

Tylko ja jestem stąd i to jest moje miejsce i to jest mój dom.

Nasze marzenie, życiowe problemy,

Z nimi żyjemy, z nimi umrzemy.

Tylko ja jestem stąd i to jest moje miejsce i to jest nasz dom.

a

C

F

E

Ref. Tyle już lat czekamy na lepszy czas.

Ile to trwa czekasz Ty, czekam ja.

Czyste kościoły i brudne sumienia.

Nasze modlitwy ucieczki od cienia.

Tylko ja jestem stąd i to jest moje miejsce i to jest nasz dom.

Nic się nie zmienia dla pozostawionych,

Dla siebie samych tylko stworzonych.

Tylko ja jestem stąd i to jest moje miejsce i to jest nasz dom.

Ref. x2.

91. NIE STAŁO SIĘ NIC Robert Gawliński

g c D
Jeden dzień, jedna noc a w życiu jakby piękniej.
Byłem z nią, parę chwil, było tak namiętne.
A teraz jestem tu, ludzi tłum a myśli takie dziwne.
Nie wiem, czy sam tego chcę, lecz nikt tu nie jest winny.

g c D

Ref. Myślę, że nie stało się nic.

Już jakiś czas nie ma jej, tańczę, wódkę piję.
Może dziś to będziesz Ty, przecież mama Cię nie zbije.
Jesteśmy tu, ludzi tłum, a myśli dookoła.
Nie wiem, czy sam tego chcę, chyba jedź do domu.

Ref.

Później gdzieś widziałem ją, znowu była z innym.
Krzyczał coś, szarpał ją, uciekła do windy.
A teraz jestem tu, ludzi tłum i znowu myśli dziwne.
Może bym mógł zostać z nią i nikt tu nie jest winny.

Ref.

92. SID I NANCY Robert Gawliński

F a d C

Nie mieli celu i nie mieli dzieciństwa jak my.

F d G C

Dookoła trudny świat, ulica była domem, nauką tych lat.

a d G

Ref. Dla nich wieczna droga,

C

Dzikich serc spotkanie, krwią pieczętowanie.

Dla nich wieczna wiara

W to co nie poznane, dzikich serc spotkanie.

Budzili w każdym gniew, śniegiem usłany był dom.

Nie czuli bólu, gdy śmierć przyszła cicho, zabrała życie i łzy.

Ref.

93. O SOBIE SAMYM Robert Gawliński

D Kiedy tak patrzysz na mnie i czuję Twój lęk,
E

G Taki sam jak mój przed nieznanym.
D Nie wiem co będzie z nami
I niewiele wiem sam, o sobie samym.

Patrz tylu ludzi pobłądziło gdzieś,
Ich domy rozpadły się straciły sens.
Nie wiem co będzie z nami
I niewiele wiem, o sobie samym.

D G h A
Ref. o-o-o, o-o-o.

D Lecz proszę Cię teraz uwierz mi
G

h Nieważne w życiu są przyszłe dni.
A Ja wierzę, że miłość zawsze trwa
Choćby zło miało najlepszy czas.
Ref.

Patrz tylu ludzi pobłądziło gdzieś,
Ich domy rozpadły się i straciły sens.
Więc jeśli piękno żyje w nas to
Dajmy mu siłę i pozwólmy mu trwać.
Ref.

Ja wiem, więc proszę, uwierz mi,
Nie ważne w życiu są przyszłe dni.
I jeśli piękno żyje w nas to
Dajmy mu siłę i pozwólmy mu trwać.
Ref.

94. TRZY NOCE Z DESZCZEM Robert Gawliński

a C D F

Pogasły światła i zamknęli niebo.
W pewien zwyczajny dzień odeszłaś stąd.
Trzy noce płakałem z deszczem bojąc się tego,
Malując na piersiach krzyż swoją krwią.

E a

Soją krwią, swoją krwią.

Trzy noce płonęły tak niebo i ziemia,
Tylko we snach jestem z Tobą wciąż.
Biegniemy po łące nie znając imienia
Malując na piersiach krzyż swoją krwią.
Soją krwią, swoją krwią.

F G C a

Ref. Biegłaś ulicą i padał deszcz,
On był pijany i ona też.
Jak opowiedzieć dziś o tym mam,
Że w życiu moim jest coś nie tak.

Biegłaś ulicą. *Do wyciszenia.*

95. BĘDZIESZ MOJĄ PANIĄ Marek Grechuta

C G C G7

Będiesz zbierać kwiaty, będziesz się uśmiechać,
Będiesz liczyć gwiazdy, będziesz na mnie czekać.

F c G c C7

Ref. I Ty, właśnie Ty, będziesz moją damą.
I Ty, tylko Ty będziesz moją panią.

A E

Będą Ci grały skrzypce lipowe,

f c

Będą śpiewały jarzębinowe,

A E f G

Drzewa, liście, ptaki wszystkie.

Będę z Tobą tańczyć, bajki opowiadać.
Słońce z pomarańczy w Twoje dłonie wkładać.

Ref. I Ty, właśnie Ty będziesz moją damą.
I Ty, tylko Ty będziesz moją panią.

Będą Ci grały nocą sierpniową,
Wiatry strojone barwą i słońcem.
Będą śpiewały, śpiewały bez końca.

Będiesz miała imię, jak wiosenna róża.
Będiesz miała miłość, jak jesienna burza.
Ref.

96. DNI, KTÓRYCH NIE ZNAMY

Marek Grechuta

e G D G

Tyle było dni do utraty sił,

a E G D

Do utraty tchu, tyle było chwil.

Gdy żałujesz tych, z których nie masz nic,

Jedno warto znać, jedno tylko wiedz, że:

a H7 e C D G

Ref. Ważne są tylko te dni, których jeszcze nie znamy.

C a H7 e C D G

Ważnych jest kilka tych chwil, tych na które czekamy. x2

Pewien znany ktoś, kto miał dom i sad,

Zgubił nagle się i w złe kręgi wpadł.

Choć majątek przysł, on nie stoczył się,

Wy tłumaczyć umiał sobie wtedy właśnie, że:

Ref.

e h G D

Jak rozpoznać ludzi, których już nie znamy ?

Jak pozbierać myśli, z tych nie poskładanych ?

a E C G

Jak oddzielić nagle serce od rozumu ?

e h G D

Jak usłyszeć siebie pośród śpiewu tłumu ?

Jak rozpoznać ludzi, których już nie znamy ?

Jak pozbierać myśli, z tych nie poskładanych ?

Jak odnaleźć nagle radość i nadzieję ?

Odpowiedzi szukaj, czasu jest tak wiele.

Ref.

97. KOROWÓD Marek Grechuta

e C H e
Kto pierwszy szedł przed siebie, kto pierwszy cel wyznaczył?

G D G D
Kto pierwszy w nas rozpoznał, kto wrogów, kto przyjaciół?

a e G D
Kto pierwszy sławę wszelką i włości swe miał za nic ?

e C H e
A kto nie umiał zasnąć nim nie wymyślił granic.

Kto pierwszy w noc bezseną wymyślił wielką armię?
Kto został bohaterem, kto żył i umarł marnie?
Kto pierwszy został panem, kto pierwszy został sługą?
Kto musiał wstawać wcześniej, a kto mógł spać za długo?

e D e D
Ref. Zapatrzeni w tańcu, zapatrzeni w siebie.

H e D H e D
Zapatrzeni w słońcu, zapatrzeni w niebie.
Wciąż niepewni siebie, siebie niewiadomi.

G D G D
Pytać wciąż będziemy, pytać po kryjomu.
I zwrotka jeszcze raz.

Kto pierwszy był fakirem, kto pierwszy astrologiem?
Kto pierwszy został królem, a kto chciał zostać Bogiem?
Kto z gwiazdozbioru Wega patrząc na ziemię zgadnie:
Kto pierwszy był człowiekiem, kto będzie nim ostatni?

Ref.

I-I-II

Ref.

I-III-I

98. NIEPEWNOŚĆ Marek Grechuta

D

G

D

Gdy Cię nie widzę, nie wzdycham, nie płaczę.
Nie tracą zmysłów kiedy Cię zobaczę.

D

Jednakże, gdy Cię długo nie oglądam,

E

Czegoś mi braknie, kogoś widzieć żądam.

A

A7

I tęskniąc sobie zadaję pytanie:

F#

(E7)

h

„Czy to jest przyjaźń, czy to jest kochanie ?”

D

A

D

G

D

Ref. Ta ba da ba, ta ba da ba da ba, ta ba da ba, da ba. x2

Cierpiałem nieraz, nie myślałem wcale,

Abym przed Tobą szedł wylewać żale.

Idąc bez celu, nie pilnując drogi,

Sam nie pojmuję jak w Twe zajdę progi.

I wchodząc sobie powtarzam pytanie:

„Co mnie tu wiodło, przyjaźń czy kochanie?”

Ref.

Gdy z oczu znikniesz, nie mogę ni razu,

W myśli Twojego odnowić obrazu.

Jednak, że nieraz czuję mimo chęci,

Że on jest zawsze blisko mej pamięci.

I znowu sobie zadaję pytanie:

„Czy to jest przyjaźń, czy to jest kochanie ?”

Ref.

Dla Twego zdrowia, życia bym nie skąpił,

Po Twoją spokojność do piekieł bym stąpił.

Choć białej żądz nie ma w sercu moim,

Bym był dla Ciebie zdrowiem i pokojem

I znowu sobie zadaję pytanie:

„Czy to jest przyjaźń, czy to jest kochanie ?” Ref.

99. KOMU DZWONIA, TEMU DZWONIA Stanisław Grzesiuk

a **E7** **a** **C** **d** **a**
Komu dzwonią, temu dzwonią. Mnie nie dzwoni żaden dzwon.
C **d** **a** **E7** **a** **E7** **a** **E7** **a**
Bo takiemu pijakowi jakie życie, taki zgon, zgon, zgon,
ta, ra, ra. x2

Księdza do mnie nie wołajcie, niech nie robi zbędnych szop.
Tylko Ty mi przyjacielu spirytusem głowę skrop, skrop, skrop.

W piwnicy mnie pochowajcie, w piwnicy mi kopcie grób.
A głowę mi odwracajcie, tam gdzie jest od beczki szpunt,
szpunt, szpunt. x2

W lewą rękę kielich dajcie, w prawą rękę wina dzban.
A nad grobem zaśpiewajcie: „Umarł pijak ale pan, pan, pan”. x2

100. ANIOŁ HEY

a **d** **C** **a**
W czwartek mój Anioł Stróż pukał do losu drzwi.
Choć wszystko krzyczało w nim pozwalał nakrywać się.
a **C** **a**
A upokorzenie jego otaczało mnie
Zaklęciami ochronnymi - nie musiałam się modlić.

Następne nie wiem czym jest, jestem światłem, jestem snem.
Małym palcem u nogi Twojej, a więc i świata na usługach mych.
Mam spokojną linię czoła, ciało zdrowe jest.
Białą suknię, sznur bursztynów, buty noszę z mchu.

E

Moja radość niczym nie zmacona. x4

H D C H D C

Jedyny podmiot zdarzeń – ja. x4

Wczoraj Anioł rzekł mnie: "Ciemna gwiazda nad głową ma".

Mam starą, pomarszczoną twarz i straszę dygotem rąk.

Pęka we mnie owoc strachu, znowu modłę się.

Stopy krwawią, jestem brudem pod paznokciem Twym.

I chciałabym być niewidzialna. x4

Anioł Stróż opuścił mnie. x4

101. EKSPERYMENT HEY

E D A E A H

Przeprowadźmy mały sprawdzian wytrzymałości duszy na ból.

Pozwól mi się przekonać jak wiele cierpienia potrafisz znieść.

c#

Ref. Lecz nawet w chwilach tak okrutnych

H A

Pamiętaj, że nic się nie zmienia.

Że kiedy upokarzam Cię,

Robię to by bardziej Cię kochać.

Nie ufaj ludziom, którzy ciągle

Głaskają Cię, zdejmują czapki.

Oni nie dadzą Ci tego

Co mogę dać Ci tylko ja.

Teraz pójdę z innym mężczyzną, potem zapytam co wtedy czułeś.

A później wyznam publicznie, że Twoje uczucie nic dla mnie nie znaczy.

Ref.

102. HO HEY

d a F

Tego dnia czystość została pogrzebana,

G a

Razem z nią legł wstyd.

Tego dnia upadł duch, wygięła się do wewnątrz,

Bezpowrotnie elipsa ma.

F G a

Ref. Obrastam w siłę, bronię się, nie złośćcę się, nie złośćcę się.

Lubię chleb, więc sobie zjem i po brzuchu się poklepię.

Wczoraj zdołałam wrócić do łona matki,

Pamięć wraca dziś.

Co w niej jest czego nie mam ja,

Pełnia człowieczeństwa wiele kosztuje mnie.

Ref.

103. JA SOWA HEY

e D e D

W dzień gdy najsilniejsza światła moc,

Ma miłość się ukrywa, bo jest sową.

Nigdy, nigdy się nie dowiesz jak wielki to ptak,

Bo w Twym sercu gniazdo wije, wije trupem.

W dzień gdy najsilniejsza światła moc,

Są słowa, których nigdy nie wypowiem.

Wstyd jakiego nie znam w nocy sznuruje mi usta.

Obojętność jest królową zimną, nieczułą.

F e F e

Teraz gdy noc, sowa ze snu budzi się,

Odwaga lwem, krzyczę w śpiące ucho Twe.

G e

Nie będę jadła, kocham Cię. Nie będę piła, kocham Cię,

Choć nie zapomnę, kocham Cię. I gdy odejdę nie przestanę.

II zwrotka jeszcze raz

104. LIST HEY

e H
Jedyny mój, to zaledwie kilka dni,
G A
A ja nie mieszczę łez zagryzam wargi.
Dotykam się jak to zwykłeś robić Ty,
Wyczuwam, wyczuwam Cię w zapachu ubrań.

A niebo znów na głowę spada mi
I nadziei coraz mniej na słońce.
Tak trudno jest zasypiać, budzić się,
Gdy imię Twoje echem odbija się od ścian.

e H G
Ref. A te dni ciszy, które, które dzielą nas

A
Podpowiadają mi złe obrazy.

e H C
Muszę to przespać, przeczekać, przeczekać trzeba mi;

H G
A jutro znowu pójdziemy nad rzekę.

Jedyny mój, pora kończyć już,
Pielęgnuj obraz mój w swym sercu.
Jestem wodą, do której raz włożywszy dłoń
Nigdy nie zdołasz jej zapomnieć.
Ref. x 2

105. MISIE HEY

A

A7

Oto mężczyzna, oto kobieta,
Nikt nie uwierzy, że się kiedyś kochali.
Dawno zabrakło rozkoszy zmysłowej,
Dawno przestali ze sobą rozmawiać.

W pokoju obok z uchem przy ścianie
Siedzi ich syn i cichutko płacze.
Wiele by dał, by usłyszeć choć słowo,
Wiele by dał, by ktoś sobie przypomniał.

F

G

C

a

Ref. Niekochanym dzieciom wciąż chłodno la a a,
Niekochane dzieci tulą misie.

Oto mężczyzna, oto kobieta,
Siedzą przy stole do cna wyczerpani.
Nie ma już światła, które by mogło
Ogrzać ich ciała tak dawno ostygłe.

Lecz jest na świecie coś co ich trzyma,
Co nie pozwala wstać im od stołu.
Ten sześćioletni wyrzut sumienia,
Płaczący cicho w pokoju obok.

Ref.

106. MOJA I TWOJA NADZIEJA HEY

a G F

Spróbuj powiedzieć to
Nim uwierzysz, że nie warto mówić kocham.
Spróbuj uczynić to
Nim uwierzysz, że nic nie warto robić.

a G

Ref. Nic naprawdę nic nie pomoże

a F

Jeśli Ty nie pomożesz dziś miłości.

Musisz odnaleźć nadzieję
I nie ważne, że nazwą Ciebie głupcem.
Musisz pozwolić, by
Sny sprawiły byś pamiętał:
Ref. Że nic.....
Moja i twoja nadzieja uczyni realnym krok w chmurach.
Moja i twoja nadzieja pozwoli uczynić dziś cuda.

107. NIEKONIECZNIE O MĘŻCZYŹNIE HEY

E f# E f#

Nóżka na nóżkę – tak go zwa, guziczek przy szyjce powietrze kradnie,
Widelcami dwoma rybkę je, lecz dłubie w nosie i o ścianę to.
Na zawołanko z jego ust kłamstewka parami biegną w świat.
Fizyczność jego żalosna jest, a w główce równie nieciekawie.

E f# E A E

Ref. Nie lubię go – o. Nie lubię na, na, na, na, na. x2

Nie mogę uciec od niego nie, bo ramionami zszyli nas.
Kilka narządów wspólnych jest, nawet nie mogę mu życzyć źle.
Dlatego by nie widzieć go wczoraj wykułam oczy swe,
I by jego oddech nie drażnił mnie w nosie noszę watę.
Ref. x2

108. TEKSAŃSKI HEY

D

G A

Herbata stygnie, zapada zmrok a pod piórem ciągle nic,
Obowiązek obowiązkiem jest: piosenka musi posiadać tekst.
Gdyby chociaż mucha zjawiała się,

G A

Mogłabym ją zabić, a później to opisać.

G A D

Ref. W moich słowach słowa czai się, nie znaczą nic,
Jeśli szukasz sensu prawdy w nich – zawiedziesz się.

A może zmienić zasady gry,

Chcesz usłyszeć słowa – to sam je sobie wymyśl.

Ref. Nabij diabła, chmury śmierci weź, nie znaczą nic.

Wnet Twe myśli w słowa zmieniają się wyśpiewasz je sam.

109. ZAZDROŚĆ HEY

h G A f#

Są chwile, gdy wołałabym martwym widzieć Cię.

Nie musiałabym się Tobą dzielić nie, nie.

Gdybym mogła – schowałabym Twoje oczy w mojej kieszeni

Żebyś nie mógł oglądać tych, które są dla nas zagrożeniem

Do pracy nie mogę puścić Cię nie, nie.

Tam tyle kobiet i każda w myślach gwałci Cię.

Złotą klatkę sprawię Ci, będę karmić owocami.

A do nogi przymocuję złotą kulę z diamentami.

110. BIERZ MNIE IRA

A

Jaki kac pulsuje w głowie,

G

Przeżyłem wczoraj ostry balet.

Jakaś panienka drzemie obok...

O kurcze, ona jest naga.

Skąd się tu wzięła, nic nie pamiętam.

Znów patrzę na nią jest całkiem niezła.

Otwiera oczy i słodko szepce:

„No witaj kotku, jak Ci się spało ?”

Totalny odlot, ona przytula mnie,

Mówi, że jestem fajny i w ogóle.

Ja nic znów nie wiem, czuję jej dłonie.

„No pokaż skarbie co już umiesz.”

E

H

Ref. Bierz mnie, będzie wspaniale,

G

D

Obsyp mnie złotym deszczem.

No dalej, bierz mnie bo zaraz spłonę,

Chcę Cię jeszcze raz.

Hej, zaraz, zaraz po co ten pośpiech ?

Nie zawsze szybko znaczy dobrze.

Daj mi odetchnąć a zobaczysz,

Co to jest seks i co to znaczy.

Zaraz się dowiesz o tym, że ja

Nigdy nie rzucam słów na wiatr.

Lecz mam tylko jedną prośbę,

Jeżeli możesz, to proszę powiedz:

Ref.

111. DESZCZ IRA

E D A
Znów miałem głupią minę,
Gdy zatrzasnęłaś drzwi.
Całe miasto tonęło we łzach,

G A
To był mój błąd, dobrze o tym wiem.

Ciągle naprawiam dziury,
Przez które kapie deszcz.
Widzę szczeliny biegnące w moich drzwiach.
One nie dają mi myśleć, że jestem sam.

Minął tydzień a ja czekam,
Chciałbym wiedzieć, że na pewno wrócisz tu.
Kolorami tęczy wymalowałem pokój,
Bo ciągle wierzę, wierzę w nas.

Siedzę na parapecie okna
I obserwuję ludzi tłum, smutno mi.
Już nadchodzi noc i na każdego z nich
W domu czeka ktoś, a ja jestem sam.

E C A
Ref. Wtedy burza nadchodzi, wtedy pada deszcz.
Nagle świat się rozpada, płynie mój a krew.
Powiedz mi jak długo jeszcze czekać mam,

E C D
Ale pośpiesz się, bo za późno będzie już.

Ref. x3

112. MÓJ DOM IRA

E G A

Mógłbym być teraz w U.S.A..
W pocie czoła zbijać gruby szmal.
Bawić starsze panie i mieć kredyt z kas –

A H

Ale nie, nie ucieknę stąd.

Lubię nosić buty z wielkim czubem.
Moje długie włosy to jest coś co lubię.
Lubię pić piwo i palić skręty –
Ale nie, nie ucieknę stąd.

E G A

Ref. Mój dom to te szare ulice. Mój dom to kolejka po prace.
Mój dom to ci smutni ludzie. Mój dom to Ty i ja. Ref.

Ref. Mój dom to te szare ulice.
Mój dom to kolejka po darmowy szmal.
Mój dom to ci smutni ludzie. Mój dom to Ty i ja.

113. TWÓJ CAŁY ŚWIAT IRA

A9 f#7

Srebrną nitką znaczysz swoje małe sny.

D E A9

W kieliszku marzeń topisz dni.
Twoich gniewnych bogów dawno pokrył kurz.
Ogień w Twym sercu nie płonie już.

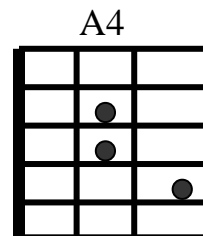
E A4 E D E
Jeszcze jedna pusta noc. Jeszcze jeden w lustro gest.

A E

Twój cały świat – mała popiołu garść.

D E [A]

Twój cały świat – kilka dat.
Twój cały świat – kilka fałszywych prawd.
Twój cały świat. O – o.



114. NADZIEJA IRA

D

C

G

Może masz w głowie myśli bardziej szalone niż ja.
Może masz skrzydła, których by Tobie pozazdrościł ptak.
Może masz serce całe ze szlachetnego szkła.
Może masz kogoś, a może właśnie kogoś Ci brak.

C

D

C

G

Ref. Nie płacz, nie płacz o nie.

Może masz oczy, w których nie gościł dotąd strach.
Może masz w sobie niechęć do wojny i brudnych spraw.
Może masz litość, a może uczuć już w Tobie brak.
Może masz wszystko, lecz nie masz tego co mam ja.

Nie ma nikt takiej nadziei jak ja.
Nie ma nikt takiej wiary w ludzi i cały ten świat.
Nie ma nikt tylu zmarnowanych lat.
Nie ma nikt, bo któż to wszystko mieć by chciał.
Tylko ja.....tylko ja.

115. NIE ZATRZYMAM SIĘ IRA

A

f#

G

E

Jeden ogień, cicha burza w moim sercu, w mojej duszy.
Ciemne oczy patrzą na mnie, gonią w nocy moje sny.
Koło fortuny wciąż nie dla mnie toczy się.
A jednak wiem, że dostanę się na szczyt.

D

E

f#

H7

Ref. Czuję się jak ruchomy cel w ulicznej bójce.

D

E

A

E

Składam palce w pięść, nie poddaję się.

Żadnych złudzeń i złych myśli, żadnych niepotrzebnych modlitw.
Mocno wierzę w swoją siłę, zachodzące we mnie zmiany.
Jedna odpowiedź, przeznaczenie każdej chwili.
Teraz już wiem, że jest tylko jedno wyjście.

A

Nie zatrzymam się,

G

D

A

Ref. Nie zatrzymam się, jak już złapię wiatr,

E

G

Niech uniesie mnie jak najbliżej gwiazd.

D

A

Nie zatrzymam się, zdobędę szczyt.

Ref. Do wyciszenia.

116. WYZNANIE IRA

D

B

G

C

Na pozór wszystko gra, ja cały czas uśmiecham się.

A słowa bez znaczenia są, bo o czymś innym myślę wciąż.

G

A

F#

G

Czy wiesz jak ciężko powiedzieć wprost,

G

A

H

A

G

To o czym myślę i to co widzę każdego dnia.

D

D7

h

G (A)

Ref. Może przyjdzie taki dzień, gdy przestanę się już bać,

Może kiedyś będę mógł wyrzucić z siebie wszystko.

Czy widzisz to co ja, i mówić głośno o tym chcesz.

Powiedz, czy odpowiedź znasz – jak długo można

słuchać kłamstw.

Czy wiesz jak ciężko powiedzieć wprost,

To o czym myślę i to co widzę każdego dnia.

Ref.

Czy wiesz jak ciężko powiedzieć wprost,

To o czym myślę i to co widzę każdego dnia. Ref. x2

117. WIARA IRA

G Powiedz mi co czujesz kiedy widzisz krew.
C G Czy zamykasz oczy by nie widzieć zła.

F C G Świat bez kar, świat bez wad to sen.
I jak ptak, nieba blask – piękny sen.

Nie wiem czym jest miłość, lecz wiem czym jest lęk.
Ktoś obiecał równość, pytam: „Gdzie on jest?”
Gdzie jest cel, gdzie jest sens, gdzie jest brzeg.
I jak wiatr, burzy szlak, gdzie jest kres.

Mówisz o miłości i sprawiasz mi ból.
Ja śnię o wolności i bardzo chcę żyć.
Podaj mi, podaj mi swoją dłoń.
Mimo wad, mimo zła, wielki krzyk.

C G C G Nasze dzieci płaczą, szczęście drogie jest.
C G F C G Bo kto im pomoże, tylko Ty, serca dar, mały gest.
B C G Życia fakt, duszy znak – wybierz sam.

G D C D Chcę znów wierzyć w miłość (miłość),
Mieć siłę by wstrzymać łzy
Mieć prawo do walki (prawo),
C D C D G C G Znów dotknąć gwiazd, zatrzymać czas.
Chcę znów..... x2

118. CIERNÍ ILLUSION

d C G B

Stój, cicho wołasz mnie. Stój, bardziej powiedz mi.
I co sprawia, że każdy dzień spija tyle krwi ?
Wiem tyle co i Ty i każdy ból czuję tak jak Ty.
I nawet ktoś mając setki lat płakałby jak ja.

Ref. Każdy ma swój cel i gniew. Każdy ma swój ból.
Kiedy kładziesz się każdej nocy wyrwij jeden cierní.

Spójrz, co zrobiłeś dziś i spal każdy jeden błąd.
I przez Ciebie może płacze ktoś więc: pokochaj go, pokochaj go, bo:
Ref.

119. OPRÓCZ M. Jackowski i O. Jackowska

e D H7 C

Kiedy jestem sa-a-a-am, przyjaciele są daleko, daleko,

D H7 e

Ode mnie, ode mnie, gdy mam wreszcie czas dla siebie.

Kiedy sobie wspominam dawne, dobre, czasy,
Czuję się jakoś dziwnie, dzisiaj noc jest czarniejsza.

C D e

Ref. Oprócz błękitnego nieba, noc mi dzisiaj nie potrzeba.

Gdzie są wszystkie dziewczęta, które kiedyś tak bardzo, tak bardzo
Kochałem, kochałem, któż z przyjaciół pamięta ile razy dla nich przegrałem.

W gardle zaschło mi i butelka zupełnie, zupełnie
Już pusta, już pusta, nikt już do drzwi nie zastuka.

Ref.

Oprócz drogi szerokiej. Oprócz góry wysokiej.
Oprócz kawałka chleba. Oprócz błękitu nieba.
Oprócz błękitnego nieba.....

120. W DOMACH Z BETONU Martyna Jakubowicz

F#

A

Obudziłam się później niż zwykle.

c#

H

f#

D

E

F#

Wstałam z łóżka, w radiu była muzyka.

Najpierw zdjęłam koszulę, potem trochę

Tańczyłam i przez chwilę się czułam jak dziewczyny

w „świerszчыkach”.

D

A

c#

H

Ref. W domach z betonu,

f#

D

E

F#

Nie ma wolnej miłości.

Są stosunki małżeńskie oraz akty nierządne.

Casanova tu u nas nie gości.

Ten z przeciwka co ma kota i rower

Stał przy oknie nieruchomo jak skała.

Pomyślałam to dla Ciebie ta rewia.

Rusz się, przecież nie będę tak stała.

Ref.

Po południu zobaczyłam go w sklepie.

Patrzył na mnie jak w jakiś obrazek.

Ruchem głowy pokazał mi okno,

Więc ten wieczór spędzimy znów razem.

Ref.

121. HIPISÓWKA KOBRANOCKA

D Wolna myśl, swobód mit, **G**
A Wata, którą możesz sobie uszy zatkać. **D**
Tak, jak ptak, łapie wiatr,
Gdy zwiększyła, gdy zwiększyła mu się klatka.

h **A** **e D**
Klatka słów, w której znów,
D **A** **G D**
Jeszcze raz, jeszcze raz, masz się urodzić.
Zwykły fałsz, że coś masz,
To pływanie, to żegluga z dziurą w łodzi.

Modlitw szept w usta wbiegł
O stosunkach, o stosunkach przerywanych.
Głupi pech i lęk krew
Na głupotę, na durnotę przekuwany.

Wiara w cud, mrowie złud,
Które Ty opłacasz swoją mrówczą pracą.
Dokąd pójść, zewsząd znój,
Za który nigdy, już nigdy nie zapłacą.

D **A** **G D**
Ref. Znów zabijają w nas młodość,
e **G** **A** **a C D**
Znów zabierają nam wolność.

122. SŁODKIEGO, MIŁEGO ŻYCIA KOMBI

a G d F

Dobre stopnie za chamstwo masz – to jest to.
W nowym zawarciu za faulem faul, gdy gruchnie gong.
Mówią: „Szmal określa byt” – trzymaj tak.
Twarde łokcie pomogą Ci i giętki kark.

d7 a

Czy to już znasz kochanie ? Czy nie wiesz jak to jest ?
Czy wierzysz im bez granic ? Czy zechcesz wierzyć mnie ?

F C d d7

Ref. Słodkiego, miłego życia, bez głodu, chłodu i picia.
Słodkiego, miłego życia, jest tyle gór do zdobycia.

Kto przegrany nie liczy się, odpada z gry.
Całuj klamkę, pohamuj wstręt, pohamuj sny.
A nagrodę dostaniesz za piękny kurs.
Rada głuchych nagrodzi Cię bez zbędnych słów.
Czy to już znasz..... Ref.

123. CO MOŻE PRZYNIEŚĆ NOWY DZIEŃ

Kasia Kowalska

Boże, wiedzieć chcę, czy wszystko ma na pewno sens.
Ty jedyny wiesz, co komu z nas pisane jest.
Jak wytłumaczysz mi znów brak współczucia w nas,
tak trudno odróżnić nam dobro od zła.
I czy wiedzieć chcesz, że z każdym mym dniem
bardziej i mocniej ten odczuwam lęk.

Ref. Co może przynieść nowy dzień ?
Dla Ciebie płacz a dla mnie śmiech.
Co może przynieść nowy dzień ?
Dla Ciebie raj a dla mnie śmierć.

Nie ukrywaj nic skoro wszystko tak najlepiej wiesz.
Czy Ty nie czujesz nic, gdy ktoś przelewa ludzką krew.
Jak wytłumaczysz mi znów brak współczucia w nas,
tak pełen sprzeczności jest nasz podły świat.
I czy wiedzieć chcesz, że z każdym mym dniem
bardziej i mocniej ten odczuwam lęk.

Ref.

Pociesz mnie i ucisz mój płacz, niech ciszej, ciszej, ciszej w sobie łka.

Ref.

Co przyniósł mi cudowny dzie – e – eń ?

Co może przynieść nowy, nowy, nowy, nowy, nowy dzień ?

Dla Ciebie płacz a dla mnie śmie – e – erć.

124. JAK RZECZ Kasia Kowalska

a **D** **a**
Poprzez palce moich rąk widzę, że
Wszystko się wymyka i traci sens.
Poprzez palce moich rąk płyną dni.

a
Nie wiem nawet ile już

F **G** **a** **D**
W słodkim winie topię łzy, baczę wolno słoność ich.

a **D** **a**
A może to mój błąd, że żyję wśród pustych ścian.

F **G** **C**
Oto co mi daje świat, tak żyć nie zechciał by nikt.

C **G** **a** **E**
Ref. Bo nie mam nic czego Ty nie możesz mieć.

C **G** **F** **C**
Nie mam nic, bo nie pragnę więcej niż mi dawać chcesz.

Nie mam nic i dlatego rzucasz mnie,

F **G** **a** **D**
Ciskasz mnie w kąt jak starą rzecz, gdy przestaję cieszyć Cię.

A może to Twój błąd, odchodzisz – zimno mi tak.

Oto co mi dałeś Ty, tak żyć nie zechciał by nikt.

125. A GDY BĘDĘ UMIERAŁ KULT

e a e
A gdy będę umierał x3, to nie przyjdzie generał.

H e H e
Ziewnie z cicha dyrektor, bo umiera byle kto.

Serce pluśnie w staw ciszy. Doktor papier podpisze.

Szakał z hieną z kantorka złożą rzeczy do worka.

Żona przyjdzie w welonie. Masz przepustkę Charonie.

Złoty rąbek zostawić, piórko z głową poprawić.

A gdy będę chowany, syn zapłacze pijany,

Zdepcze szarfy dostojne. Potem pójdzie na wojnę.

Na cmentarzu pod murem słońce zajdzie za chmurę.

Drobny deszczyk pokropi, pamięć moją zatopi.

A na stypie z bigosem straszonym krzyknie ktoś głosem.

Wyjdiesz patrzeć kto woła, znajdziesz ciszę dokoła.

126. ARAHIA KULT

d a
Mój dom murem podzielony, podzielone murem schody.

E7 a A7
Po lewej stronie łazienka, po prawej stronie kuchenka.

Moje ciało murem podzielone, dziesięć palców na lewą stronę.

Drugie dziesięć na prawą stronę, głowy równa część na każdą stronę.

Moja ulica murem podzielona, świeci neonami prawa strona.

Lewa strona cała wygaszona, zza zasłony obserwuję obie strony.

Lewa strona nigdy się nie budzi, prawa strona nigdy nie zasypia.

Lewa strona nigdy się nie budzi, prawa strona nigdy nie zasypia.

127. BARANEK KULT

A **E**
Ech ci ludzie to brudne świnie, co napletli o mojej dziewczynie.

d **a**
Jakieś bzdury o jej nałogach, no to po prostu litość i trwoga.

A **d**
Tak to bywa, gdy ktoś zazdrości, kiedy brak mu własnej miłości

E **a** **E**
Plotki płodzi, mnie nie zaszkodzi żadne obce zło na swój sposób widzieć ją.

A **d** **E** **a**
Ref. Na głowie kwietny ma wianek, w ręku zielony badylek.
A przed nią bieży baranek, a nad nią lata motylek. X2

Krzywdę robią mojej panience, opluć chcą ją podli zbrojeńcy.
Topić chcą ją w morzu zawiści, paranoicy, podli sadyści.
Utaplani w brudnej rozpuszcie, a na gębach fałszywy uśmiech.
Byle zagnać do swego bagna, ale wara wam, ja ją przecież lepiej znam.
Ref.

Znów widzieli ją z jakimś chłopem. Znów pojechała do Sant Lopes.
Znów męczyła się Boże drogi, znów na jachtach myła podłogi.
Tylko czemu ręce ma białe, chciałem zapytać, zapomniałem.
Ciało kłoniąc skinęła dłonią, parła skronią w skroń.
Znów zapadłem w nią jak w toń.
Ref.

Ta dziewczyna pięknie się stara, kosi pieniądz, ma Jaguara.
Trudno pracę z miłością zgodzić, rzadziej może do mnie przychodzić.
Tylko pyta kryjąc rumieniec, czemu patrzę jak potępieniec.
Czemu zgrzytam gdy się pyta czy ma ładny biust.
Czemu toczę pianę z ust.
Ref.

128. CELINA KULT

a

Tę burzę włosów każdy zna, przy ustach dłoni chwiejny gest.
Tak to Celina, Celina, Celina jest.

d

Jak hejnał brzmi jej śmiech gdy całe miasto śpi.

a

Nie wytrzeźwiała od soboty, balet trwa już cztery dni.

E

I w twiście wozi się, w piorunach klipsów,

a E C a

Na potłuczonym szkle.

La, la – zaśpiewał w barze ktoś.

To Czarny Ziutek pije gin, Celiny koleś twardy gość.

Pije cztery dni, wychylił setną ćwierć,

Powietrze zaraz wyszło z niego, w kliniczną popadł śmierć.

Liczko poblądło mu jak wosk, Ziutek pozbył się swych od

Celiny trosk.

Zapamiętajcie sobie radę, którą dziś wam wszystkim dam:

Możecie liczyć na przyjaciół, pomogą wam.

Ziutkowi miną kac, kolesie w kocioł wzięli go:

„Szukaj Celiny, lamusie, gdzie adapter, chata, szkło.

Ziutek nie płakał, twardy jest, godzinę ze wściekłości wył jak pies.

Tak, tak, tak! Celina już na złom,

To Czarny Ziutek z killerami pod Celiny idzie dom.

Oświecił błysk ich kos, w rynku bramy brzeg.

Sikory złote pod mankietami odmierzają sekund bieg.

I stoi piket sak, pod oknem, w sieni i u drzwi – dać tylko znak.

Zasłony w oknach leją blask. Na mecie jasno jakby w dzień.
Tak to Celiny, Celiny, Celiny cień.
Dłonie kołyszą się, egzotyczne kwiaty dwa.
Celina naga na walecie, pośród żądź i szkła.
Wtem nagle jakiś ruch. W progu staje rudy Mundek, Ziutka druh.

Dzyń, dzyń, dzyń! To prysło w oknach szkło.
Celina naga w noc ucieka; jakie dno, jakie dno.
Już tylko chce się jej do piekła skryć.
Och Ziutek, Ziutek gdzieś ty był kiedy ja zaczynałam pić.
Dlaczegoś nie bił w pysk. Tak milczy noc i tylko kosy świeci błysk.

Dlaczego taki ostry był ziutkowej kosy szpic.
Przecież znacie te balety, wszak w nich złego nie ma nic,
Ale Celiny głos, Celiny włosów woń,
Czerwoną mgłą zasnuwa oczy, w kamień zawiera dłoń.
Ziutek tylko podniósł brew, błysnęło – na białą pierś trysnęła krew.

Słuchaj, to jękną świat jak chory pies upada u stóp.
Tak to Celinie, Celinie, Celinie kopią grób.
W ryku syren jęk, na jezdni żółty kurz.
Niebieska szklanka mryga, blacharnia Ziutka zwija już.
I odtąd spoza krat Ziutek i Mundek bez Celiny widzą świat.

Lecz czasem gdy jest noc Ziutek wyteżę słucho:
Tak to Celiny, Celiny, Celiny duch.
Wiecie więc że ja was bawiłem śpiewem swym,
Tylko dla zwykłej draki w ogóle prawdy nie ma w tym.
To zwykły kawał jest, darujcie to już ballady kres.

129. DOM WSCHODZĄCEGO SŁOŃCA KULT
The House of The Rising Sun THE ANIMALS

a C D F
W ciemnej tej celi na zgniłym posłaniu

a C E
Młody Kitfumfel Kopyrta.
Pikawa mu stawa w tem wolnym konaniu,

a E a E
To młody Kitfumfel Kopyrta.

Przy jego tym koju kitsiorka przycupła,
młodemu gitowi nawija:
„Ty wrócisz do fumfli, Ty wrócisz do zgredki,
Gdy tylko zakwitną nagietki”.

Nad ranem znaleźli młodego gitowca,
Złożyli go w ciemnej mogile.
A gity jak stali, się wszystkie chlastali.
To młody Kitfumfel kopyrznął.

130. GAZ NA ULICACH KULT

a D E
Gaz, gaz, gaz, gaz, gaz, gaz, gaz na ulicach. x 4
Widziałem na ulicy gaz, gaz, gaz, gaz na ulicach. x 2
Na ulicach Babilonu gaz, gaz, gaz, gaz na ulicach. x 2
Gaz, gaz, gaz, gaz, gaz, gaz, gaz na ulicach. x 4
Uwaga, na ulicy gaz, gaz, gaz, gaz na ulicy. x 2

131. GWIAZDA SZERYFA KULT

h

F#

Zabłyśła gwiazda, szeryfa znak.

W zaroślach szmer—to banda zbirów czai się tak

Żrenicą czarną patrzą w siebie lufy dwie.

Papierowe miasto pali się.

U wrót czterema kopytami zarył się koń.

Zrobił kulkę Bill gdy Bessie śmiała się doń.

Ten western przecież dobrze z życia każdy zna.

Gdy szczęście blisko, to zza węgła pada strzał.

Ref. Szeryf, szeryf – o le, le, le. Do olster sięgnij i pokonaj moce złe.

Bo dobro trwalsze jest od skał,

A wszystko zło przepada gdy Twój zagrzmi strzał.

Do świtu jeszcze wiele godzin, wiele snów.

A w domu tyle niepotrzebnych drętwych mów.

Przyzywa zimnym blaskiem neonowych łun.

Na rogu ofiar i obrońców „BAR SALOON”.

To banda pije, wszak ich dobrze znasz.

Patrz, lak fałszywie się uśmiecha każda twarz.

Tym razem z nimi brzęknij w szkło czekając na szeryfa co wypleni zło.

Ref. Gdzie jesteś szeryf, gdzie, gdzie, gdzie?

Nie pozwól nam do końca rozczarować się.

To przecież dobro trwalsze miało być od zła.

A nocy mrok miał krócej trwać od świateł dnia.

Szeryfów nie ma, nie, nie, nie.

Nie zagrzmią złote kolty, banda naprzód prze.

Cierpliwa kropla drąży skały złom.

Tornado wyje ciemną nocą, chwieje się dom.

Kup bilet i na western spiesz.

Gdy się nie cieszysz życiem, to się śmiercią ciesz.

A kiedy błysną światła, zmilknie kamer szum.

Spójrz na ulicę – to szeryfów stąpa tłum.

Obejmij dłonią kolbę, palcem zmacaj spust.

Bądź czujny i nic nie mów, ani pary z ust.

Choć nawet zegar dziejów bije smutny ton,

To Twoje serce prawdę mówi, a nie on.

Ref. O! szeryf, szeryf, trzymaj się!

Tak bardzo dobrze nie jest, ale nie jest źle.

Pamiętaj, bez zbytecznych słów: „Dopóki żyjesz, możesz walić z obu luf”.

132. INŻYNIEROWIE Z PETROBUDOWY KULT

A **d**
Nie pękaj koleś, nie łam się przecie
A **d**
To o nas wczoraj stało w gazecie
g **d**
Pisała sama "Trybuna Ludu"
A **d**
Że nas ogarnia romantyzm budów
C **F**
W takim pisaniu nie ma usterek
D **g**
Postaw literek, niech brzękną szkła
A **d**
Przed nami naród odkrywa głowy
A **d**
Inżynierowie z Petrobudowy
g **d**
Kładziemy lachę, niech brzękną szkła
A **d**
Budowniczo wie na 102

Pić życia rozkosz, a cóż nam to szkodzi
Nawet PKS do nas dochodzi
A w zeszłe święto miałem kobitę
Co miała obie nogi umyte
W Warszawie Ptaszyn niech zdziera płuca
Niech tańczy Grucha, Holoubek gra
My tutaj mamy program gotowy
Inżynierowie z Petrobudowy
Kładziemy lachę.....

Cieężko się żyje o suchym chlebie
Za to nikt grobów nam nie rozgrzebie
Szatkuj dwie zmiany zimą i latem
Wyśpisz się w piachu pod kombinatem
Rąk trzeba wiele, pomników mało

Kogoś złamało, lecz życie trwa
Więc niechaj zabrzmi slogan bojowy
Inżynierowie z Petrobudowy
Kładziemy

Choć nie ma w kabzie srebra ni złota
Przyda się przecież nasza robota
Dopchamy wreszcie w którymś tam
roku
Do wojny, co to ma być o pokój
Co oszczędzimy, to ktoś ukradnie
Idzie składnie, jakoś się pcha
Więc wykonajmy plan narodowy
Inżynierowie z Petrobudowy
Kładziemy

133. JEŚLI ZECHCESZ ODEJŚĆ – ODEJDŹ KULT

c **G**
Znowu dom pusty dziś nocą, cisza aż grzmi.
Świec płomienie próżno się złocą, nie skrzypną drzwi.

f **C**
Milczeć będzie moja gitara, słyszeć będzie bicie zegara.
Ja rozumieć wszystko się staram, mówiłem Ci.

c **G**
Ref. Jeśli zechcesz odejść – odejdź. Jeśli zechcesz wróć.

c
Nic się przecież nie zmieni przez te dni.
Wciąż tak samo serca będzie czas tęsknotą truć.
Świat jak był zostanie zły.

As **c**
Choć to dziś żar rąk splecionych czuje każdy nerw.
Choć w pamięci pięknych wspomnień moc.
Nie umkniemy samotności co nas żre jak czerw,

D **G**
Odkąd spadła na nas w tamtą noc.

Ref. Jeśli zechcesz wrócić, wracaj. Jeśli odejść – idź.
To nie ważne z kim i wszystko jedno gdzie.
Już na zawsze tamto będzie w sercach nam się tlić,
Jak neonowy szyld: „Gdzie jesteś?”.

d

Gdzieś nisko błyska płyta lotniska

A**d**

Siadł charterowy Jumbo Jet

Wieczór w drugistorze znajdzie się może

Znajoma dusza, właśnie wszedł

C

Klawo dziewczynki, to z jej rodzinki

A

Co jedną noc przez pięć pamięta lat

d

Prawdziwe państwo, wybaczy draństwo

A**d**

Bo się będzie wstydził, że tak wpadł

C**F**

Więc stado westchnień i do łez

D**g**

Od nowa znowu Alliance Franceaise

E**F**

Podłemu życiu plujmy w pysk

A

Miłości czystej, niespodziewanej sławny błysk

Bo któż rozbijał by i kradł

d

Gdy starczy uśmiech, wdzięk i szyk i trochę szmat

g**F****C****A****d**

Ref. O kurwy wędrowniczki O prosty, jasny, piękny świat

O kurwy wędrowniczki O prosty, jasny świat

Znów pysk miał w pianie, stękał
kochanie
A na lotnisku jak złapany stał
Niech się rozluźni, będzie na
później
Szczęściem na bilet jeszcze jakoś
miał
I znowu spokój, już patrzy z boku
Jakiś z cygarem, cóż, że nie ten styl
Sto adresików jest w notesiku
W kobiałce zwanej Bezan Ville

Rwie przez Atlantyk Białe Sea
Dywizji już się smacznie śpi
A w Iron White przy barze ruch
I zawsze będzie jakiś frajer albo
dwóch
Jak ma nie pękać głupi grzdyl
Gdy ja do niego przez ocean tyle mil
Ref.

1

O Charles Mansonie, pójdź splećmy
dłonie
Z Lindą Cassapion zrobmy krąg
Wy towarzysze ze strefy ciszy
Co bagnet przymarzył wam do rąk
Czarni pancerni wodzowi wierni
Z którymi trwałem po ostatni strzał
Kochana grando, Sonderkomando
Prześmierdła dymem z bratnich ciał

Dość tej obsuwy, spluwy czyść
Wszak trzeba jeszcze dalej iść
Niech buchnie ogień, huknie grom
Niech płonie trędowatych dom
Zamglony świat niech zetnie mróz
Na niebie świecił będzie i tak wielki
wóz
Ref. A kurwom wędrowniczkom
Popioły, zgliszcza, pył i gruz
A kurwom wędrowniczkom
Popioły, zgliszcza, gruz

135. KRÓLOWA ŻYCIA KULT

g **a**
Niebieskie dzinsy i słomiane kapelusze
Wodospad słońca, chmur poduchy, złoto pól

g **d**
Codziennie plecak pełen całkiem nowych wzruszeń

E **a**
Królowa życia i król

a
Na taflach jezior trzepotanie białych żagli
Śnieg zimą w górach, latem lepsza morska sól

d
Czy dzień, czy noc nic prócz pragnień ich nie nagli
Królowa życia i król

G
Dla zdrowia czasem splen, patykiem pisanych win

a **E**
Odtrącaj szyjkę i – ”skool”
Królowa życia Królowa życia, Królowa życia i Król

Zwycięstwa pierwsze i przegranych pierwsza gorycz

Motanie spraw jak rajdy bilardowych kul

Coraz mądrzejsze życia podłapują wzory

Królowa życia i król

Tych najtrudniejszych w życiu rozmów ostre słowa

”Jakoś to załatw” ... ”Dla higieny weźmy ślub” ...

Choć trochę głupio było, trudno dopasować

Królowa życia i trup

Na szczęście brak pamięci

Jakoś tam trzeba kręcić

Po prostu we mnie się wtul

Ref.

Pofartowało się zupełnie niesłuchanie
Gabłota mota na opony wstęgę szos
I skórą kurtek świecą w środku jak Marsjanie
Królowa życia i boss
Jak człowiek wygra to dopiero ma coś z życia
Naprawdę czuję jak wiruje w żyłach krew
Układy takie, że no wprost nie do odbicia
Królowa życia i szef
To już na pewno góra
I farty i kultura
Nigdy nie wypadną z ról
Ref.

A potem taki czas, że wszystko jest już śliczne
I coraz mniej co dzień zwyczajnych spraw, cest brulle
Więc admiruję cię, bo takie romantyczne
Królowa życia i król
Coraz mniej jawy, coraz więcej alkoholi
Oh, Barleycorn, powieki oczom duszy stul
Oboje wiemy, jak samotność nocą boli
Królowa życia i król
Wódeczka raz, bo świta
Pod czaszką kac zazgrzyta
Wszystko załatwi ten ból
Ref.

136. MARIANNA KULT

d

U Marianny orzechy z miodem,
U Marianny szampan pod lodem,

g

U Marianny krwawa langusta,

d

Ma Marianna ćwiczone usta,

A

Bieliznę z polotem, na ekler majtki złote,

d

Chłopców judzi, ale się nudzi

Lecz na szczęście w swoim
zaczysku
Wśród zbrój starych, Azefa listów
W policyjnych aurze romantyk
Czuwa ciotka Idalia Antyk
Ta jej przychyli nieba, ta wie co
dziecku trzeba
Wnet jej wtyka romans barykad

A ciotka Idalia miesza cykutę
Zdejmuje ze ściany włócznie
zatrute
Czerwoną gwiazdeczkę, portrecik
cara
W kuferku Mariannie wysyła zaraz
Wszak dziecko spleen dławi, niech
trochę się zabawi
Niech pofika, Nike barykad

A ciotka Idalia jeść kurkom sypie
Brutalne metody nie są w jej typie
Do drzemki na ganku pachnie kwiat wiśni
Społeczność współczesna wnet jej się przyśni
A za nią do mokrej roboty wnet się kopnie
W zwartych szykach armia barykad

O jak klawo, o jaka draka
Można śmiać się, można i płakać
Wnet zapomnieć na dupie krosty
Zamiast krzywych nogi mieć proste
Przeliczne podniety i nowe wciąż
gadgety
Kat, ofiara, Che Gueva

U Marianny książeczki Mao
Sierp i młotek, trójząb ze strzałą
Dzień batiuszki półeczka spora
Notatniki agitatora
A w lektur swych przerwach już
wie jak się rozerwać
Tam pomyka, gdzie zgiełk barykad

Przez Mariannę w nocy polucja
Całe szczęście jest rewolucja
Śmietnik płonie, policja pędzi
No co z tą pałą do kurwy nędzy
Łap pióro, ponuro w odzewie opisz flika
Gwałcącego panny z barykad

A ciotka Idalia zuje obiadek
Sto batów Praksedzie na goły zadek
Na Sybir Macieja, do pierdła Hryćka
Ogrody, szynszyle, róż na policzkach
Krucyfiks, z nim w zgodzie fotosik na komodzie
Panna dzika, Nike barykad

Ech Marianno, zrzuć no suknię
Jutro rano trzydziestka stuknie
Chodź no z nami, wynajmiem szalet
Odgryziem szyjkę, zrobimy balet
I pokażemy, bo znamy te problemy
Co wynika z ognia barykad

Nas ciotka Idalia nie może złapać
My ciotkę Idalię zaklniemy w capa
Przepchniemy baniolę przez Laissez-passee
Tygrysa do baku i wio na trasę
W słońca migotanie, za nami świat zostanie
I panika ery barykad

Morda fika, wojsko w łazikach
Polityka, klasa i klika
Wiece w rykach, partia, syndykat
Dialektyka i w ogóle wszystko co nam przeszkadza spokojnie leżeć
na słońcu trzymając ręce na piersiach panienek i patrzeć na chmury
typu cumulus w kolorze białym,
Natomiast niebo jest przy tym niebieskie

137. NIE DOROSŁEM DO SWYCH LAT KULT

e **H** **e**
Nie dorosłem do swych lat. Masz mnie za nic – dobrześ zgadł.
Jak tak można? – pytam was – Tyle lat marnować czas.

e **a** **e**
Nauczyłem w życiu się paru rzeczy – wszystkich źle.

H **e**
Ale moją dróżką idź, gdy się już nie daje żyć.

e **H**
Ref. La, la, la, la – wszystko prostsze, gdy się śpiewa i gra.

H **e**
La, la, la, la –gdy po szklance koniak spływa jak łza.

E **a**
Gdy toczy noc wszystkich godzin ciemnych zdrady i zła.

d **H**
A w sercu już zamiast krwi tylko popioły i kurz, tylko popioły i kurz.
Ref. La, la, la, la – wszystko prostsze, gdy się śpiewa i gra.
La, la, la, la –gdy po szklance koniak spływa jak łza.
Gdy toczy noc wszystkich godzin ciemnych zdrady i zła.

H **e**
I kiedy dłoń ściska szkło, w którym przez płyn błyska dno.

Inni zawsze wiedzą co. Jak, dlaczego, gdzie i kto?

Komu wziąć, a komu dać. A ja nigdy, kurwa mać.

A już nie daj Boże gdy jakaś się spodoba mi.

Zamiast brać bez zbędnych słów płacę i się kończę znów.

Ref. La, la, la, la – wszystko prostsze, gdy się śpiewa i gra.

La, la, la, la – cóż, że wszyscy mądrzejsi niż ja.

Mieć co się chce można tylko kiedy przegra się grę.

A w sercu już zamiast krwi tylko popioły i kurz, tylko popioły i kurz.

La, la, la, la – wszystko prostsze, gdy Ciebie się ma.

La, la, la, la – po kieliszku koniak płynie jak łza.

Utopi noc naszych godzin zimnych zdrady i zła.

Bądź ze mną, bo w mgle lat zginie nam „la, la” – słuchaj to.

138. LEWE, LEWE, LOW KULT

e C
Chcę Ci powiedzieć jak bardzo Cię cenię,

G D
Chcę Ci powiedzieć jak bardzo Cię podziwiam.
Chcę Ci powiedzieć: uważaj na te drogi,
Ale nie mam odwagi.

Jest czwarta w nocy, myślę przez chwilę
O tym co mi się we łbie ułożyło.
Chciałbym, chociaż za oknem wiatr dmucha
Zanucić Ci prosto do ucha:

e C G D

Ref. Lewe, lewe, lewe, low, low, low, low.....

Ty masz to ci ja chciałbym
Bym mieć gdybym kilka lat mniej miał
I tylko chcę cię ostrzec
Nie wywarzaj drzwi otwartych na oścież.

Bo Ty masz taka mądrość głupią
Niech której od Ciebie wszyscy się uczą.
I tylko chcę Ci powiedzieć:
„Ten pociąg nie pojedzie jeśli Ty w nim nie będziesz”.
Ref.

Przed chwilą o czymś śniłem,
Że na jakimś dworcu wszystko zostawiłem.
Niewiadomy niepokój obudził,
Mnie, dlatego teraz siedzę i piszę.

Ale żadne słowa tego nie opiszą
Co może poczuć człowiek ciemną, jesienną nocą.
Dlatego już kończę ten list –
Listopad 1993.

139. SAMOTNI LUDZIE KULT

d **A** **d** **A**
Samotni ludzie z samotnych miast, w samotnej muszli świat.

g **d** **E** **A**
W samotnym śniegu został ślad; samotnie witam was.
Ten blade krążek to moja twarz, ten z kleksem krwawym – Ty.
Dziewczyną jesteś, więc usta masz, usta koloru krwi.

d **A**
Ref. Zgaśnie blask oczu Twych gdy wstanie dzień.
Świat za szybą przysiadzie jak szary ptak. **d**
D7 **g** **C**
Nie mów nic, przytul się, wstrzymaj czas, wszystko zmień.
F **A**
Zapomnienie jak zmierzch niech zatopi nas znów.
Wódki mgła wokół głów pełnie jak duch.
Jaki zły, jaki pusty jest cały świat.
Nie mów nic, przytul się, wtóru serc dziwna moc
d **A** **d**
Wstrzyma czas, niechaj trwa pijana noc.

Dziewczyny szare, płaskie jak filc słuchają pustych słów.
Poprzez tysiące mroźnych mil srebrzy im piersi nów.
A jak majowy dzwon na dnie gdy zatopiony w drzwi,
Tak w piersiach serca tłuką się, serca koloru krwi.
Ref.

140. ŚMIERĆ POETY KULT

e
Nie pomogły zastrzyki, recenzje i pomniki

a e H
I kwaśne mleko, przyszedł szarlatan szuja,

e H e
Obejrzał go, pobujał Demencja Brekoks.

Toż radość była w domu, nareszcie koniec sromu,
Skończony kłopot. Dozorca śmiał się setnie,
Zaraz mu nitkę przetnie Parda Atropos.

Żona klaskała w dłonie, ach przecie nadszedł koniec,
Pijackich orgii. Bólów miała nie mało.
Nareszcie Twoje ciało wezmą do orgii.

Wszyscy stanęli kołem, z czołem bardzo wesołym.
Prasa, kuzyni i szacowne to grono
Orzekło, unisono: „Dobrze tak świni”.

Po co dziewczki uwodził, nocą domy nachodził
Sen rwąc dzieciątek, i po co pod zegarem
Lał w brzuch wino stare w świątek i piątek.

Zna go dobrze Warszawa, pożyczął, nie oddawał.
Nasienie drańskie, apoetyczne dale.
To były te skandale w małej ziemiańskiej.

Dobrze Ci stary draniu za grzechy nad otchłanią.
Infernazwisarz najprzód gwiazdy mi róże,
Potem stołek w cenzurze, sprzedajny pisarz.

Tak to nadobne grono radziło, unisono
W śmiertelnej sali, a że lico miał bielsze
Orzekli: „Pewnie nadszedł koniec kanalii”.

Zapachniały zefiry, brzękły potrójne liry.
Pierzchnęła tłuszczka. Serce alkoholowe
Ponieśli aniołowie na złotych bluszczach.
Ostatnia zwrotka jeszcze raz – bardzo wolno.

141. TY, ALBO ŻADNA KULT

d

Co tu kryć. Kocham Cię szalenie.

g

Twoim być jesteś mym marzeniem.

d

A

Cudne oczy Twe dziwnie męczą mnie
I na jawie i we śnie.

Ah, wiesz, że mnie stale kusisz.
Mów co chcesz, moją zostać musisz.
Serce skradłaś mi, pełzną w smutku dni.
Więc otwarcie mówię Ci:

g

d

Ref. Twój los na jedną stawiam kartę.

A

d

Ty albo żadna. Ty albo żadna.
Tak musi być, bo serce mam uparte.
Ty albo żadna. Ty albo nikt.

C

F

Choć może to Twych uczuć nie jest warte,

E

A

Że pragnę Cię i to mój spokój tli.

Twój los na jedną stawiam kartę.
Ty albo żadna. Ty albo nikt.

142. FABRYKA MAŁP LADY PANK

G D h C D

Ktoś łapie mnie i zaciska palce
Na gardle tak, że aż tracę dech.
Zabijam go po morderczej walce,
Budzę się i gdzie już jestem wiem.

G D e C D

Ref. Fabryka małp, fabryka psów, rezerwat dzikich stworzeń,
Zjadłych tak, że nawet Bóg i Bóg im nie pomoże.

Miliony kłów, łap w pazury zbrojnych,
Gotowych do walk o byle co.
Dookoła wre stan totalnej wojny,
Zabijać się – to jedyny sport.

Ref.

Nie pomoże.....

G D h C D

Gdzie spojrzę dookoła dżungla. x2 dżungla

Otwieram drzwi i znów dzień jak co dzień,
Donośny huk stu i więcej dział.
Coś dzieje się wciąż na bliskim wschodzie,
Za progiem znów mój normalny świat.

Ref. x2

143. KRYZYSOWA NARZECZONA LADY PANK

a F G
Mogłaś moją być kryzysową narzeczoną.
Razem ze mną pić, to co nam tu nawarzone.
Mogłaś moją być przy zgłuszonym odbiorniku.

a F G a
Aż po błądy świt słuchać nowin i uderzać w gaz,

C a C
Niejeden raz, niejeden raz, niejeden raz.

d B C
Ref. Mogłaś być już na dnie - a nie byłaś.

Nigdy nie dowiesz się co straciłaś.

Mogłaś moją być kryzysową narzeczoną.
Pomalutku żyć, tak jak nam tu naznaczono.
Mogłaś moją być, jakoś ze mną przebiedować,
Zamiast życzyć mi, na pocztówce niewiadoma skąd:
Wesołych świąt, wesołych świąt, wesołych świąt.

Ref. x2

Mogłaś ze mną być, zamiast życzyć mi: Wesołych Świąt. Ref.

144. MNIEJ NIŻ ZERO LADY PANK

e D
Myślisz może, że więcej coś znaczysz,
Bo masz rozum dwie ręce i chęć.
Twoje miejsce na ziemi tłumaczy
Zaliczona matura na pięć.

C D C D
Są tacy, to nie żart, dla których jesteś wart

e D e

Ref. Mniej niż zero. x4

Zawodowi macherzy od losu,
Specjaliści od śpiewu i mas,
Choćbyś nie chciał i tak znajdą sposób,
Na swej wadze położą nie raz.

Ref. Choć to fizyce wbrew – wskazówka cofa się. Ref.

Jeszcze raz pierwsza zwrotka. Ref.

145. NA CO KOMU DZIŚ

LADY PANK

F a F G

Stała pod ścianą sącząc kakao,
Kapela cięła walca na sześć,
Spytałem skromnie: „Czy pójdziesz do mnie ?”
Kiwnęła głową zgadzając się.

a G C F F2

Ref. Trzeba zawsze żyć biegnącą chwilą,
Na co komu dziś wczorajszy dzień ?

Topiłem smutki w butelce wódki,
Obok Japończyk do lustra pił.
Pytam „żółtego”: „Powiedz, dlaczego
Też jesteś smutny?” – on na to mi:

Ref. Na co komu dziś wczorajsza miłość,
Na co komu dziś wczorajszy sen ?
Po co dalej pić to samo piwo,
Kiedy czujesz, że uleciał gaz ?

Chciałem być sobą za wielką wodą,
Na czekoladę poczułem chęć.
Była namiętna, bardzo nieletnia
I dobrze znała refrenu sens.

Ref.

F G a F

Spotkałem narzeczoną,
Taką ze szkolnych lat.
Próbowaliśmy mocno,

G

By taniec naszych ciał rozgrzała jaka skra.

Ref.

Na co komu dziś.

Na co komu dziś.

146. WCIĄŻ BARDZIEJ OBCY LADY PANK

e C D

Są dni, kiedy mówię dość,
Żyję chyba sobie sam na złość.
Wciąż gram, śpiewam, jem i śpię;
Tak naprawdę jednak nie ma mnie.

e h C D

Ref. Wciąż jestem obcy, zupełnie obcy tu, niby wróg.
Wciąż jestem obcy, wciąż bardziej obcy wam i sobie sam.
Ktoś znów wczoraj mówił mi:
„Trzeba przecież kochać coś, by żyć”.
Mieć gdzieś jakiś własny ład,
Choćby o te dziesięć godzin stąd. Ref.

147. TACY SAMI LADY PANK

d B C c# A H

Samotna i zła, jakby z planety była zimnej.
Tak to długo trwa, że nikt nigdy nie znał Ciebie innej.
Daleka jak sen, wciąż nie dostrzegasz spraw i ludzi.
A gdzieś czeka ten, który kiedyś wreszcie Cię obudzi.

d B F C c# A E H

Tak dobrze Cię znam, chyba nawet lepiej niż Ty siebie.
Jestem taki sam, wciąż widzę setki plam na niebie.
Nieufność to mgła co przynosi tylko ciszę.
Jak klatka ze szkła, nie pozwala nam się słyszeć.

d B F C c# A E H

Ref. Tacy sami, a ściana między nami. Tacy sami. x2
I nie mów mi „Nie”, że czasem takie życie się opłaca.
Sama dobrze wiesz, że co dzień tracisz coś co już nie wraca.
Samotność to pies co kąsa tak bez uprzedzenia.
Ja wiem jak to jest, znam to, przecież znam aż do znudzenia.
Ref. Tacy sami, a ściana między nami. *Do wyciszenia.*

148. TAŃCZ GŁUPIA TAŃCZ LADY PANK

a F G a

U Maxima w Gdyni, znów Cię widział ktoś.
Sypał zielonymi mahoniowy gość.
Boney M. zagrało, kelner zgiął się wpół,
Ppotem odjechało złote BMW.

C G a [F]

Ref. Tańcz głupia, tańcz swoim życiem się baw,
Wprost na spotkanie ognie leć.
Tańcz głupia, tańcz wielki bal sobie spraw,
To wszystko co dziś możesz mieć.

Sama tego chciałaś, pewnie coś był wart.

Zapałcony ciałem kolorowy slajd.

Ref.

Czasem tak dla hecy, lubię patrzeć jak

Coraz bliżej świecy ruda krąży ćma.

Ref.

149. TO CO MAM LADY PANK

D A h G

Przestałem wierzyć już, ból i piach, piach w oczy
Dzień za dniem, tak się bałem, że
W tym świecie nie ma jej, że miniemy się jak
Psy we mgle, na planecie tej.

Ref. To co mam, to co mam świętego,

Tego mi nie zabierze nikt.

Tobie nic, Tobie nic do tego,

Jestem tu jeśli chcesz się bić.

Hipnotyzuje mnie, jej oczy jak radar

Prowadzą mnie, magia mieszka w niej.

Ostatniej szansy port, małe światło

Na tunelu dnie, mój najśłodszy grzech.

Ref.

To co mam, to co mam świętego, Tobie nic, Tobie nic do tego.

**150. TO JEST TYLKO ROCK N'ROLL
LADY PANK**

d F C G
Co ty masz w sobie, co w sobie masz.
Moja muzyko, która mnie dobrze znasz.
Moja muzyko, co o mnie wszystko wiesz.
Mój narkotyku, który mnie kiedyś zjesz.

Królowie gitar, firmament zgasłych gwiazd.
Wielki show business i mnóstwo małych kłamstw.
Listy przebojów i paru mądrych w tle.
Tłum redaktorów mrujących słodko, że:

B C B C
Ref. To jest tylko ROCK N'ROLL, najprostszy rytm.
B C B C d
Coś dur i mol i więcej nic i więcej, więcej nic.

151. ZABIĆ STRACH LADY PANK

C a e F G

Wóz, który czeka już czarny jest.
Z podłogi zmyli kurz, czarną krew.

d C G
A Ty leżysz sobie jak ścięta róża,
Bielsza od poduszki, na której śpisz.

Słyszę jak z ust do ust krąży szept.
Ktoś do pokoju wniósł czarny bez.
Czuję jak drętwieją koniuszki palców,
Które właśnie dziś mogły pieścić mnie.

F G a F
Ref. Ci, którzy mają dość idą spać.
Nie każdy prawo ma rano wstać.

Z całkiem niewinnych chmur pada deszcz.
Harley i długi sznur, chrom i czern.
Przeciąg nagle zadarł Twoja sukienkę,
Biała skóra ud podnieciła mnie.

Ref. Co trzeba robić, by zabić strach?
Ta chwila czasem za długo trwa.
Ci, którzy mają dość idą spać.
Nie każdy prawo ma rano wstać. x2

152. ZAWSZE TAM, GDZIE TY LADY PANK

C **a** **G**
Zamienię każdy oddech w niespokojny wiatr,
By zabrał mnie z powrotem, tam gdzie masz swój świat.
Poskładałam wszystkie szepty w jeden ciepły krzyk,
Żeby znalazł Cię aż tam, gdzie pochowałeś sny.

F **G**
Ref. Już teraz wiem, że dni są tylko po to,
C **a**
By do Ciebie wracać każdą nocą złotą.
Nie ma słów co mają jakiś większy sens
Jeśli tylko jedno, jedno tylko wiem:
Być tam, zawsze tam gdzie Ty.

Nie pytaj mnie o jutro, to za tysiąc lat
Płyniemy białą łódką w niezbadany czas.
Poskładałam nasze szepty w jeden ciepły krzyk.
By już nie uciekły nam, by wysuszyły łzy.
Ref.

C **a**
Budzić się i chodzić spać we własnym niebie.
F **G**
Być tam, zawsze tam gdzie Ty.
Żegnać się co świt i wracać znów do Ciebie.
Być tam, zawsze tam gdzie Ty.
Budzić się.....

153. ZOSTAWCIE TITANIKA LADY PANK

D **f#** **E g#**
Ja wierzę, oni tańczą wciąż.
G **A** **A H**
Oni żyją swoim życiem i dopłyną tam gdzie chcą.
I wierzę w ich podwodny świat,
A orkiestra, która grała, do tej chwili gra.
h **G** **A** **c# A H**
Piękna aktorka mierzy kolię swą.
Kelner się potknął, pada twarzą w tort.

Nieprawda, że już nie ma ich.
Oni płyną, tylko wolniej, tak jak wolno płyną sny.
I nie prawda, nie znajdziecie ich.
Tyle mil już przepłynęli, tyle przetańczyli dni.
Młody milioner dziś zakochał się.
Bal już się zaczął wszyscy tańczą więc.
Nie przerywajcie tego.

D A h G **E H c# H**

Ref. Zostawcie Titanika, nie wyciągajcie go.
Tam ciągle gra muzyka i oni tańczą wciąż.
Piękna aktorka mruży oko i,
Młody milioner puka do jej drzwi – pozwólcie im śnić.
Ref.

D **E**
Niezatapialnie śnią.
Nieosiągalnie śnią.

G

Nieosiągalny, niezatapialny, sen.

Ref. Zostawcie Titanika, nie wyciągajcie go.
Tam ciągle gra muzyka a oni w tańcu śnią.
Ref. *Do wyciszenia*

154. **BEATA Z ALBARTOSA** Janusz Laskowski

a **d**
Siedem dziewcząt z Albatrosa, Tyś jedyna.

G **a E7**
Dziś pozostał mi po Tobie smutek, żal.
Miałaś wtedy siedemnaście lat, dziewczyno.
W Augustowie pierwszy raz ujrzałem Cię.

A Na imię miałaś właśnie Beata.
Piękne imię musisz przyznać miła ma.
Zabierałem ją codziennie na fregatę,
By miłością swą upajała mnie.

Minął dzionek, słońce zaszło za jeziorem
I fregaty kontur ukrył się za mgłą.
Na fregacie byliśmy znów sami.
A na brzegu ktoś nucił piosnkę tą.

Już od dawna Ciebie nie widziałem.
Tak mi smutno jest bez Ciebie, tak mi źle.
Lecz myślę, że kiedyś się spotkamy
W Augustowie, tam nad Neckiem, w białe dnie.

Te wspomnienia w mej pamięci pozostaną
I na zawsze schowam w sercu je.
Bo ja jestem Beatko zakochany,
Chciałbym jeszcze z Tobą spotkać się.

155. KOLOROWE JARMARKI Janusz Laskowski

a **d**
Kiedy patrzę hen za siebie, w tamte lata co minęły,
G **C** **E7**
Czasem myślę, co przegrałem, ile diabli wzięli.
d **G** **C** **a**
Co straciłem z własnej woli, ile przeciw sobie.
E
Co wyliczę, to wyliczę ale zawsze wtedy powiem,
E7 **a**
Że najbardziej mi brak:
A7 **d** **G** **C**
Ref. Kolorowych jarmarków, blaszanych zegarków,
a **d** **E7** **a** **(A7)**
Pierzastych kogucików, baloników na druciku,
Motyli drewnianych, koników bujanych,
Cukrowej waty i z piernika chaty.

Gdy w dzieciństwa wracam strony, dobre chwile przypominam,
Mego miasta słyszę dzwony, czy ktoś czas zatrzymał.

I gdy pytam cicho siebie czego żal dziś tobie,
Co wyliczę, to wyliczę ale zawsze wtedy powiem,
Że najbardziej mi brak:

156. NIE PYTAJ MNIE Tomek Lipiński

e

Świat oszalał, nikt nie wie nic.

D

Krew płynie ulicami, zabijamy się by żyć.

Nie dziw się nie, każdy robi co chce.

Nawet się nie staraj zrozumieć tego nie.

Nie, nie mów mi nie, „To jest dobre a to złe”.

Nie pytaj czemu znowu nie ma mnie.

Gdzie jestem i po co i co robię tam,

I czy będę z Tobą –

Bo tego nie wie nikt.

e

D

e

D

Ref. Nie pytaj mnie czy naprawdę kocham Cię.

Nie mów mi, co jest dobre a co złe. x2

Świat oszalał, nie wiadomo jak żyć,

Kiedy sensu nie ma już prawie nic.

Muszę robić to co robię, robię to co chcę

I nawet się nie staraj zatrzymać mnie.

Przytul się,

Dlatego, że Ci dobrze, dlatego, że Ci źle.

I nie pytaj, bo jestem przy Tobie

I czy zawsze będę –

Bo tego nie wie nikt.

Ref.

Druga zwrotka

Ref.

157. DIAMENTOWA KULA LOMBARD

d **C** **d**

Taki mały, taki szary od poniedziałku do soboty.
Czas powoli konsumuje, życie Twoje, myśli Twoje;

C **d**

Nieliczne tęsknoty.

W kartach nigdy się nie trafi strit lub kareta pełna króli.
Skocz Whisky rąbnęli mleko, pies Cię rzucił, nikt już nie jest
Dobry ani czuły.

d **F**

Ref. Diamentową kulą dostaniesz między oczy,

C **d**

Piorun miliona Voltów nagle do gardła skoczy,.
Już płonie Twa koszula, już Twoje ciało płonie.
Na niebie złoty neon wybija imię Twoje,

C **d** **(G)**

Wybija imię Twoje, x4

Taki wielki, taki piękny największy hit listy przebojów.
Absolutny numer jeden tych wspaniałych sennych nowien,
Wzdłuż i w poprzek kraju.

Cesarz lodów bakaliowych, o jak Ci dobrze w tej koronie.
Czemu cnotki powtarzasz, że odejdzie, że zostaniesz
W kuchni z głową w dłoniach.

Ref.

158. OSTATNI TANIEC LOMBARD

a d7 F G a

To chyba nasz ostatni taniec, dziś widzisz mnie ostatni raz.

D7 a F G a

Wyruszam tam gdzie nikt nie kłamie i gdzie przyjaciół każdy ma.
Już nigdy więcej w środku nocy nie będę stukał w Twoje drzwi,
Nie będę bitew z Tobą toczył, powodów nie dam do kpin.

D a

Ref. Wierzyłem w nas, ostatni raz. x2

F e

Znam na pamięć wszystkie Twoje kłamstwa,

D

Więcej nabrać nie dam się.

Od lat wierzyłem Twoim słowom, choć mało prawdy było w nich.
I często odwracałem głowę by nie być światkiem rzeczy złych.
Pozostań sam na sam ze sobą, ja nie wierzę już w nic.
Zaraz wyruszę w długą drogę, co wie dzie na mych marzeń szczyt.
Ref.

159. SZKLANA POGODA LOMBARD

F G C a

Nad ogromną betonową wsią zwolna gaśnie słoneczna żarówka.
Pod ogromną betonową wieś kocim krokiem podchodzi szarówka.
Już z ogonków wycofały się fraszobliwe kolejek madonny.
Do kapliczek powracają gdzie telewizor z prognozą pogody.

Ref. Szklana pogoda, szyby niebieskie od telewizoru.

Szklana pogoda, szklanka nadciąga bez humoru.

Szklana pogoda.

Rygle, zamki zabezpieczą drzwi, szklany judasz gości skontroluje.
Noc nie straszna kiedy kłódki trzy na złodzieja, bracie, narychtujesz.
Windy szumią śpiewankę do snu, sąsiad pacierz klepie na kolanach.
Może jeszcze raz się uda znów przetrwać noc i dotrzeć do rana.

Ref.

160. PRZEŻYJ TO SAM LOMBARD

C **G** **E** *a* *d* **G (G7)**
G **f#** **e** **a** **a7** **D (D7)**

Na życie patrzysz bez emocji, na przekór czasom i ludziom wbrew.
Gdziekolwiek jesteś, w dzień czy w nocy, oczyma widza oglądasz grę.
Ktoś inny zmienia świat za Ciebie. Nadstawia głowę, podnosi krzyk.
A Ty z daleka, bo tak lepiej i w razie czego nie tracisz nic.

C *e a d* **C G G7**

Ref. Przeżyj to sam, przeżyj to sam.

C **G** *a* *d* **C G G7**
G **D H7** **e** **a** **a7 D D7**

Nie zamieniaj serca w twarde głąz, póki jeszcze serce masz.

Widziałeś wczoraj znów w dzienniku zmęczonych ludzi, wzburzony tłum.
I jeden szczegół wzrok Twój przykuł - ogromne morze ludzkich głów.
A spiker cedził ostre słowa, od których nagła wzbierała złość.
I począł w Tobie gniew kiełkować, aż pomyślałeś: milczenia dość.

G

Ref. Przeżyj to sam.....Póki serce masz.

161. ANIOŁ MAANAM

h **A** *f#* **E** *h A f# E*
d **C** **a** **G** **d C a G**

Mam tylko jedno skrzydło, to prawie tak jak anioł.
A Ty masz skrzydło drugie, rośnie u Twoich ramion.
Gdy staniesz przy mnie blisko i mocno mnie przytulisz,
Bez trudu popłyniemy prosto w wysokie chmury.

(GaEa) d C a G a C a

Ref. Szczęśliwe chwile - to motyle, miłość – wieczna tęsknota.

Zatrzymamy się w locie nad szczytem i urwiskiem,
I będziemy nad ziemią niezmiernym zjawiskiem.
To będzie nasza pierwsza komunia bez końca.
Przytul mnie tylko mocno, lecimy do słońca.
Ref.

162. BOSKIE BUENOS

MAANAM

a G a

ADE

Serdecznie witam panie dziennikarzu.
Zanim opowiem panu o swych planach:
Na imię mam Gladys Carmen

E a

La Torullo Gladys Semiramis.

Chcę jeszcze raz pojechać do Europy,
Lub jeszcze dalej, do Buenos Aires.
Więcej można nauczyć się podróżując,
Podróżować, podróżować jest bosko.

Ciągle pan pyta: co sędzę o mężczyznach?

O, proszę pana, jaki pan ciekawski.

Naturalnie myślę o mężczyznach.

Ale teraz muszę jechać do Buenos Aires.

Kiedy wybrali mnie mis morza,
Zaprosili mnie do pierwszej klasy.
Częstowali mnie szampanem –
Ja uwielbiam szampana w Buenos Aires.

e h a e

Ref. Buenos Aires. x4

Dalej pan pyta czy wierzę w astrologię,

W chiromancję i horoskopy.

Wszystkie inne sprawy czarowników

Oraz tego, co się tyczy ciał astralnych.

Więc co się tyczy ciał astrologii
Oraz, powiedzmy, ciał astralnych,
Planetą Jowisz i innych obiektów – oczarowują mnie,
Lecz przede wszystkim w Buenos Aires.

Tymczasem żegnam panie dziennikarzu

I niech pan nie zapomni przesłać

Stu tysięcy egzemplarzy z wywiadem.

Podaruję panu zdjęcie z autografem.

Jeszcze raz pierwsza zwrotka.

163. CYKADY NA CYKLADACH MAANAM

a G

Jest bardzo, bardzo, bardzo cicho, słońce rozpala nagie ciała.

d a

Morze i niebo ostro lśni, dobrze mi, ach jak dobrze mi.

Jem słodkie, słodkie winogrona, Ty śpisz w moich, moich ramionach.

Morze i niebo ostro śpi, ach jak dobrze mi.

C F G

Ref. Cyklady na Cykladach. Cyklady na Cykladach.

C F d G

W nocy, gdy gwiazdy spadają a dyskote—eka gra.

Przez bardzo, bardzo krótką chwilę dokoła widzę rój motyli.

Stopy mam tak gorące, gorące w ustach słońce.

Druga zwrotka

Ref.

164. KOCHAM CIĘ, KOCHANIE MOJE MAANAM

h f# e h D A G

Kocham Cię kochanie moje, x2 to polana w leśnym gąszczu schowana.

To sad wiosenny, rozgrzany i senny.

D A G D h f#

Ref. Kocham Cię, kochanie moje to rozstania i powroty .

D A G D

I nagle dzwony dzwonią i ciało mi płonie kocham Cię

h E F# G A

Tak.....

Kocham Cię kochanie moje, to oczy Twoje we mnie wpatrzone.

Kocham Cię kochanie moje, to tęsknota nieskończona.

Kocham, a kochanie moje to rozstania i powroty

Kocham Cię kochanie moje, to przypominania pierwszej pieśczęoty.

Kocham Cię kochanie moje, to noce z miłości bezsenne.

Ref.

165. PARANOJA JEST GOŁA MAANAM

e G D

Jestem taka, jestem taka zmęczona.

h D E

Bolą mnie ręce, boli mnie cała głowa.

Tyle dzisiaj, tyle się dzisiaj stało.

Boli mnie serce, boli mnie całe ciało.

e G a C D e

Ref. Paranoja jest go-o-ła. x4

Dzień się skończył, na księżyc patrzę tak jak pies.

Stopień po stopniu na metalową wierzę wspinam się.

Rosa pokrywa, rosa pokrywa całe ciało.

Tyle się dzisiaj, tyle się dzisiaj stało.

Ref.

166. PO PROSTU BĄDŹ MAANAM

D B A D B A

Kto kocha prawdę, będzie kochał zawsze.

Gniew zamieni w kochanie a zdradę w niepamięć.

G D A G D A

Nie oceniaj mnie, ani dobrze, ani źle.

G D A

Ref. Po prostu bądź, po prostu bądź i patrz. x2

Jak dziecko unieś mnie wysoko.

Jak dziecko mnie do łóżka kładź.

Rano zjedz ze mną śniadanie, rano zjedz ze mną śniadanie.

Ref.

G D A

W zuchwałej chwili pożądania nadałam Tobie takie imię,

G A

Że znajdę Cię na końcu świata i już się z Tobą nie rozminę.

Ref.

**167. TA NOC DO INNYCH JEST NIEPODOBNA
MAANAM**

a G d G a Gda

Kiedyś tyle miałam w głowie, na tak, na nie zawsze odpowiedź.
Uśmiech nowy, twarz wciąż nową, na każdy głupi gest gotową.
Kiedyś tyle miałam w głowie, uciekałam i płakałam.
Brałam wszystko na poważnie, to co dzisiaj jest nieważne.

d a G a

Ref. Teraz mówię sercu, aby sercem było,
Ta noc do innych jest niepodobna.
I leżę cicho, cicho przy Twym boku,
Godzina mija za godziną.

I już wiem, że spadnie deszcz, drzewa znów się zazielenią.
Choć milknie głos co krzyczy we mnie, nie daje mi wytchnienia.
I nie pytaj mnie jak żyć, czy długo będę z Ciebie kpić ?
Trawa wciąż jeszcze zielona, moja miłość jest szalona.
Ref.

168. JEZU, JAK SIĘ CIESZĘ Klaus Mitffoch

f

g7

Jezu, jak się cieszę z tych króciutkich wskrzeszeń,

b7

f

Kiedy pełną kieszeń znowu mam.

Znowu mogę myśleć trochę jakby ściślej

I wymyślać śmiało nowy plan.

a7

c7

g7

b7 f

b7 c7 f

Ref. I pięknie jest, nieskromnie bardzo jest.

f

b7

c7

f

Kiedy mija, tak jak wszystko, ta euforia kilkuniedniowa

Wstawać i brać, schować i mieć, nie bardzo mogę,

nie bardzo chcę. x2

Jezu, jak ja lubię, jak ja bardzo lubię,

Chyba tak nie umie lubić nikt.

Lubię się zaszywać, lubię nadużywać,

Szukam wciąż okazji i je mam.

Ref.

169. DZIWNY JEST TEN ŚWIAT Czesław Niemen

e

D C

a

G

D

G H7

Dziwny jest ten świat, gdzie jeszcze wciąż mieści się wiele zła.

e

D C

a

e

H7

e

H7

I dziwne jest to, że od tylu lat człowiekiem gardzi człowiek.

Dziwny ten świat, świat ludzkich spraw, czasem aż wstyd przyznać się.

A jednak często jest, że ktoś słowem złym zabija tak jak nożem.

a

D

D7

Ref. Lecz ludzi dobrej woli jest więcej i mocno wierzę w to,

G F#7

H7

Że ten swia-a-at nie zginie dzięki nim, nie, nie, nie, nie.

Przyszł już czas, nienawiść zniszczyć w sobie.

Ref.

Nadszedł już czas, najwyższy czas, nienawiść zniszczyć w sobie.

170. SEN O WARSZAWIE Czesław Niemen

e D e D e D G C G

Mam tak samo ja Ty miasto moje a w nim:

C D C G C DC

Najpiękniejszy mój świat, najpiękniejsze dni.

D e D e D

Zostawiłem tam kolorowe sny.

Kiedyś zatrzymam czas i na skrzydłach jak ptak

Będę leciał co sił tam, gdzie moje sny.

I warszawskie kolorowe dni.

G

Ref. Gdybyś ujrzeć chciał nadwiślański świt,

a e

Już dziś wyruszaj ze mną tam.

C H C G C G

Zobaczysz jak, przywita pięknie nas warszawski dzień.

Jeszcze raz druga zwrotka.

G F G

Ref. Gdybyś ujrzeć chciał.....warszawski dzień. x3

171. WSPOMNIENIE Czesław Niemen

F d g7 C7

Mimozami jesień się zaczyna, złotawa, krucha i miła.

To Ty, to Ty jesteś ta dziewczyna, która do mnie na ulicę wychodziła.

Od twoich listów pachniało w sieni, gdym wracał zdyszany ze szkoły,

A po ulicach w lekkiej jesieni fruwały jasne anioły.

Mimozami zwiędłość przypomina, nieśmiertelnik żółty - październik.

To Ty, to Ty, moja jedyna, przychodziłaś wieczorem do cukierni.

Z przemodlenia, z przeomdlenia senny, w parku płakałem
szeptanymi słowy.

Młodzik z chmurek prześwitywał jesienny, od mimozy złotej majowy.

Ach, czuły mi, przemiły mi snami zasypiałem z nim gasnącym o poranku.

W snach dawnymi bawiąc się wiosnami jak tą złotą, jak tą wonną wiązanką.

172. ANDZIA I JA ODDZIAŁ ZAMKNIĘTY

G C D

Przyszła do mnie nie wiem skąd.
Zawróciła w głowie tak dokładnie.
Teraz rozumiem, to jest to,
Jedna z nią noc i już przepadłem.

G CD

Ref. Andzia, o – o, Andzia, o – o, Andzia, o – o, Andzia,

Patrzę w około i jest mi źle.
Coraz więcej widzę i jeszcze więcej.
Muszę więc szybko z nią spotkać się,
Z Andzią życie będzie łatwiejsze.
Ref.

Teraz już nie mogę bez niej żyć.
Wszystko poza nią jest nieważne.
Świat w kolorach daje mi.
Ja i ona już na zawsze.
Ref.

173. GDYBY NIE TY ODDZIAŁ ZAMKNIĘTY

C e C e a G

Wciąż bardziej bezsenna, tak bliska i cała z ust.

F d

Wciąż bardziej kamienna,

C B F G

Kiedy nie ma mnie, kiedy wyjeżdżam, kiedy wchodzę w tłum.

Mam Twoje dobranoc, choć tak ciężko na trasie o sen.
Mam Twoje dzień dobry.
Mam na każdy dzień, na dobre i na złe.

F **C d F**
Ref. Gdyby nie Ty nie wiem jak teraz bym żył,
C **d**
Gdzie chodził, z kim spał.
Może bym był, może nie. Gdyby nie Ty.

Samotny wśród ludzi, którzy myślą: „On nigdy nie jest sam”.
Chce się wyrzucić życie nudzi.
Trzyma mnie tylko to, że jesteś gdzieś tam.
Ref. Gdyby nie Ty.....Nie miałbym nic. x3

174. JESTEM ZŁY ODDZIAŁ ZAMKNIĘTY

F **C** **B** **C**
W łóżku leży obok mnie, pijany byłem wczoraj.
Jesteś, no więc trudno już, wyglądasz dziś jak zmora.
Nie wiem nawet kto to jest, skąd się wzięła, to nie żona.
Wstawaj, sercem obudź się jest już późna pora.

C **B F B**
Ref. A teraz zostaw mnie samego, bo nie mogę znieść widoku
Twego.
Żal mi Cię, chociaż tyle złego w sobie mam. x2

Podnieś się i w lustro spójrz, nie przestrasz się odbicia.
Nie jest z Ciebie taki cud, wyglądasz jak kaplica.
Wiesz już gdzie łazienka jest, idź wykąp się za życia.
Późno już, więc pośpiesz się, jeszcze kupisz coś do picia.
Ref.

Wybij sobie z głowy kicz, siły nie mam wcale.
W usta weź, spod łóżka wyjdź albo wódki nalej.
Możesz na ulicę iść szczęścia szukać dalej.
Idź to jeszcze zapłacą Ci, jak się trafi frajer .
Ref.

175. OBUDŹ SIĘ ODDZIAŁ ZAMKNIĘTY

G **D** **e e7**
Przyjaciel mój wyjeżdża, mówi do mnie: „Masz tu klucze,
C **D** **C D**
Przez ten czas jak mnie nie będzie możesz mieszkać z nią u mnie”.

Wyjechał i nie było go przez tydzień, może dłużej.
Nie zamienił bym tych paru dni za żaden skarb, za nic.

W trasy brałem ją, koncerty, później cichy hotel.
Obiad w mlecznym barze, spacer po bulwarze z nią, razem.

Autokar czeka, do snu siadam w miękki fotel.
To były najpiękniejsze chwile, nie zapomnę ich, nigdy.

C **G** **D**
Ref. Moi przyjaciele mówią mi: „Bracie, co ci jest ?
Nie żałuj nic, wyobraź sobie, że to był tylko sen.
Obudź się i z nami chodź, skończyła się już noc”. **C G D**

Gorący piasek parzy, oprócz nas na plaży pusto.
Zwariowana kąpiel w morzu do utraty sił.

Wieczory pełne marzeń, przeżytych wcześniej wrażeń mnóstwo.
Nie zamienił bym tych paru dni za żaden skarb, za nic.
Ref.

Była przy mnie, nie myślałem o kłopotach wcale.
To były najpiękniejsze chwile, nie zapomnę ich, nigdy.

Teraz trochę więcej piję, trochę więcej palę.
To były najpiękniejsze chwile, nie zapomnę ich, nigdy. Ref.

176. PARTY ODDZIAŁ ZAMKNIĘTY

G **D** **C** **D** **G** **D** **C** (**D**)

Siedem dni ma tydzień i każdy z tych siedmiu dni,
Gdyby nie sobota, każdy taki sam by był.
Każdy na nią czeka bo wie, że w ten jeden dzień
Wszystko jest możliwe, wszystko może zdarzyć się.

D **C** **D**

Ref. Zróbmy więc prywatkę jakiej nie przeżył nikt.
Niech sąsiedzi wałą, wałą, wałą do drzwi.

C **e** **D**

Sztuczne ognie niech się palą, palą, palą a Ty:

G **DC** **D** **G** **DC** **D**

Tańcz i wino pij, niech cały wiruje świat.
Tańcz i wino pij, niech cały wiruje świat.

Dosyć masz siedzenia w domu, widoku czterech ścian.
Meble stare, zimne, szare, dobrze znasz ten stan.
Fantastyczne kształty mają, gdy zapada zmrok.
Coraz później jest, jednak czekasz wciąż, może zdarzy się coś.

Świtać już zaczyna, jak zwykle nie możesz wstać.
Znów do biura, czeszysz pióra, pod nosem klnąc, zakładasz płaszcz.
Stare duchy na przystanku, znajoma każda twarz.
Już rzygać ci się chce, już dosyć tego masz, już dosyć tego masz.

177. RZEKA ODDZIAŁ ZAMKNIĘTY

D **A** **D** **A**

Poznałem ludzi, byli ludźmi – nie wiem czy są.
Poznałem głodu strach, co nie był głodem Twoich rąk.
Poznałem miejsca, w których zawsze górą było zło.

D **A** **G A**

Po znałem ręce, nie grzały ciepłem Twoich rąk.

Widziałem śmierć, jak w rzekę zanurzyłem się w nią.
Widziałem winnych, pod stopami czułem to.
Widziałem Ciebie, szłaś jej brzegiem mówiłaś coś.

D **A**

Widziałem Ciebie, szłaś jej brzegiem nie wierzyłem, że –

G **A**

Do mnie mówisz to-o.

D **A** **h** **A**

Ref. Uciekaj, uciekaj, uciekaj, uciekaj stąd.

G **D** **A**

Po co tak, po co tak, po co.

Uciekaj, uciekaj, uciekaj, uciekaj stąd.

Nie wiem jak, nie wiem jak, nie wiem.

Widziałem śmierć, jak w rzekę zanurzyłem się w nią.
Widziałem Ciebie, szłaś jej brzegiem, nie wierzyłem, że –
Do mnie mówisz to-o.

Ref.

178. **KIEDY POWIEM SOBIE: „DOŚĆ”** O. N. A.

h A D G D h A G
Kiedy powiem sobie: „Dość”, a ja wiem, że to już niedługo.
Kiedy odejść zechcę stąd wtedy wiem, że oczy mnie nie mylą, nie.

h G A
Odejdę cicho, bo tak chcę i ja wiem, że będę wtedy sama.
Nikt nawet nie obejrzy się, ja wiem, że będzie wtedy cicho.

e D C D
I tylko w Twoje oczy spojrzę, tę jedną prawdę będę chciała znać,
C D C H7 C D E
Nim sama zgasnę, sama zniknę usłyszę w końcu to co chcę.

A e h D
Ref. Czy warto było szaleć tak przez całe życie ?

A e h A
Czy warto było spalać się jak ja ?
Czy warto było kochać tak, aż do bólu ?
Czy mogę odejść sobie już ? (bez żalu)

h G A
Nie chcę żałować żadnych chwil, chociaż wiem, że nie było kolorowo.
Nie chcę zostawić żadnych łez, chociaż wiem, że czasem bolało.

Uśmiechnę się do swoich myśli, scałuję z Ciebie cały blask, o tak.
Powoli zamknę w sobie przyszłość pytając siebie raz po raz:
Ref. x2

179. KOŁA CZASU

O. N. A.

a **D7**

Tam gdzie był mój rodzinny dom

F G a

W pustych ścianach wieje tylko wiatr.

Dawno tam przyjaciół nie ma już,

Ślepy los pogonił wszystkich w świat.

d C G

Ref. Toczy koła czas, zmienia wszystko tu,

a

Nigdy nie wiesz czy osiągniesz cel.

Jest nadzieja w nas, jest magiczna moc

Choć ocean życia burzy się.

Złudzeń most tak dawno spłonął już

Teraz nikt nie liczy cudzych strat, yeah.

To co masz, to suchej ziemi garść,

Twój największy i jedyny skarb.

Ref.

a F a

Dobrze wiesz, trudno wolnym naprawdę być,

Wolność to tylko złuda i miraż, yeah.

B C

Wiem, że wiem, że lepszy czas lepszy czas,

B d

Musi przyjść, musi przyjść, musi przyjść.

Ref.

180. ZNALAZŁAM O. N. A.

c#

Czuję jak ziemia już usuwa się spod nóg,

A H

Tak Cię pragnę (o, yeah)

Kiedy tu jesteś i podchodzisz, cała płonę.

Tak Cię pragnę (o, yeah)

A wszyscy mówią: „odpuść sobie, to nie ten”,

Tak Cię pragnę (o, yeah)

Gdy jesteś blisko cały świat nie liczy się,

Tak Cię pragnę (o, yeah)

Tekst mówiony: To wszystko nieważne, jesteśmy dla siebie.

Po co to ukrywać i udawać.

Ja nie wiem co to prawda,

Nie wiem co to kłamstwo, (nie wiem x3)

c# A H F#

Ref. Ale już wiem, wiem, co to miłość.

Ale już wiem, co znaczy z Tobą noc.

Ale już wiem jak to smakuje,

c# A H

Teraz już wiem.

Gdy w domu mówią, że mam jeszcze na to czas –

Przytakuję (o, yeah)

Ja mam to gdzieś od kiedy jesteś tylko mój,

Tylko dla mnie (o, yeah)

Tekst mówiony: To wszystko nieważne, jesteśmy dla siebie.

Po co to ukrywać i udawać,

Ja chcę Twojego ciała,

Zróbmy to natychmiast, (teraz x3)

Ref. Teraz już wiem, wiem co to miłość.

Teraz już wiem, wiem co to jest.

Tylko Ciebie pragnę, tylko Ciebie chcę.

181. CAŁKIEM INNY KRAJ PERFECT

a **G** **E**
W biały dzień podszedł do mnie gość,
Szara twarz pospolita dość.
W oczy zajął mi, beznamiętnie rzekł:

F **G** **a**
„Dałbyś coś, strasznie chce się jeść.
Może toczy mnie Hif, ale jeść się chce”.

F **C** **g**
Ref. Nie mogę się jeszcze przyzwyczaić,
Do obrazków, które z kina znam.
W głowie gdzieś nie mogę już się przestawić,
Że to jest już całkiem inny kraj.

W biały dzień słyszę kuli gwizd.
Drugi strzał – w niebo leci krzyk.
Chodnik barwi krew, lecą tafle szkła.
Jak we śnie z okna spada płaszcz.
Nie wiem czy mogła mieć siedemnaście lat.
Ref.

182. AUTOBIOGRAFIA PERFECT

a
Miałem 10 lat, gdy usłyszał o nim świat,
d **G**
W mej piwnicy był nasz klub.
Kumpel radio zniósł, usłyszałem Blue Suede Schoes
I nie mogłem w nocy spać.

a
Wiatr odnowy wiał, darowano reszty kar,
d **e**
Znów się można było śmiać.

a
W kawiarniany gwar jak tornado jazz się wdarł
d **a**
I ja też chciałem grać.
Ojciec, Bóg wie gdzie martenowski stawiał piec,
Mnie paznokiec z palca zszedł.
Z gryfu został wiór, grałem milion różnych bzdur
I poznałem co to seks.
Pocztówkowy szął, każdy z nas ich 500 miał,
Zamiast nowej pary jeans.
A w sobotnią noc był Luksemburg, chata, szkło,
Jakże się chciało żyć.

F **G**
Było nas trzech, w każdym z nas inna krew,
C **F**
Ale jeden przyświecał nam cel:
d **B**
Za kilka lat mieć u stóp cały świat,
F
Wszystkiego w bród.

Alpagi łyk i dyskusje po świt,
Niecierpliwy w nas ciskał się duch.
Ktoś dostał w nos, to popłakał się ktoś,
Coś działa się.

Poróżniła nas, za jej Poli Raksy twarz
Każdy by się zabić dał.
W pewną letnią noc, gdzieś na dach wyniosłem koc
I dostałem to com chciał.
Powiedziała mi, że kłopoty mogą być,
Ja jej, że egzamin mam.
Odkręciła gaz, nie zapukał nikt na czas,
Znów jak pies byłem sam.

Sto różnych ról, czy ugasisz mój ból,
Nauczyło mnie życie jak nikt.
W wyrku na wznak przechlapałem swój czas,
Najlepszy czas.
W knajpie dla braw klezmer kazał mi grać
Takie rzeczy, że jeszcze mi wstyd.
Pewnego dnia zrozumiałem, że ja
Nie umiem nic.

Słuchaj mnie tam, pokonałem się sam,
Oto wyśnił się wielki mój sen:
Tysięczny tłum spija słowa z mych ust,
Kochają mnie.
W hotelu fan mówi: "Na taśmie mam
To, jak w gardłach im rodzi się śpiew."
Otwieram drzwi i nie mówię już nic
Do czterech ścian.

183. MAGDA K. PERFECT

G A h

Jedno z tych pięknych miast, co dzień piwo, co pół roku cyrk.
Na ulicy zapytałem w nim: „Co się stało z jedną Magdą K”.

Człowiek, który sprawę znał bez potrzeby nie otwierał ust,
Pierwszy z brzegu wskazał bar, potem gładko w nim opowieść snuł.

G D G D

Ref. Jedno z tych pięknych miast.

G A E f#

Nie ma sprawy Magdy K.

To był maj, sam pan wie jak to jest z młodymi w taki czas.
Młode koty lubią włóczyć się, była z nimi i ta Magda K.

Obok w parku krzyknął ktoś, jakby chciał zagłuszyć perkusji trans.
W dyskotecie ruch był jak co dnia, była z nimi i ta Magda K.

Ref.

Potem był zwyczajny sąd, mamy w roku kilka takich spraw.
Mogła mówić: „Nie widziałam kto”, zmarnowała chłopcom siedem lat.

Później wyjechała stąd, aby zmasać grzech i zatrzeć ślad.
Wszyscy mieli jej za złe, że tu jeszcze jest ta Magda K.

184. KOŁYSANKA DLA NIEZNAJOMEJ PERFECT

C **a** **F**
Gdy nie bawi Cię już świat zabawek mechanicznych.
Kiedy dręczy Cię ból niefizyczny.

C
Zamiast słuchać bzdur,
a **e** **F** **C F**
Głupich telefonicznych wróżek zza siedmiu mórz.

G a
Spytaj siebie czego pragniesz.

F **G**
Dlaczego kłamiesz, że miałaś wszystko.

Gdy udając że śpisz, w głowie tropisz bajki z gazet.
Kiedy nie chcesz już śnić cudzych marzeń.
Bosa do mnie przyjdź
I od progu bezwstydnie powiedz mi czego chcesz.
Słuchaj jak dwa serca biją.
Co ludzie myślą – to nie istotne.

C G a G
Ref. Kochaj mnie. Kochaj mnie.

C G a
Kochaj mnie nieprzytomnie.

e **F** **G**
Jak zapalniczka płomień, jak sucha studnia wodę.

F **G a F G** **C**
Kochaj mnie namiętnie tak, jakby się świat skończyć miał.

C **a** **e** **F CF**
Swoje miejsce znajdź i nie pytaj czy taki układ ma jakiś sens.

G a **F** **G**
Słuchaj co Twe ciało mówi, w miłosnej studni już nie utoniesz.

Ref. Kochaj mnie. Kochaj mnie.
Kochaj mnie nieprzytomnie.
Jak zapalniczka płomień, jak sucha studnia wodę.
Kochaj mnie. Kochaj mnie.
Kochaj mnie nieprzytomnie.

e **F**

Jak księżyc w oknie śmieje się i płacz.

G **a**

Na linie nad przepaścią tańcz.

G **a** **F** **G**

Aż w jedną krótką chwilę pojdziesz po co żyjesz.

185. NASZA MUZYKA WZBUDZA STRACH PERFECT

A2 **F7+**

Jak absurdalny jest ten cały szok,
Porządni ludzie dawno w domach śpią.

C **D2** **A2**

A w nas muzyka znowu gra
I ta muzyka wzbudza strach.

Za drzwiami słyszać czyjś szyderczy śmiech.

Gdzieś w garderobie czeka Józek Skrzek.

A tu misterium piękne trwa.

Nasza muzyka znowu gra.

C **D2** **A2**

Ref. A – a – aa, a – a – aa.

Lekarze mówią, że szczęśliwy gość,
Że to nie boli jak zdrowego ząb.

I tylko mogę więcej pić,

Albo się ciut nauczyć żyć.

Ref.

Milicja czeka na nas – chodźmy już.

Gdzieś wprawdzie inni kradną, ale cóż.

Niewiarygodny jest ten świat.

Nasza muzyka wzbudza strach.

Ref.

186. NIE PŁACZ EWKA PERFECT

A **f#** **E**
Nie płacz Ewka, bo tu miejsca brak na Twe babskie łzy.
Po ulicy Miłość hula wiatr wśród rozbitych szyb.

Patrz, poeci śliczni prawdy sens roztrwonili w grach.
W półlitrowkach pustych S.O.S. wysyłają w świat.

h **D**
Ref. Żegnam was, już wiem,
A **E** **f#**
Nie załatwię wszystkich pilnych spraw.
E **D** **A**
Idę sam, właśnie tam, gdzie czekają mnie.

Tam przyjaciół kilku mam od lat,
Dla nich zawsze śpiewam, dla nich gram.
Jeszcze raz, żegnam was, nie spotkamy się.

Proza życia, to przyjaźni kat, pęka cienka nić.
Telewizor, meble, „mały fiat” – oto marzeń szczyt.

Hej, prorocy moich z gniewnych lat, obrastacie w tłuszcz,
Już was w swoje szpony dopadł szmal, zdrada płynie z ust.
Ref. x2

187. NIEWIELE CI MOGĘ DAĆ PERFECT

G **e** **e7**
Sto gorących słów, gdy na dworze mróz,
Nieprzespaną noc, jeden koc;
Solo moich ust, gitarowy blues,
a **a7** **G** **F G**
Kilka dróg na skrót, parę stów.
C **D7**
Ref. Nie mogę Ci wiele dać, nie mogę Ci wiele dać,
G **d7 GFG**
Bo sam niewiele mam,
C **D7** **G**
Nie mogę dać wiele Ci, nie mogę dać wiele Ci, przykro mi.

Osiem znanych nut, Mc Cartneya but.
Kilka niezłych płyt, jeden kicz.
Siedem chudych lat, talię zgranych kart.
Południowy głód, kurz i brud.
Ref.

Nadgryziony wdzięk, pustej szklanki brzęk.
Niespełniony sen, itp.
Podzielony świat, myśli warte krat,
Zaleczony lęk, weź co chcesz.

188. OBRACAM W PALCACH ZŁOTY PIENIĄDZ PERFECT

C G F G a

Nad fioletowo-słoną rzeką rozpinam purpurowy most.
Powietrze eksploduje tęczą i dźwięczą ostrza srebrnych kos.
Z ciemności dzieci do mnie biegną, wabi je gitar słodki dźwięk.
Obracam w palcach złoty pieniądz i pokazuję czołgom cel.

Wchodzę bezbronną rozebrany do klatki w której tygrys śpi.
Na ścianach jarzą się ekrany i widzę o czym bestia śni.
Oto mój krzyk i strach przed śmiercią przecina błysk tygrysiich kłów.
Obracam w palcach złoty pieniądz, kopniakiem budząc go ze snu.

Wiążę jedwabne sznurowadła i diamentowy wkładam frak.
Te krwią znaczone prześcieradła na naszej hańby wieszam znak.
Niechże wam szybko wiosny lecą, moja prześliczna bando hien.
Obracam w palcach złoty pieniądz i przeraźliwie nudzę się.

189. PEPE WRÓĆ PERFECT

a

Pająk rozpiął sieć, na tej desce gdzie król zasiada sam.
Z lustra vis a vi w oczy patrzy mi twarz, że w mordę dać.
Krażę z kąta w kąt, klasnę dłonią w dłoń, wbijam zęby w tynk.
Nie pomaga mi, z żalu chce się wyć odkąd Ciebie brak.

Jak przykazał Bóg, wstałem ósma punkt, odkurzyłem chleb.
Wkładam go ust, czuję, idzie w gruz, jakbym dostał w łeb.
Łapię kilka dych, rzucam się do drzwi, serce mrozi strach.
No i ścięło mnie, bo zamknęli sklep odkąd Ciebie brak.

Na nierdzewną stal pada gorzka łza, żre otwieracz rdza.
Z nudów idę i stoję osiem dni po dmuchany ryż.
Kryzys mogę znieść, ja nie muszę jeść, lecz niech przestaną truć.
Odkąd Ciebie brak tracę dobry smak. Błagam, Pepe wróć.

190. WYSPA, DRZEWO, ZAMEK PERFECT

b2

f7

Ab

Gb7+

W spadku po dziewczynie wyspa mi została.

Dziesięć kroków długa, z piasku była cała.

Przywoziłem ziemię podkradaną z pola.

Chciałem ją ożywić, przecież była moja.

Wreszcie siałem trawę bardzo wczesną wiosną.

Odtąd po mej wyspie mogłem chodzić boszo.

Posadziłem kwiaty wyspie dla ozdoby.

Przynosiłem z domu wiadra słodkiej wody.

A

f

Ref. Aż tu wielki grad wybił co mógł,

Ziemię zmył nagły skok wód.

Wyspa znów z nagiego piasku jest.

Posadziłem drzewo, u mnie na balkonie.

Wielkie silne drzewo, bardzo dbałem o nie.

Pomyślałem sobie: „Kiedy mnie nie będzie

Pamięć ludzi o mnie mieszkać będzie w drzewie”.

Ref. No i miało tak stać 1100 lat,

Jak posąg mój miało tu trwać.

Kiedyś wiatr ze złością wyrwał je.

Zbudowałem sobie na wysokiej skale,

Niebosięzny zamek, w słońcu lśnił wspaniale.

W zamek ten włożyłem wszystkie oszczędności,

By się czuć bezpiecznym do późnej starości.

Lecz mój czujny wróg był jak szczur, wsypał proch do kilku dziur.

Przyszła noc, podpalił wtedy ład.

Ref. I tak wszystko to czego się tknę, w proch i pył obraca się.

Nie wiem sam, gdzie miejsce dla mnie jest.

I tak wszystko to czego się tknę, w proch i w śmierć obraca się.

Nie wiem sam, gdzie miejsce dla mnie jest.

191. BĘDZIEMY PIWO PIĆ PIERSI

F

C

F

Dzisiaj w niedzielę spotkamy się z Ryśkiem w kościele.

F

B

Ja trochę kasy mam, on brzuch jak Mobby Dick

F

C7

F

I on, i ja pójdziemy piwo pić. x2

Potem wpadnie Ela – Ela zawsze jest, kiedy jest niedziela,

A z Ela narzeczony i jego koleś Krzyś

I on, i ja pójdziemy piwo pić. x 2

Potem wpadnie Janek – Janek zawsze ma szlugi i pianę,

I koleżków kilku ma-oni będą razem z nim

I on, i ja pójdziemy razem w dym. x 2

A od poniedziałku każdy robotę ma na karku

I ja, i Ela, Rysiek, Janek, Krzyś

I przez sześć dni nie będziem piwa pić. x 2

Ale w niedzielę spotkamy się z Ryśkiem..... .

192. IRON MAN PIERSI cover - BLACK SABBATH

a G

A

C

G A

Jestem Airon man, zejdź mi z drogi bo zabiję Cię.

W rękach noże mam, powyrzynam wszystkich, mówię wam.

Jak kto wkurzy mnie wtedy ja nie opanuję się.

W rękach noże mam, powyrzynam wszystkich, mówię wam.

Co robisz Aironie, czy ty nie widzisz, że

Tam gdzie się pojawisz to czynisz źle. x2

A

G

A

G

Odejdź ode mnie, x8 bo Cię zabiję. O-jeeeeeeeeeee.

193. LEŻĘ PIERSI

C G C G
Leżę, leżę uwalilem się jak zwierzę wódką czystą.
Leżę, leżę rzygam jajkiem w majonezie i kiełbasą.

F C G F G (C)
A tak było cudownie przed chwilą, piękne panie, grzane wino.
Piękne panie, a w środku ja-a, wtedy nagle wyskoczył mi paw, pa, pa.
A mówili mi przyjaciele nie mieszaj ogórków z dżemem,
Musztardy z kisielem i śliwek z likierem, żołądek to nie San Francisco.

194. NIE SAMYM CHLEBEM CZŁOWIEK ŻYJE PIERSI

D
Kiedy miałem lat 48
A D
Wziął mnie ojciec i tak do mnie rzekł:
„Synu, daję Ci ostatnią wolę –
Musisz z ojczyzny mej żonę mieć”.

G D
Ref. Posłuchałem go, ho, ho, słucałem go.

A7 D
Posłuchałem go, ho, ho, słucałem go. x2
Mam hacjędę w słonecznym Teksasie.
Matka Boska pilnuje mych drzwi.
Święty obraz z ojczyzny mej wziął dziadek,
A na głowie mej sombrero lśni.

Ona miała na imię Mariola,	I tak stała samotnie nad brzegiem,
Poznałem ją nad Bałtyku brzegiem.	Ja nieśmiały bałem się dojść.
Włosy miała spuszczone do kolan	Pozostało mi tylko wspomnienie,
I tak stała wpatrzona w dal.	Znów przyjadę tu za rok.

Ref. Pokochałem ją—ą

Ref. Kochałem ją-ą, pokochałem ją-ą.

195. MARYNA PIERSI

F B F B (F)

Maryna, chcę Ciebie i już, dziewczyno ostra jak nóż.

B F

To Ty - i już – reszta to popelina.

B C

Ja wiem, że Ty pokochasz mnie, Maryna.

Maryna, chcę Ciebie jak nikt ! Bez Ciebie nie warto jest żyć.

Mówiłaś Heńkowi, że chciałyś mieć syna.

Pokochaj mnie a dam ci go, Maryna.

C F B F

Ref. Tylko Ciebie chcę mieć na zawsze,

I tylko z Tobą na drugą stronę chcę przejść.

Ja dam Ci wszystko co będziesz chciała.

Nie wiem, co dalej.....

Maryna, upiłem się dziś, przez Ciebie ! Widziałem Cię z kimś.

To była chyba dziesiąta godzina,

Dlaczego Ty jeszcze nie śpisz, Maryna ?!

Maryna, odpowiedz mi: dlaczego Ty poszłaś nim ?

Ty przecież wiesz, że ja to nie maszyna,

Więc szanuj me serce, proszę Cię, Maryna.

Ref.

Maryna, dziękuję Ci, dostałem od Ciebie list.

I w głowie mi huczy i cieknie mi ślina,

Bo wiem, że mnie kocha, że kochasz mnie Maryna.

Maryna, ubóstwiam Cię, dziewczyno, Ty jesteś mym snem.

Pisałaś, że w piątek o ósmej koło kina,

Ja będę o siódmej, bo kocham Cię, Maryna.

Ref.

196. ZOŚKA PIERSI

D

A

Trzepała Zośka dywan z dywanu leciał kurz.

D

Tak ciężko pracowała, że siły nie ma już.
Więc radio se włączyła a w radiu chłopak grał
I lżej się jej robiło, gdy do niej tak śpiewał:

A

Ref. Kocham Cię – miłości daj mi znak.

Kochaj mnie – la, la, la, la, la, la.

A ona go słuchała i pokochała go

Bo pięknie dla niej śpiewał on.

Kierowca w autobusie, co zdążyć chciał na czas

Do dechy radio zgłosił i depnął mocno gaz.

Bo w radiu swym usłyszał tę samą piosenkę

Co Zosia ją słuchała, więc nucił refren ten:

Ref.

I każdy z pasażerów zaśpiewał razem z nim

Bo ładny miała piosnka rym.

Kierowca autobusu przez okno wyrzął swe,

Zobaczył przez nie Zosię jak trzepie dywan ten.

Więc zaraz się zatrzymał – trzepaczkę wziął jej z rąk

I zaczął walić w dywan, śpiewając piosnkę tą:

Ref.

A Zosia go ujrzała i pokochała go

I już za trzy miesiące była jego żoną.

La, la, la, la, la.

I już za trzy miesiące była jego żoną.

197. BIAŁA FLAGA REPUBLIKA

a C G E a C G

Gdzie oni są, ci wszyscy moi przyjaciele – Ele – Ele...
Zabrakło ich, choć zawsze był ich niewielu – Elu – Elu – Elu.....

Schowali się po różnych prostych instytucjach – Łucja.....
Pożarła ich galopująca prostytutka – Łucja.....

a G a G E

Ref. Gdzie są moi przyjaciele, wojownicy z tamtych lat.

a G a F

Zawsze był ich niewielu teraz jestem sam.

Co za pan tak kulturalnie opowiada jak i siedzieć, i wysławiać.
Ach co za ton, co za utwór, co za wiara w każdym zdaniu –Aniu
I jakie mądre przekonania – Ania.....

Ref.

Oni są, i tak wszyscy są, przyjaciele moi w śmieli są.
Co za pochód, co za piękny krok, maszerują ramionami kos,

a

I po nożach, garniturach z udziałami pod pachami,

G

Z posadami, potrawkami i z białymi chorągwiami idą

a

G

Tłumy ich, tłumy ich. x2

Ref.

Gdzie oni są x2. Zabrakło ich x2. *Do wyciszenia.*

198. ŚMIERĆ W BIKINI REPUBLIKA

e C e C

Na plaży jesteś ze mną pani, już nic nie zdoła mnie ocalić.
Twój zapach chce, Twój zapach chce bym objął Cię leciutko w talii.

Jedziemy dalej a w oddali Twój wzrok odbija Cię od fali.
Twój jeden szept, twój jeden szept i nic nie zdoła mnie ocalić.

h H7

O pani chciej,

e G F# F

Ref. O pani, o pani, o pani, o pani. x4

W bikini idziesz do mnie pani, na piasku nie zostawiasz śladów.
Nie mogę wstać, nie mogę wstać więc leżę patrząc na Twe ciało.

Rozbierasz mnie leciutko pani, umieram prawie rozebrany.
Z ust płynie mi strumyczek krwi, w bikini jesteś więc ubrana.

W bikini śmierć.

Ref. W bikini, w bikini, w bikini, w bikini. x4 śmierć,
W bikini śmierć, x4

Oddaję Ci swą szyję pani, ma krew zabarwia oceany.
Więc całuj mnie i ciągle całuj, całuj.

I jeszcze tylko pozwól pani, ja wcale nie chcę Cię obnażyć.
Tak boję się, tak boję się, że bez bikini gdzieś przepadniesz.

Więc pozwól mi się dotknąć pani, tak chociaż lekko przez ubranie.
Ten jeden raz, ten jeden raz chcę wiedzieć jak są zimne gwiazdy.

Ref.

199. SING, SING Maryla Rodowicz

G **B** **F** **C** **G**
Sing, Sing nazywają go, bo ma w oczach, coś takiego, samo zło.
Nie hoduje zbóż, ma w kieszeni nóż a ja nie wiem po co.

Sing, Sing pokochałam go, popłynęłam jak za Lordem aż na dno.
Cały dzień by spał, nocą w karty grał, a ja nie wiem po co.

F **C** **G**
Ref. Czy ja nie jestem lepsza niż
Cała reszta pań, cały babski wyż.
Gdy mnie widzisz czemu wołasz S.O.S,
B **F** **G**
Na mój widok S.O.S., S.O.S.

Sing, Sing ma koleżków trzech, takich spotkać na ulicy to jest pech.
Zbyt nerwowi są, grzeszą kiedy śpią, a ja nie wiem po co.

Sing, Sing czasem prosi mnie bym schowała to, czy tamto gdzieś na dnie.
Wezmę grosz, czy dwa, on pretensję ma, ja nie wiem o co.
Ref.

Sing, Sing nagle w oczach schudł, i wyczułam w jego głosie jakiś chłód
Słabo w karty gra, może kogoś ma a ja nie wiem po co.

Sing, Sing skowroneczku mój, gdzie się podział nienaganny urok Twój
Co też Ci się śni, o c chodzi Ci, powiedz powiedź o co ?
Ref.

200. JEDWAB RÓŻE EUROPY

a D C G D

Ofiaruję mojej dziewczynie, z kwiatów Holandii utkany
Szlafrok w którym utonie całkiem niezły posiłek jaki-
Konsumuje lubieżnie co wieczór w ciepłych dekoracjach pokoju,
Przy świecach i przy koniaku, a nad sobą mam jej loki.

Tak tylko ona, jak jedwab. x2

Ofiaruję mej dziewczynie wszystkie kwiaty Holandii.
Jeśli będzie trzeba – ukradnę, w nocy przy księżycowej pełni.
A potem wycisnę z nich soki, przyprawię kalifornijskim winem.
I zanurzę się z moją dziewczyną po kolana, po pas, po szyję.

C D e G

Ref. Lubię jej farbowane rzęsy, piegi i policzki blade.
Lubię kiedy miękko łąduje ona zmysłowo na mojej twarzy.

Ofiaruję mojej dziewczynie Holandii morskie owoce.
Razem z nimi podejrżane przygody, bez pieniędzy dzikie podróże.
Skrawek wszystkich tajemnych wycieczek, sam w słowa ubieram doskonale.
Resztę stanowi moja dziewczyna, tylko ona jest jak jedwab.

Ref.

Tak tylko ona.....

Ofiaruję mojej dziewczynie rodzynki krewetki mandarynki.
Palcami obejmę jej skronie gdy na stole płonie węgierski puchar,
Duży w polewie czekoladowej, a w nim orzech namoczone.
Jesienna niepogoda, a my naprzeciw tej sytuacji
Idziemy bezwładnie, zajadamy jagody:
One narzeczzone w bitej śmietanie.
Jak gdyby nigdy nic, ponieważ kiedy spotkają się nasze dłonie:
Jasię nie boję, Ty się nie boisz, ona się nie boi.

Popołudnie próbuje nas gonić, biegniemy szybciej, szczęśliwi w pogoni.
Moja dziewczyna, tak tylko ona jak jedwab jest nieskażona.

201. ZAOPIEKUJ SIĘ MNĄ REZERWAT

d a
Wokół mnie gorąco, bezpiecznie.
Słońce topi serce, bajecznie.
Uwielbiam cały świat za dobre słowo.
Ubóstwiam Ciebie tak, kolorowo.

g a d
Ref. Zaopiekuj się mną, nawet gdy powodów brak.
Zaopiekuj się mną mocno tak.
I prawie kochasz mnie i jesteś obok.
Już nienawidzę Cię, tak kolorowo.
Ref. Zaopiekuj się mną, nawet gdy powodów brak.
Zaopiekuj się mną. x3 Mocno tak.

202. PIOSENKA POLITYCZNA Kuba Sienkiewicz

C a F G C a G C
To jest piosenka polityczna, to jest piosenka zakazana.
Ona jest szczerą, autentyczną, jest apokaliptyczną.

a G C
Ref. Każdy śpiewa razem z nami: Precz, precz z kapitalistami.
Każdy śpiewa razem z nami: Precz, precz, precz.

a F
Kiedy poranne wstają zorze lub kiedy dzień się kończy cały
d d7 C F G
Człowiek rozumie ile może, czy duży jest, czy jeszcze mały.
To jest piosenka polityczna, to jest piosenka uproszczona.
Może ją śpiewać brat i ojciec, może ją nawet śpiewać żona.
Ref. Każdy śpiewa.....kapitalistami.

Gdy jasne słońce świeci rano lub noc gwiazdzista jest jak kryształ.
Człowiek przed siebie patrzy śmiało i myśli to, co zawsze myślał.
To jest piosenka polityczna, to jest piosenka pożyteczna.
Można ją śpiewać na ulicy, ona wyraża to, co jest w nas.
Ref. Każdy śpiewa.....komunistami.....rojalistami.

203. TRZYNASTEGO

Katarzyna Sobczyk

G

Trzynastego nawet w grudniu jest wiosna.
13 każda droga jest prosta.

C7

13 nie liczy się strat.

G

13 od morza do Tatr.

D7 C7

G

13 kapelusze z głów poważnych zrywa wiatr.

13 wszystko zdarzyć się może.

13 świat w różowym kolorze.

13 smucą mnie łzy.

13 piękniejsze mam sny.

13, a Ty właśnie trzynastego jesteś zły.

D

G

Ref. Wiem, że gniewasz się na mnie, bo powodów mam tysiąc.

a

D

D7

Ale jedno Ci powiem, jedno mogę Ci przysiąc.

13 wiosna Twoje ma imię.

13 twoje myśli są przy mnie.

13 nie widzę Twych wad.

13 piękniejszy jest świat.

13 i dlatego trzynastego śpiewam tak:

Ref.

13 wiosna Twoje ma imię.

13 od morza do Tatr.

13 piękniejszy jest świat.

13 zaśpiewam Ci tak.

Ref.

204. WSZYSTKO MI MÓWI, ŻE MNIE KTOŚ POKOCHAŁ SKALDOWIE

f# E h E f# E D E

A D E

Ktoś mnie pokochał, świat nagle zawirował, bo

Ktoś mnie pokochał na dobre i na złe.

A D E f# E D E

Bezchmurne niebo znów mam nad głową, bo ktoś pokochał mnie.

Ktoś mnie pokochał. Niech wszyscy ludzie wiedzą to.

Ktoś mnie pokochał na dobre i na złe.

Ktoś mnie pokochał. Ze snu mnie zbudził ktoś kto pokochał mnie.

h E h E

Ref. Lampa nad progiem i krzesło i drzwi,

A E

Wszystko mi mówi, że mnie ktoś pokochał.

h E c# F#

Woda i ogień powtarza wciąż mi,

D E E7

Że mnie ktoś pokochał dziś.

Pukajcie ze mną w niemalowane drewno, bo

Czasami szczęście trwa tylko chwile dwie.

Pukajcie ze mną, bo wiem na pewno,

Że ktoś pokochał mnie.

A D E

La, la, la, la, la, la, la, la, la, la.

Ref.

Pukajcie ze mną w niemalowane drewno, bo

Czasami szczęście trwa tylko chwile dwie.

Pukajcie ze mną, bo wiem na pewno,

F# E D E f# E D

Że ktoś pokochał mnie, pokochał mnie,

E f# E D E A

pokochał mnie, pokochał mnie.

206. TOLERANCJA Stanisław Sojka

D **A**
Dlaczego nie mówimy o tym, co nas boli otwarcie.

D
Budować ściany wokół siebie marna sztuka.

A
Wrażliwe słowo, czuły dotyk – wystarczą.

D G A D A D
Czasami tylko tego pragnę, tego szu-u-ukam.

A
Ref. Na miły Bóg

D G A
Życie nie tylko po to jest by brać.
Życie nie po to by beczynn timerwać.
I aby żyć siebie samego trzeba dać.

G A G A

D A A
E1 ~~2 3 2 0~~ E6 ~~3 2 3~~ x2

Problemy Twoje, moje, nasze, boje, polityka.
A przecież każdy włos jak nasze lata policzony.
Kto jest bez winy niechaj pierwszy rzuci kamień, niech rzuci.
Daleko raj, gdy na człowieka się zamykam.

Ref.

207. AUTOSTOP Karin Stanek

D G D
Jedziemy autostopem, jedziemy autostopem.
G D
W ten sposób możesz bracie przejechać Europę.
A7 G
Gdzie szosy biała nić, tam bracie śmiało wyjdź.
A7 G D A7
I nie martw się co będzie potem.
D G D G A7
Ref. Autostop, autostop, wsiadaj bracie dalej hop.
D G D h A7 D
Rusza wóz, będzie wiózł, będzie wiózł nas dziś ten wóz.

Jedziemy autostopem, jedziemy autostopem.
Cóż dla nas znaczy pociąg na spółkę z samolotem.
Gdzie szosy biała nić, tam bracie chce się żyć.
Czy naprzód jedziesz, czy z powrotem.
Ref.

208. DZIEWCZYNA SZAMANA

Justyna Steczkowska

c fb G5+
Dziewczyna szamana nie zazna nigdy snu.
Dziewczyna szamana nie posłucha waszych słów.
Rozpalone węgle ciągle chłonie z jego warg.
Jak kapłanka diabła, chce u stóp szamana spać.

Dziewczyna szamana, patrzę w lustro, czy to ja ?
I czy już się stało to, co się musiało stać.

c F G
Byle nie ja. Byle nie Ty.

209. WIERZA RADOŚCI Sztywny Pal Azji

a C F G c# E A H

Mieszkam w wysokiej wierzy otoczonej fosą.
Mam parasol, który chroni mnie przed nocą.
Oddycham głęboko-o-o, stawiam piedestały.
Jutro będę duży, dzisiaj jestem mały.

e a g# c#

Ref. Stawiam świat na głowie, do góry nogami.
Na odwrót i wspak bawię się słowami.
Na białym, na czarnym kreślę jakieś plany.

F G a A H c#

Jutro będę duży, dzisiaj jestem ma-a-a-ły.
Mieszkam w wysokiej wierzy, ona mnie obroni.
Nie walczę już z nikim, nie walczę już o nic.
Palą się na stosie moje ideały.
Jutro będę duży, dzisiaj jestem mały.

Ref.

210. RZKA MIŁOŚCI, MORZE RADOŚCI, OCEAN SZCZĘŚCIA TILT

d d7 g g9

Droga daleka, noc taka ciemna,
Nikt na Ciebie nie czeka, zostań ze mną.
Niebo tak blisko, niebieska opieka,
A na około ani śladu człowieka.

Ref. Czeką nas rzeka miłości, czeka nas morze radości,
..... czeka ocean szczęścia.

O nic nie pytaj, nie mów nic więcej,
Niech płonie ten ogień coraz goręcej.

Droga daleka, noc taka ciemna,
Nikt na Ciebie nie czeka, zostań ze mną.

Ref. Poniesie nas rzeka miłości, prosto do morza radości.
.....do oceanu szczęścia. x4

211. BRUTALNA NIEDZIELA T.LOVE

E **C** **H7**
To była brutalna niedziela, stanąłem przed Twoimi drzwiami,
Nóż w mojej pochwie, pocięte pośladki – ona się chyba tak zaczynała.

Nerwowo wszedłem w żydowską dzielnicę, biczem lata zbatożony,
Mieszkałaś wtedy przy starym targu, numer 16 rdzawo – czerwony.

C **D**
Ref. Dlaczego musiałem zobaczyć Cię z nim.

a
Kupował Ci szminkę krwawą jak mak.

C **D**
Już teraz go nie ma, nie ma już nic, jesteśmy sami.

Widziałem was w samochodzie, gdy dotykałaś jego czoła.
Patrzył na Ciebie młodszy, piękniejszy, syn fabrykanta, króla bawełny.
I właśnie wtedy zadrżała mi ręka, gdy z przerażenia zaciąłem się brzytwą:
Patrząc przez okno mej kamienicy, pocałowałaś go na ulicy.
Ref.

e **C H7**
Tęsknię za Tobą, tak bardzo kocham, kocham, kocham. x 4.

To była brutalna niedziela, stanąłem przed Twoimi drzwiami,
Leżąc na sobie jęczeliście szalem rozkoszy, nadziei, splątani.
Zabłysnął nóż swym srebrnym ostrzem
po waszych ciałach przejechał się gładko.
On ryknął z bólu, Ty nie zdążyłaś, szedłem do Ciebie moja miła.
Ref.

212. DZIKOŚĆ SERCA T.LOVE

D

h

Coraz bliżej końca wieku, chory świat dogorywa.
Wszystko runie już niedługo, ale jeszcze trochę czasu.

Tak brakuje nam miłości tej szalonej, tej okrutnej.
Moje serce pełne bólu, moja dusza industrialna.

D

A

h

f#

Ref. Jestem chory, dziki wariat tak jak świat,

G

A

Gnam do przodu nie zatrzymuj mnie kochanie, nie.
Coś prowadzi mnie za rękę, może Pan,
Może szatan – sam już nie wiem co to jest.

Dzisiaj niebo takie smutne ponad nami, ponad nami.
Przytulamy się do siebie, całujemy tak samotni, tak samotni.

Tak się trudno porozumieć; udajemy, gra się toczy.
Zapalamy papierosa, ponad nami smutne niebo.
Ref.

Dzień zasypia, mrok się budzi, płynę gdzieś autostradą.
Mijam światła samochodów, tak do nikąd, sensu brak, sensu brak.

Przecież życie takie krótkie, tak tragicznie bezcelowe, bezcelowe.
Jestem jeźdźcem, synem słońca, zidiociałym czarownikiem.
Ref.

213. KING T.LOVE

e (e6- e7)

Mówiono o nim King w mieście wielkiej wierzy.

G (G4 G5)

Pamiętam z podstawówki jak całował się z papieżem.

Przyjeżdżał też sekretarz gdy przecinano wstęgę.

King poszedł na wagary pomarzyć o czymś innym.

Ref. **a** **e**
Był zawsze trochę z boku na bakier trochę był.

Nikt do końca nie wiedział czym

H7

King naprawdę żył.

To było trochę później, już miał przyjaciółkę Ewę.

Mieszkali więc bez ślubu i klepali słodką biedę.

Dawali czasem czadu bo lubili lekkie dragi.

Znajomych było wielu – wieczory i poranki.

Uważaj na sąsiadów swych, bo lubią dawać cynk.

Ty wiesz kto rządzi w mieście, tu biskup z komisarzem King.

Tak mówił mu przyjaciel – długi chudy Lolo

Kiedy wyszli na ulicę zapalić splifa z kołą.

Mam dosyć tego miasta – czerwono – czarnej mafii.

Czy mnie rozumiesz Lolo, czy wiesz co mnie trapi.

Tymczasem biedna Ewa wytłumaczyć pragnie wszystko.

Bo komisarz wszedł przez okno a spod łóżka wylazł biskup.

Co masz w kieszeni King? –komisarz pyta w drzwiach.

Wy palicie wciąż to świństwo – mieliśmy wiele skarg.

A biskup łypie z boku to na Kinga, to na Ewę

Wy żyjecie tu bezbożnie – myślicie, że nic nie wiem.

Za posiadanie zielska ty dostaniesz 10 latek,

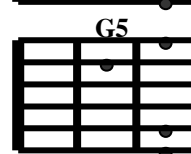
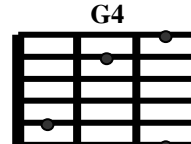
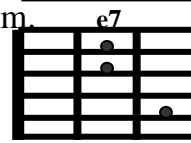
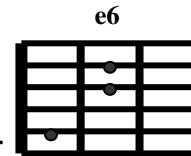
Za nielegalny związek z nią następnych parę krateg.

Dziś King siedzi w celi, wspomina dobre dni.

Napisał do papieża bardzo długi list.

Świąteczną wysłał kartkę do samego prezydenta,

Lecz nikt o nim już nie mówi, nikt o nim nie pamięta. Ref.



214. AUTOBUSY I TRAMWAJE T.LOVE

d B F C

Takie zwykłe masz ciało, takie szare.

Takie nudne są dni, bo takie same.

Gdy o świcie do pracy swojej wstajesz

Takie zwykłe masz ciało, takie szare.

Ref. Autobusy i tramwaje. x4

Takie złe i zmęczone ludzkie twarze,

Alkoholem skropione bez wyrazu.

Toczą życie o świcie po tatuaże.

Takie złe i zmęczone ludzkie twarze.

Ref. Taksówkarze i cinkciarze. x4

Jeszcze raz pierwsza zwrotka.

215. IV LICEUM T.LOVE

G D C D

Dzień dobry maleńka, jak Ci na imię.

Zgubiłaś się w tym tłumie.

Wyciągam do Ciebie moją dłoń,

Odpowiedź na wszystko się znajdzie.

Labirynt wśród tyłu korytarzy,

Oszalałby Tezeusz.

Lecz my możemy to zrobić gdzie indziej

Nie łamiąc zasad savoir-vivre.

Ref. IV Liceum Ogólnokształcące, wszystko możesz tu znaleźć.

IV Liceum Ogólnokształcące, granatowy sen.

Więc choć maleńka, znam Twoje imię,

Omińmy tabuny pędzących w biegu.

Czy widzisz playboyów jedzących krede,

Czy widzisz dziewczęta czekające na sygnał.

Czy czujesz historie pachnącą prochem

Tej starej armaty bum, bum.

216. WARSZAWA T.LOVE

C
Za oknem zimowo, zaczyna się dzień,
d **B** **H**
Zaczyna kolejny dzień życia. **c# A**
Wyglądam przez okno na oczach mam sen,
A Grochów się budzi z przepicia.
Wypity alkohol uderza w tętnice,
Autobus tapla się w śniegu.
Zza szyby oglądam betonu stolicę.
Już jestem na drugi jej brzegu.
F **C** **d** **B** **E H A**
Ref. Gdy patrzę w twe oczy zmęczone jak moje,
To kocham to miasto zmęczone jak ja.
Gdzie Hitler i Stalin zrobili co swoje,
F **G** **B**
Gdzie wiosna spaliną oddycha.
Krakowskie Przedmieście zalane jest słońcem,
Wirujesz jak obłok, wynurzasz się z bramy.
A ja jestem głodny, tak bardzo głodny.
Kochanie nakarm mnie snami.
Zielony Żoliborz – pieprzony Żoliborz
Rozkwita na drzewach, na krzewach.
Ściekami z rzeki kompletnie pijany
Chcę krzycheć, chcę ryczeć, chcę śpiewać.
Ref.
Jesienią zawsze zaczyna się szkoła,
A w knajpach zaczyna się picie.
Jest tłoczno i duszno, olewa nas kelner.
I tak skończymy o świcie.
Jesienią zawsze myślę o latach
Tak starych jak te kamienice.
Jesienią o zmroku przechodzę z Tobą
Przez pełne kasztanów ulice. Ref.

217. WYCHOWANIE T.LOVE

e D C H7

Dziękuję mamie i tacie za opiekę,
Za ciepło rodzinne i kłótnie przy kolacji.
Dziękuję szkole za pierwsze kontakty,
Za dzikie wakacje i nerwy w ubikacji.

D h G A

Ref. Ojczyznę kochać trzeba i szanować.
Nie deptać flagi, nie pluć na godło.
Należy też w coś wierzyć i ufać.
Ojczyznę kochać i nie pluć na godło.

Cześć, gdzie uciekasz. Skryj się pod mój parasol,
Tak strasznie leje i mokro wszędzie.
Ty dziwnie oburzona odpowiadasz: „Nie trzeba”.
Odchodzisz w swoją stronę bo tak Cię wychowali.
Ref.

Wydaje mi się, że jesteś gdzieś daleko.
Tak się tylko wydaje, bo właściwie Ciebie nie ma.
Tak bardzo, bardzo chciałbym, abyśmy zwariowali,
Tak bardzo, bardzo chciałbym, lecz tak nas wychowali.
Ref.

218. DOROSŁE DZIECI TURBO

a F G6

Nauczyli nas regułek i dat.

Nawbijali nam mądrości do łba.

Powtarzali co nam wolno, co nie.

Przekonali co jest dobre co złe.

Odmierzyli jedną miarą nasz dzień.

Wyznaczyli czas na pracę i sen.

Nie zostało pominięte już nic,

Tylko jakoś wciąż nie wiemy jak żyć.

a G6 F

Ref. Dorosłe dzieci mają żal, za kiepski przepis na ten świat.

Dorosłe dzieci mają żal, że ktoś im tyle życia skradł.

Nauczyli nas, że przyjaźń to fałsz.

Okłamali, że na wszystko jest czas.

Powtarzali, że nie wierzyć to błąd.

Przekonali, że spokojny jest dom.

Odmierzyli każdy uśmiech i grosz.

Wyznaczyli niepozorny nasz los.

Nie zostało pominięte już nic,

Tylko jakoś wciąż nie wiemy jak żyć.

Ref.

Nauczmy się więc sami na złość,

Spróbujemy, może uda się to.

Rozpoczniemy od początku nasz kurs,

Przekonamy się czy twardy ten mur.

Odmierzmy ile siły jest w nas.

Wyznamy sobie miejsce i czas.

A gdy zmieniają się reguły tej gry

Może w końcu odkryjemy jak żyć.

Ref.

219. JAKI BYŁ TEN DZIEŃ

TURBO

Późno już, otwiera się dzień,
Sen podchodzi do drzwi na palcach jak kot.
Nadchodzi czas ucieczki na aut,
Gdy kolejny mój dzień wspomnieniem się stał.

Ref. Jaki był ten dzień, co darował, co wziął.

Czy mnie wyniósł pod niebo, czy rzucił na dno.
Jaki był ten dzień, czy coś zmienił, czy nie.
Czy był tylko nadzieją na dobre i złe.

Łagodny mrok zasłania mi twarz,
Jakby przeczuł, że chcę być sobą chociaż raz.
Nie skarżę się, że mam to co mam,
Że przegrałem coś znów i jestem tu sam.
Ref.

220. CICHOSZA Grzegorz Turnau

D

Po cichu, po wielkiemu cichu,

A **D**

Idu sobie ku miastu na zwiadu i idu, i patrz.

A **d** **A** **d**

Ref. Na ulicach Cichosza, na chodnikach Cichosza,

C7 **F** **E7** **A7**

Nie ma Mickiewicza i nie ma Miłosza.

Tu Cichosza, tam cicho, szaro, brudno i zima,

Nie ma Słowackiego i nie ma Tuwima.

Po cichu, po wielkiemu cichu,

Idu sobie i idu i idu i patrz i widzu.

Ref. W rękach w głowach Cichosza, w ustach, oczach Cichosza,

Nie ma samozwańców i nie ma Rokoszan.

Tu Cichosza, tam Cichosza, szaro brudno i śnieży,

Nie ma kosmonautów i nie ma papieży.

Na ulicach Cichosza, na chodnikach Cichosza,

Nie ma Mickiewicza i nie ma Miłosza.

Tu Cichosza, tam Cichosza, szaro brudno i śnieży,

Nie ma kosmonautów i nie ma papieży.

Tu Cichosza, tam cicho i w ogóle nic nie ma,

Wiosna to czy lato, jesień albo zima.

(*Pogwizdywanie zwrotki*)

221. KONIK NA BIEGUNACH URSZULA

a

Za rok, może dwa, schodami na strych odejdą z ołowiu żołnierze.

E

a

Przemienie jak wiatr uśmiechów Twych świat, kolory marzeniom odbierze.

E

Za rok, może dwa, schodami na strych za misiem kudłatym poczłapią

A7

B

H7

E

Bez troskie te dni i zobaczysz, że jednak wspaniały był on.

A

E

Ref. Konik, z drzewa koń na biegunach,

A

Zwykła zabawka, mała huśtawka a rozkołysze, rozbawi.

Konik, z drzewa koń na biegunach,

Przyjaciel wiosny, uśmiech radosny, każdy powinien go mieć.

Kłopotów masz sto, i zmartwień masz sto, bez przerwy ta trwa karuzela.

Nie lalka co łka, nie piłka, nie gra bez reszty Twój czas dziś zabiera.

Ulica szeroka, wystawa- to tu na chwilę przystajesz zdumiony.

Uśmiechnij się więc i zawołaj, jak wtedy gdy na grzbiecie Cię niósł.

Ref.

Radosny to dzień, wspaniały to dzień wracają z ołowiu żołnierze.

Ze strychu znów tu, schodami aż tu wracają, lecz już nie do Ciebie.

By ktoś tak jak Ty radosne miał dni, powrócił przyjaciel, ten z wiosny,

Dlaczego ? – to każdy już powie: „Na plecach przyniosłeś go tu”.

Ref.

222. MALINOWY KRÓL URSZULA

E H G# c# E H A H

Daj mi zgodę na ten dzień, który właśnie kona.
Dorzuć do ogniska drew, utul mnie w ramionach.
A planeta kręci się, wozi nas łaskawie.
Prowadź mnie w niebieski cień, po niebieskiej trawie.

E H

Ref. Malinowy król malowanych róż

c# f# H

Zawsze nas od złego obroni.
Jakbym mogła Ci narysować sny,
A w nich dom, drogę, drzwi ?

c# E G# c#

Na niebie błysnął biały nóż,

E H

To księżyc pełni straż.
Czy nie znałam Cię w innym życiu już,
Kiedyś hen, dawno tak ?

E H H4 H

Pieniądze nie kupią mnie, lecz oczu Twych blask.
Wystarczy mi biały chleb, odpłynemy do dna.

Gdybym miała zgubić Cię, gdyby tak wypadło,
Nagle ptak by w locie zgasł, serce by umarło.

Ref. Malinowy król malowanych róż

Sprawia, że nocą kwitnie kamień.
Co się stanie wam, co się stanie nam,
Gdy tak brakło go.

Na niebie błysnął biały nóż,

To księżyc pełni straż.

Czy nie znałam Cię w innym życiu już,
Kiedyś hen, dawno tak ? x2

223. NA SEN URSZULA

a C G D (a)

Na sen nigdy już nie wezmę nic.

F

Ja to wiem – odejść łatwiej jest niż żyć.

F G C a

I na morzu naszych wspólnych lat,

Niczym wyspy pełne smutnych dat.

Aksamitne rafy, gdy byliśmy tak szczęśliwi.

E

Widzę nasze drzewa, które wygiął czas

Ja znam naszą miłość pełną burz.

Czasem tnie w obie strony tak jak nóż.

I głęboko rani Ciebie, mnie.

Razem ciężko żyć, osobno źle.

Chyba zawsze już tak będziemy pogmatwani.

Wspólny adres, nasze dzieci, sny, więc pomóż mi odnaleźć tamte dni.

F G C a

Ref. Pomóż mi odnaleźć nasze najpiękniejsze dni.

F G C E

Zaczaruj moje serce, zostaw mnie bez tchu raz jeszcze.

Pomóż mi kochać. Wyryj w moim sercu siebie.

F E

Zrób to, przecież wiesz, to nie boli mnie.

Dziwne jak mi mało trzeba snu.

Słyszę znów mego życia słaby puls.

Miłość jest jak deszcz, który spływa po mnie aż do stóp.

Sama obok siebie jestem znowu tu.

Ref.

225. ORŁA CIEŃ VARIUS MANX

F C F C

Widziałam orła cień, do góry wzbił się niczym wiatr.

a F a G C

Niebo to jego świat z obłokiem tańczył w świetle dnia.

Słyszał ludzki szept, krzyczał, że wolność domem jest.

Nie ma końca drogi tej i że nie wie co to sen.

Przemierzał życia sens, skrzydłami witał każdy dzień.

Zataczał lądy, morza łez, bezpamiętnie gasił gniew.

Choć pamięć krótka jest, zostawiał słów tych treść.

Nie umknie jej już żaden gest, żadna myśl i żaden sens.

226. PIOSENKA KSIĘŻYCOWA

VARIUS MANX

a G F G

Śpiz pięknie tak, po kątach cisza gra.

F e

Szkoda słów, resztę dopowie księżyc.

a G F

Śpiz, staram się oddychać szeptem,

G a

Pościel pachnie jeszcze ogniem naszych ciał.

d e d G d

Ref. Kiedyś znajdę dla nas dom, z wielkim oknem na świat.

Znowu będziesz ufał mi, nie pozwolę Ci się bać.

Kiedyś wszystkie czarne dni obrócimy w dobry żart,

Znowu będziesz ufał mi – teraz śpij.

Wiem, dobrze wiem, potrafię ranić tak jak nikt.

Przykro mi, nie wiem co robić, gdy płaczesz.

Już nie śmiejesz się jak kiedyś, wszystko jest inaczej.

Kolejny raz proszę o ostatnią szansę.

Ref.

227. TOKYO VARIUS MANX

C D G a e

Widziałam wielki świat wyszywany srebrno – złoto.
Szampan w żyłach grał, każdy dzień był nowym snem.
Na ulicach tłum, miasto wrzało kolorami.

a D

W samym środku ja. Boże mój, aż się chciało żyć.

e G C

Ref. Nagle kolor nieba zmienia się.

D e

Zamykam oczy i czuję jak
Spontaniczny szal porywa mnie,
Znowu wszystko we mnie tańczy.

Tak wyraźnie widzę każdy kształt,
Znajome twarze śmieją się.
Gorący wiatr rozpala mnie.
Znowu jestem tam.

Dzisiaj pada deszcz, w szyby dzwoni melancholia.
Wolno płynie czas, cisza gryzie jak zły pies.
Gdzieś daleko stąd noc oddycha kolorami.
Na ulicach tłum. Boże mój, znowu chcę tam być.
Ref.

Gdzieś daleko stąd śni się mój największy sen,
Daleko stąd. Boże mój, znowu chcę tam być.
Ref.

228. ZANIM ZROZUMIESZ VARIUS MANX

e D a

Zanim powiesz jej, że to był ostatni raz.

Zanim dzień spłoszy srebrnego ptaka nocy.

C e D a e D a

Rozkołysz, rozkołysz, rozkołysz jeszcze raz.

Zanim ukradniesz jej ostatni kolor ze snów.

Zanim, gdy na chwilę zamkniesz oczy – znikniesz.

G

Zabierz jej, zabierz jej, zabierz jej z ręki nóż.

G a e D

Ref. Ona ma siłę, nie wiesz jak wielką.

Będzie spadać długo, potem wstanie lekko.

e D a

Tak lekko.....

Zanim zrozumiesz jak bardzo kochałeś ją.

Zanim pobiegiesz kupić czerwone wino

Ona zapomni, zapomni już smak twych rąk.

Zanim będziesz próbował odkupić ją za słowa.

Zobaczysz jak na drugim brzegu rzeki

Spokojnie, spokojnie, spokojnie stoi z nim.

Ref. Ona ma siłę, nie wiesz jak bardzo wielką.

Umierała długo, teraz rodzi się lekko.

Ref.

229. NIM STANIE SIĘ TAK VOO VOO

G **D C** **G** **D C**

Myślę sobie, że ta zima musi kiedyś minąć.
Zazieleni się, urośnie kilka drzew.

Niedojezony chleb w ustach zdąży się rozpułnąć.
A nie dopity rum rozgrzeje jeszcze krew.

Zimny poniedziałek gorącą stanie się niedzielą.
To co niepoznawalne samo zmieni się.

Nieśmiały dotąd głos odezwie się jak dzwon w kościele.
A tego czego mało nie będzie wcale mniej.

a **G**
Choć mało rozumiem, a dzwony fałszywe.

a **C** **D C**
Coś mówi mi, że jeszcze wszystko będzie możliwe.

Nim stanie się tak, jak gdyby nigdy nic nie było.
Nim stanie się tak, jak gdyby nigdy nic.

230. ABORYGEN WILKI

a

Niech słowa pięści zamienią w szum wody.

Niech przyjdą noce szalonej miłości.

Niech to co wzięte zostanie oddane.

Niech to co inne zostanie pokochane.

C

G

a

Niech miłość płonie w świetlistej koronie.

a

F

Ref. Aborygen, Aborygen niech tańczy na niebie.

Aborygen, Aborygen wolny jak ptak.

Aborygen, Aborygen niech tańczy na niebie,

a

Niech tańczy na niebie– e – e – e.

Są dla nas miejsca nie znane– e – e – e.

Są takie chwile, dla których się żyje.

Niech to co wzięte zostanie oddane.

Niech to co inne zostanie zrozumiane.

I niech miłość płonie w świetlistej koronie.

Ref.

h7

A

h7

A

Nim błądy uśmiech dnia zabierze oczom blask.

h7

A

G

Zanim coś zmieni się, za nim rozdzieli nas.

Pozwól mi wierzyć im, niech pozostanie tak.

a

Za nim rozpuści się świat, zanim minie nasz cza – a – as.

Ref. Niech Aborygen.....

Aborygen, Aborygen.....*do wyciszenia*

231. BALLADA EMANUEL WILKI

G e
Jeśli jesteś sam – miej ze sobą chleb.
Bo gdy zapukasz w okno - zgaśnie światło.
Jeśli jesteś sam i nie wiesz dokąd iść,

G e F
Musisz uwierzyć.

Do ilu dobrych drzwi zastukałeś.
W ilu takich miejscach chciałbyś żyć.
Ile marzeń, ile pragnień – zapomniałeś,
A ile zgasło wiary, w życiu.

Może kiedyś znajdziesz dom.
Znajdziesz w nim miłość i czary.
Może odnajdziesz swoją drogę
I będzie aż tak wiele,

A H
W Twoim życiu.

G e
Ref. W życiu –u – u – u , w życiu. x4
Ref. x2 *Do wyciszenia.*

232. BENIAMIN WILKI

a **G** **e** **F CDHC**

Nosił czarną koszulę, miał oczy pełne łez a na imię Benjamin,

G **a** **De**

Nie było takich miejsc, w których nie chciał by być.

Plakał z deszczem i nocą, gdy szukał swoich gwiazd, pytał wciąż o to samo:

Kiedy skończy się ta droga i gdzie?

F G a **CDHCDe**

Ref. Gdzie jest mój dom, dom, dom.....

Lato wybuchło miłością, biegli odtąd jak białe szalone konie,

Lecz siły coraz mniej mieli w drodze we mgle.

A potem poszli już razem szukać nowych gwiazd, pytali wciąż o to samo:

Kiedy skończy się taka droga i gdzie?

Ref. Gdzie jest nasz dom.....

233. CIEŃ W DOLINIE MGIEŁ WILKI

f# **E** **A**

Mamy armie dwie co strzegą naszych snów,

Mamy siebie i budzi nas ciągle strach.

Nie uciekamy już budować swego domu,

Nie czekamy już na nic.

Ref. Jak jeden cień w dolinie mgieł,

Jeden cień w dolinie mgieł. x 2

Kiedyś przyjdzie dzień i zbudzi nasze ręce.

Kiedyś może wszystko zmieni się.

Wędrujemy tak przez puste korytarze.

Wędrujemy tak dzisiaj wszyscy.

Ref.

234. ELI LAMA SABACHTANI WILKI

A

Z Tobą odeszły anioły. Jest noc w ogromnym domu.
Umierałem i wołałem do nich. Nie ma nas. Nie ma nas.

h

A

h

A

O-o-o, nie ma nas. Nie ma nas, nie ma nas.
Płynie miasto a ja w nim tonę, białe mury upadły i koniec.
Brud dookoła i sam na ulicy, kiedy krzyczę, kiedy krzyczę.
O-o-o nie ma nas, nie ma nas, nie ma nas.

F

A

I tak wszystko to co mamy jest w naszych sercach.

h

A

Nie ma nas, nie ma nas.

Eli lama sabachtani, Eli Eli. Nie ma nas, nie ma nas.

Eli lama sabachtani, Eli Eli

Z Tobą odeszły anioły, z Tobą odeszły anioły.

Nie ma nas, zostałem sam, sam, zostałem sam.

235. JEDEN RAZ ODWIEDZAMY ŚWIAT WILKI

e

e7

Mamy swoje dni i swoje noce, w sercach płomień.
Nie wierzymy tym, którzy mówią: „Wolność dopiero po śmierci”.
Ptak niech leci przez świat, wiatr niech rozwiewa włosy nam.
I pamiętajmy, że tylko jeden raz.....

G

e

Ref. Tylko jeden, tylko jeden raz odwiedzamy świat. x2

Oddajmy sobie serca, uciszmy w sobie zło.

I nie wierzymy tym, którzy mówią: „Miłość kiedyś się kończy”.

Jak ptak fruńmy przez świat, wiatr niech rozwiewa włosy nam.

I pamiętajmy, że tylko jeden raz..... Ref.

O, o, o-o. x4

236. EROLL WILKI

C e DD

C e D

Cień wokół na – as Eroll. Krwawe są dni - i ofiary.
Dzicy bogowie nad nami. Jeruzalem płonie w oddali.

C e DD

Jeruzalem x12

DD D h A G D F → G D D

Cień wokół nas Eroll. Wolność jest złotym prawem.
Słowa szamana są z nami. Niech płonie pamięć, idziemy sami.

e G e G

Nim ptaki z gór zlecą do gwiazd,

e G C e7 C e7

Nim znajdę sam słowa bez cienia.

Wszystko co znam, wszystko co mam,
Światło jest tu, wierzę, że czekam.

C e DD

C e

Cień wokół nas Eroll, krąg zakrętów w nas.

D

Nie ma żadnych dróg, ogień w sercu.

Jeruzalem *na dwa głosy do wyciszenia*

237. KIEDY NIE MA JUŻ NIC – BLUES WILKI

a C D F

Za oknem wiatr wkrada się i cicho zabija.

d C F G

Leżysz obok mnie i herbata wystygła.

Skąd wzięłaś ten wspaniały tren i jasną twarz.

Chociaż noc chce ubrać nas w swój czarny płaszcz.

Muzyka gra, gorący deszcz spada na moją twarz.

Nie nienawidzę łez, nienawidzę łez i końca.

I tylko wiatr skrada się i puka do okna.

Bez słów, jak my, nie powiemy już do siebie nic.

C D F

Ref. Jest światło, które pali się zawsze i wszędzie.

C D F C

Siła, która budzi nas do życia, jedyna, jedyna jest.

D F G C D F

Gdy ból i łzy, gdy nie ma już nic, gdy ból i łzy.

Przychodzi jesień i wszystko zaczyna usychać.

I wieje wiatr, w którym czuć już tylko zimę.

Przychodzi noc i zabiera światło dnia.

Bez słów, jak my, nie powiemy już do siebie nic. Ref. x3

238. MOJA "BABY" WILKI

C G a G

Nie patrz na mnie maleńka, nie patrz nie ma we mnie zła.

Nic się przecież nie zmieniło, chodźmy stąd i weźmy wino-o-o.

C G a F

Ref. Baby, baby, baby, baby. x8

Zobacz tańczą policjanci, facet z teczką trochę krwawi.

Tu jest ławka, zdejmij bluzkę, wypalimy całą trawę-e-ę.

Ref. Moja baby.....

Nie ma miejsca żeby płakać, nie ma miejsca na strach.

Każda chwila jest wiecznością, jeśli tylko zechcesz być moją:

Ref. Moją baby.....

239. N'AVOIE WILKI

G

a

Zbudujemy nowy świat, który nie będzie miał już wad.
Nazywam się N'Avoie.

Zniknął troski, ogień w nas zapali się kolejny raz
Na N'Avoie o-o-o.

a

G

a

Ref. Nazywam się N'Avoie. x3 N'Avoie. N'Avoie o-o-o.

Zbudujemy most, po którym przejdzie cały świat. x2
I w końcu będzie czas na wszystko.

Ref.

N'Avoie-e-e-e.....

Ref. x2

240. NIE ZABIJĘ NOCY WILKI

C

F

Więc zostaje tylko to,
Parę miejsc i kilka zdjęć.
Wiara w ciszę, że nie kłamie nikt.
Nie zabiję nocy. x4

Białe ptaki znów obsiadły mnie,
Krucze żagle kryształowe.
Złote statki pełne złotych mew.
Znów nie zabiję nocy.
Nie zabiję nocy. x3

G

F

G

F

Dzisiaj chyba padał deszcz. Aniołowie śmiali się.

G

F

G

C

F

Wyfroterowany holl, po którym jadę w nicość, nicość.

241. ZEGARMISTRZ ŚWIATŁA

Tadeusz Woźniak

a **G**
A kiedy przyjdzie także po mnie
D **a**
Zegarmistrz światła purpurowy,
C **G**
By mi zabełtać błękit w głowie
D **a**
To będę jasny i gotowy.
Spłyną przeze mnie dni na przestrzał,
Zgasną podłogi i powietrza.
Na wszystko jeszcze raz popatrzę
I pójdę nie wiem gdzie, na zawsze.....

242. WIELKIE PODZIELENIE

YANINA

D **G** **a** **D** **e** **C** **D**
Chociaż chcesz, choć byś kochała,
G **D** **G** **a** **G** **C** **G**
Dobrze wiem, jesteś za mała.
C **G** **D** **C** **D** **G** **C** **G**
Nie płacz, nie, słońce wschodzi,
a **G** **D** **G** **a** **G** **D** **G**
Nie śpiesz się, do wielkiej powodzi.
Pragniesz mieć, dać siebie całą,
Pierwszy raz serce zagrało.
Czekaj więc, owoc dojrzeje.
Kwiaty zbieraj, do Ciebie się śmieją.
C **G** **C** **D** **G** **C** **G**
Ref. Bierz co chcesz, wielkie podzielenie.
D **G** **C** **D** **G** **C** **D**
Kochaj, kochaj, szalenie, szalenie.

243. CZTERY RAZY

C

F

Czy normalna zdrowa ryba może zgwałcić wieloryba ?

G

C

Ależ owszem, czemu nie, rybce też należy się.

Facet z bródką może zostać prostytutką ?

Sopociance można zrobić dziecko w bańce ?

Czy normalny zdrowy student może raz w tygodniu z trudem ?

Ależ owszem, czemu nie, on w stołówce żywi się.

Byk może z mrówką cyk, cyk, cyk ?

Ciocia może dawać tak jak kocia ?

Podchorąży – przyczyną ciąży ?

Facet z wąsem – alfonsiem ?

Pannie – dziecko w wannie ?

244. GRZECZNY JAN

d **A7** **d** **A7**
We wszystkich portach znali go, przezwisko miał Kulawy Joe.

d **g** **C** **F** **A7**
A był to przecież chłop na schwał i zdrowe obie nogi miał.

g **d** **A7**
Bo to jest zaszczyt dla korsarza, gdy samo imię już przeraża.

d **g** **A7** **d**
We wszystkich portach znali go, przezwisko miał, x3 Kulawy Joe.

Na jednej łajbie pływał z nim serdeczny kamrat, Ślepy Jim.
A że niezgorsze oczy miał, z cholernym szczęściem w karty grał.
Bo to jest profit dla korsarza, gdy samo imię już przeraża.
Więc pływał Joe, a razem z nim serdeczny druh, x3 ten Ślepy Jim.

A trzeci to był Głuchy John, do tamtych dwóch pasował on,
Bo choć miał przytępiony słuch, to słyszał, tak rzec jak za dwóch.
I żyli zgodnie przyjaciele, a każdy z małą skazą w ciele.
Kulawy Joe i Ślepy Jim, za nimi John x3, szedł niby w dym.

W tawernie raz Jan raz suszył dzban, a ściślej mówiąc Grzeczny Jan.
Wtem wchodzi Joe i Jim i John, do gustu Jan nie przypadł im.
Bo to jest przecież hańba dla korsarza–marynarz o tak grzecznej twarzy
Więc zaklął Joe i Jim i John, a każdy z nich x3, na inny ton.

I mówią: tyś jest Grzeczny Jan, to może pójdiesz z nami w tan.
Więc Grzeczny Jan z uśmiechem wstał i sfatygował kilka ciał.
Wynieśli Jima i Joea i Johna, dziś prawdą mówią ich imiona.
A Grzeczny Jan, że grzeczny był, spokojnie dżin x3 ze szklanki pił.

245. MARIHUANA piosenka harcerska

Ref. Hej, hej, na, na, na, na,
O-o-o marihuana. x2

Hej dziewczyno piękny kwiecie
Kocham Cię najbardziej w świecie.
Znowu dziś od samego rana
Była ze mną marihuana.

Ref.

Jest na świecie takie dziewczę, Na nic żale i błagania,
Które mi się oddać nie chce. Nie pomogła marihuana.
Na nic żale i błagania Na nic żale, na nic łyzy,
Tu pomoże marihuana. Chyba sięgnę po LSD.
Ref. Ref.

246. REZERWA

Wybił piąta minut trzydzieści kiedy pobudka zagrała.

Grupa rezerwy szła do cywila, nie jedna panna płakała.
Nie jednej panie żal się zrobiło i serce z żalu zadrzało,
Że jej kochanej szedł do cywila, a jej się dziecko zostało.

Na dworcu Wschodnim, w mieście Warszawa wszystkie się panny zebrały,
Z kamieniem w rękę, z dzieckiem na rękę na rezerwistów czekały.
Lecz tonie honor dla rezerwisty gdzieś na peronie z panną stać.
Wsiadł do pociągu i trzasnął drzwiami, tak się pożegnał z pannami.

Nazajutrz z rana poszła do szefa pytać o adres miłego,
A szef jej na to tak odpowiada: „U nas nie było takiego”.
Poszła do domu, przy piecu siadła i tak cichutko zapłakała:
„Syna, ach synu, ojciec w cywilu a jego adres nieznany.

Na dworcu Wschodnim, w mieście Warszawa wszystkie się panny zebrały,
Z kwiatami w rękę, z dzieckiem na rękę na młode wojsko czekały.

247. STOKROTKA

G

D

Gdzie strumyk płynie z wolna, rozsiewa zioła maj.

C D C G C G

Stokrotka rosła polna a nad nią szumiał gaj.

C D7 e H7 e A7 a D7 G

Stokrotka rosła polna a nad nią szumiał gaj.

W tym gaju tak ponuro, że aż przeraża mnie.

Ptaszeta za wysoko a mnie samotnej źle.

Wtem harcerz idzie z wolna – „Stokrotko witam Cię.

Twój urok mnie zachwyca, czy chcesz być mą, czy nie?”

Ma miłość jest ogromna, głęboko w sercu skryta

I nikt jej nie odgadnie i nikt jej nie odczyta.

Stokrotka się zgodziła i poszła w ciemny las.

A harcerz taka gapa, że aż w pokrzywy wlaź.

A ona, ona, ona, cóż biedna robić ma?

Nad gapą pochylona i śmieje się cha, cha.

Gdzie strumyk płynie z wolna, rozsiewa zioła maj.

Stokrotka znikła polna, z harcerzem poszła w dal.

248. UKRAINA (mel. ludowa)

A **E7**
Hej, tam gdzieś znad Czarnej Wody, siada na koń Kozak młody.

A **E7** **a** **G7**
Czule żegna się z dziewczyną, jeszcze czulej z Ukrainą.

C **F** **E7**
Ref. Hej, hej, hej sokoły omijajcie góry, pola, lasy, doły.

A
Dzwoń, dzwoń, dzwoń dzwoneczku,

E7 **a** **(G7)**

Mój stepowy skowroneczku.

Wszystko cośmy postradali, to Moskale nam zabrali:

I zieloną Ukrainę i kochaną mą dziewczynę.

Ref.

Ona jedna tam została, jaskółeczka moja mała.

A ja tutaj w obcej stronie, dniem i nocą tęsknię do niej.

Ref.

Żal, żal za dziewczyną za zieloną Ukrainą.

Żal, żal serce płacze, że jej więcej nie zobaczę.

Ref.

Wina, wina, wina dajcie, a jak umrę pochowajcie.

Na zielonej Ukrainie, przy kochanej mej dziewczynie.

Ref.